



UNIWERSYTET ŁÓDZKI

ACTA UNIVERSITATIS ŁÓDZIENSIS

FOLIA HISTORICA

4

Piotr Krupczyński

TRUDNOŚCI ZACHODNICH WYPRAW BELIZARIUSZA

ŁÓDŹ 1981

ACTA
UNIVERSITATIS LODZIENSIS

FOLIA HISTORICA

4

Piotr Krupczyński

TRUDNOŚCI ZACHODNICH WYPRAW BELIZARIUSZA

ŁÓDŹ 1981

REDAKCJA NACZELNA
WYDAWNICTW UNIwersYTETU ŁÓDZKIEGO
Bohdan Baranowski (Redaktor Naczelny)
Krystyna Urbanowicz, Andrzej Banasiak
Tadeusz Jaskuła

REDAKCJA WYDAWNICTW
FILOZOFICZNO-HISTORYCZNYCH
Jan Gregorowicz, Barbara Wachowska
Dorota Kozówna

REDAKTOR ZESZYTU
Waldemar Ceran

REDAKTOR WYDAWNICTWA
Jadwiga Pawlak

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ
Wiesław Czapski



P 23272 / 4.1981

Poolr. A 303

Uniwersytet Łódzki
1981

Wydanie I. Nakład 300+70 egz. Ark. wyd. 9,1.
Ark. druk. 9,875. Papier kl. V, 70 g, 70x100.
Zam. 196/759/81. K-3. Cena zł 23,-

Druk wykonano w Pracowni Poligraficznej
Uniwersytetu Łódzkiego

ISSN 0208-6050

WSTĘP

Okres panowania cesarza Justyniana I (lata 527-565) zajmuje centralne miejsce w dziejach państwa bizantyjskiego w VI w. Spośród szeregu wielkich planów i przedsięwzięć, podejmowanych przez tego władcę w rozmaitych dziedzinach życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego, na czoło wysuwa się próba odzyskania części ziem utraconych przez Cesarstwo na Zachodzie. Wojny, które prowadziło Bizancjum w dążeniu do realizacji tego celu, są nierozzerwalnie związane z imieniem wodza Belizariusza. Pochodził on z miejscowości Germania, położonej na pograniczu tracko-iliiryjskim¹, a zatem z tych samych, co i Justynian, stron. Belizariusz urodził się ok. 505 r. a zmarł 13 III 565 r. Starszy od niego o ok. 20 lat Justynian przeżył swego wodza o 8 miesięcy. Belizariusz niemal całe swe życie poświęcił służbie wojskowej. Uchodzi za jednego z najwybitniejszych wodzów w dziejach świata, a stosowane przezeń metody prowadzenia działań militarnych stały się wzorem nawet dla współczesnej strategii². Swą karierę wojskową rozpoczynał jako członek gwardii przybocznej Justyniana, jeszcze przed jego wstąpieniem na tron. W roku 526 Belizariusz jako oficer brał udział w walkach na froncie perskim, a w 529 r. został głównodowodzącym armii Wschodu (magister militum per Orientem)³. Odznaczył się wówczas udanymi operacjami militarnymi. Naczelne dowództwo na Wschodzie sprawował również w latach 541-542. Jednakże źródłem jego sławy, znaczenia i bogactwa, a w końcu załamania się jego kariery były prowadzone przezeń trzy kampanie zachodnie (w latach 533-534 przeciwko Wandalom w Afryce, w latach 535-540 i 544-549 przeciwko Ostrogotom w Italii).

Po powrocie ze zwycięskiej wojny afrykańskiej Belizariusza entuzjastycznie przyjmowała ludność Konstantynopola,

a cesarz nagrodził go zaszczytnymi wyróżnieniami⁴. Równie triumfalny był powrót z pierwszej wyprawy italskiej. Choć cesarz okazał się bardziej powściągliwy w przejawianiu swej życzliwości dla zwycięzcy, mieszkańcy stolicy wynagradzali to Belizariuszowi, okazując mu swój podziw i uznanie⁵. Pisząc natomiast o ponownym powrocie Belizariusza z Italii, po jego drugiej kampanii na Półwyspie Apenińskim, historyk tych czasów - Prokopiusz - stwierdził, że niechlubnie zakończył swą karierę⁶.

To zestawienie trzech wzmianek o kolejnych powrotach Belizariusza z zachodnich wypraw nasuwa pytanie o przyczyny, które legły u podstaw jego ostatecznego niepowodzenia. Były one różnorodne i złożone, jak różnorodne i złożone są zawsze czynniki decydujące o przebiegu i wyniku każdej akcji wojennej. Ich przedstawienie i wyjaśnienie stanowi właśnie cel niniejszej pracy. Jest sprawą oczywistą, że zasadniczym elementem w dziejach każdej wojny jest zagadnienie strategii i taktyki, przebiegu poszczególnych operacji i bitew. W przypadku kampanii Belizariusza problemy te zostały już wyczerpująco przedstawione w literaturze historycznej. Z tego względu ograniczę się w pracy do podania tylko niezbędnych informacji na temat przebiegu działań, nie czyniąc z tej kwestii przedmiotu szczegółowych rozważań. Wytypowałem natomiast inne czynniki, wpływające na przebieg i wynik kampanii Belizariusza, które jak się wydaje, nie zostały dostatecznie zbadane i zebrane w pracach historycznych. Zagadnienia te, połączone w pewne grupy, stanowią także podstawę konstrukcji pracy. W rozdziale pierwszym przedstawiono stosunek ludności Afryki i Italii, zarówno pochodzenia rzymskiego jak i barbarzyńskiego, do kierowanej przez Belizariusza akcji militarnej i politycznej zarazem. W rozdziale drugim staram się przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób na przebieg wypraw wpłynęły stosunki Belizariusza z cesarzem i dworem oraz armią - czyli kadrą oficerską i masami żołnierskimi. Rozwiązanie tych zagadnień pozwoli też, być może, rzucić pewne światło na ogólniejszy problem, jakim jest kwestia pozycji i możliwości działania wybitnego wodza w Bizancjum w VI w. oraz na stosunki panujące w armii cesarskiej w tym okresie. W roz-

działe trzecim omówione zostały trudności aprowizacyjne i transportowe z którymi borykał się Belizariusz podczas swych kampanii zachodnich. Wpływ wszystkich tych wymienionych wyżej czynników na przebieg i wynik wojen jest, jak się wydaje, zrozumiała i nie wymaga szerszego uzasadnienia⁷.

Problemy a nie chronologiczny układ rozprawy pozwolił na uwypuklenie, zestawienie i porównanie pewnych powtarzających się podczas każdej wyprawy grup zagadnień. Mimo zatem konieczności rozpatrywania tych samych faktów w różnych aspektach, co pociąga za sobą pewne powtórzenia, konstrukcja taka wydaje się korzystniejsza od ujęcia chronologicznego, w którym to, w relacji o poszczególnych kampaniach, mogłyby ulec zagubieniu wytypowane problemy.

W pracy niniejszej, poruszającej dość różnorodne zagadnienia, staram się nie wykraczać poza zakreślone ramy. Ograniczając swe zainteresowanie do trzech kampanii zachodnich kierowałem się kilkoma motywami. Z jednej strony praca związana jest z postacią i działalnością Belizariusza, nie jest natomiast jej celem omawianie całej w ogóle akcji restauracyjnej cesarza Justyniana. Opracowanie natomiast, pod kątem wytypowanych poprzednio trudności, wszystkich kampanii Belizariusza, a więc również prowadzonych na Wschodzie, musiałoby nadać pracy nieco inny charakter, odrywając ją od problematyki restauracyjnej. Wojny z Persją, odwiecznym wrogiem Rzymu a potem Bizancjum, prowadzone na terytoriach przygranicznych i będące realizacją zupełnie innej polityki, trudno byłoby porównywać z kampaniami zachodnimi. Natomiast w dziejach wojen: afrykańskiej i italskich dostrzec można wiele zbieżności i momentów porównywalnych.

Złożone stosunki etniczne występujące na terenach państw wandalckiego i ostrogockiego wymagają kilku wyjaśnień terminologicznych. Mieszkańców Afryki, którzy wywodzili się od rzymskiej ludności tej prowincji, nazywa się na ogół w źródłach Libijczykami i tej nazwy używam na ich określenie w pracy. Rzymską ludność Italii jak też mieszkańców miasta Rzymu określa się w źródłach mianem Rzymian; w pracy nazywam ich Italczykami lub, - w przypadku mieszkańców Rzymu - rzymianami. Mówiąc o germańskich władcach Afryki i Italii używam ich nazw plemiennych lub też określam, jako panujących w tych

krajach barbarzyńców. Bizantyjczyków źródła zwykle nazywają Rzymianami, czasem Grekami, ja zaś używam terminu - Bizantyjczycy, wojska bizantyjskie lub cesarskie.

Podstawowym źródłem do niniejszej pracy są dzieła wzmiankowanego już historyka Prokopiusza⁸. Urodził się on w Cezarej Palestyńskiej w 490 r. lub nieco później⁹. Pochodził z zamożnej rodziny i otrzymał staranne wykształcenie retoryczne, filozoficzne i prawnicze. Od roku 527 widzimy go u boku Belizariusza w charakterze zaufanego sekretarza i doradcy. Późniejszy historyk towarzyszył wodzowi w pierwszej kampanii perskiej, podczas wojny w Afryce, gdzie pozostał do 536 r., potem w pierwszej kampanii italskiej i ponownie na froncie perskim. Po roku 542 Prokopiusz osiadł w Konstantynopolu, gdzie poświęcił się pracy pisarskiej. Od tego momentu kolejne życia historyka stają się mniej znane. Być może raz jeszcze na krótko udał się do Italii, podczas drugiego pobytu Belizariusza na Półwyspie. Prokopiusz zmarł ok. 562 r.

Największym dziełem Prokopiusza jest "Historia wojen Justyniana" w 8 księgach, napisana w latach 545-554. Praca ta dzieli się na trzy części: księgi I-II mówią o wojnach z Persją (De Bello Persico) i omawiają wydarzenia na tym froncie do roku 549; księgi III-IV dotyczą wojen prowadzonych w Afryce (De Bello Vandalico) i są doprowadzone do roku 548; księgi V-VII opisują zmagania z Ostrogotami w Italii (De Bello Gothico) do roku 550. Księga VIII, zaliczana do "De Bello Gothico", zawiera przegląd wydarzeń w całym państwie w latach 551-554.

Około 550 r. napisał też Prokopiusz dziełko "Anecdota", będące niejako uzupełnieniem "Historii wojen..." o te fakty, których jak sam pisze, nie mógł przedstawić w oficjalnej historii¹⁰. Ostatnim dziełem Prokopiusza, napisanym ok. 560 r., jest "De aedificiis" sławiące panowanie, a zwłaszcza budowlaną działalność Justyniana. Być może właśnie napisanie "De aedificiis" było przyczyną, że pod koniec życia historyk ten otrzymał od cesarza honorowe tytuły i godności.

Prokopiusz, którego dzieła były wysoko cenione już za jego życia, jest, według zgodnej opinii badaczy, uważany za najwybitniejszego historyka bizantyjskiego, zaliczanego jeszcze

do późnoantycznego okresu dziejów literatury greckiej. Stawia się go obok takich twórców, jak Tukidydes, Polibiusz i Tacyt.

"Historia wojen..." jest podstawowym źródłem do dziejów panowania cesarza Justyniana do 554 r. Zawarta jest w niej dokładna, niekiedy wręcz drobiazgowa relacja o toczonych w tym czasie wojnach i o wypadkach politycznych. Szczególną wartość posiada opis wydarzeń militarnych do roku 542, których Prokopiusz był nie tylko naocznym świadkiem, ale i aktywnym uczestnikiem. Druga kampania przeciwko Ostrogotom przedstawiona jest mniej szczegółowo z tego zapewne powodu, że historyk nie brał w niej osobiście udziału.

Belizariusz jest w "Historii wojen..." przedstawiony z jak najlepszej strony, daje się wyraźnie zauważyć dążenie Prokopiusza do idealizacji wodza. Pewne elementy krytyczne występują dopiero przy opisie drugiej kampanii włoskiej, ale i tu jednak nie spotykamy nigdzie bezpośrednich oskarżeń Belizariusza o nieudolność, ohoiwość czy złą wolę. Tego rodzaju zarzutów nie szczędzi natomiast historyk wielu innym, często wysoko postawionym wodzom i urzędnikom cesarskim. W "Historii wojen..." pojawiają się również, podane w zawołowanej formie, elementy krytyki w stosunku do cesarza Justyniana i jego polityki¹¹. "Anecdota" jest natomiast często bezkrytycznym, złośliwym i napisanym ze złą wolą atakiem na parę cesarską, a także na Belizariusza i jego żonę Antoninę. Mimo jaskrawej tendencyjności utworu rzuca on interesujące światło na wiele spraw z dziedziny życia politycznego, dworskiego i na ówczesną obyczajowość.

Zagadnienie poglądów politycznych Prokopiusza wywoływało zawsze wiele dyskusji i polemik. Przyczyną tego było zwłaszcza zestawienie tak krańcowo odmiennych utworów, jak będąca paszkwilem "Anecdota" i "De aedificiis". Śluzna wydaje się, uczyniona przy okazji omawiania "Anecdota", uwaga F. H. Marshalla, który pisze: "Jakkolwiek ów wybuch tłumionej złośliwości może obniżyć nasz sąd o Prokopiuszu jako człowieku, nie narusza w niczym jego powagi jako dziejopisarza. Poza tym ilustruje świetnie trudności, jakie piętrzyły się przed historykiem dworskim"¹². Na ogół przyjmuje się dziś, że opozycyjna postawa Prokopiusza wobec Justyniana i jego polityki

była wyrazem stanowiska kręgów starej arystokracji senatorskiej, niezadowolonej z panowania dynastii, która wywodziła się z nizin społecznych. Opozycja ta miała również za złe Justynianowi, iż ograniczając wpływy i znaczenie polityczne senatu opierał się na ludziach nowych, często niskiego pochodzenia. Przedstawiciele senatu opozycyjnie nastawionych wobec polityki Justyniana dotykały represje i konfiskaty majątków, co wywoływało obawy całej warstwy o zachowanie jej uprzywilejowanej pozycji ekonomicznej¹³. Poglądy polityczne Prokopiusza stanowią także pewne wyjaśnienie jego stosunku do Belizariusza. Od szczerego uwielbienia, widocznego szczególnie w pierwszych księgach "Historii wojen...", przechodzi historyk do krytyki i wręcz napaści w "Anecdota". Wydaje się że Belizariusz, zawsze wierny i posłuszny Justynianowi, mimo wielu możliwości przeciwstawienia się jego władzy, nie spełnił w tym względzie nadziei pokładanych w nim przez Prokopiusza¹⁴.

Niezależnie od oceny poglądów politycznych i postawy moralnej historyka, dzieła jego posiadają wielką wartość. Jak stwierdza G. Ostrogorski: "Prokopiusz nie zawsze jest obiektywny i jego »De aedificiis« jest panegirikiem na cześć Justyniana, a to samo można w pewnym stopniu powiedzieć i o historii wojen, natomiast »Anecdota« zakrawa na brzydki paszkwil, niemniej jednak dzieła jego mają dla badacza wartość nieocenioną"¹⁵. H. W. Haussig uważa, że Prokopiuszowi brakowało szerszej perspektywy historycznej, że nie dostrzegał związków przyczynowo-skutkowych między wydarzeniami. Twierdzi, że obracając się przez znaczną część życia w środowisku wojskowych i uczestnicząc w wyprawach wojennych, pisał swą historię ze stanowiska żołnierza¹⁶. Jeśli nawet zgodzimy się z tą oceną to wypada nam stwierdzić, że dla potrzeb naszego tematu ów punkt widzenia historyka jest właśnie momentem korzystnym.

Inne źródła, zarówno pochodzące z Bizancjum jak i zachodnie, w większości wypadków potwierdzają jedynie lub uściślają dane zawarte u Prokopiusza, dlatego nie zostały w tym miejscu omówione.

Problemy związane z wojnami prowadzonymi w czasach Justyniana przez Bizancjum w Afryce i Italii rozpatrywane były

w historiografii z rozmaitych punktów widzenia. Należą one do dziejów wczesnego Bizancjum lub późnego Cesarstwa Rzymskiego. Są także częścią historii plemion barbarzyńskich i ich państw, powstałych na terytorium dawnego Imperium Romanum na Zachodzie. Wreszcie, ze względu na miejsce rozgrywających się wydarzeń, stanowią epizod w dziejach północnej Afryki i Italii.

Szczegółowe omawianie wykorzystanej w pracy literatury nie wydaje się celowe. Problematyka, którą się zajmuję, jest wprawdzie wielokrotnie poruszana czy wzmiankowana w różnych dziełach naukowych, nigdzie jednak nie stanowi przedmiotu szczegółowych badań z przyjętego tutaj punktu widzenia. Z prac poświęconych samemu Belizariuszowi korzystałem z monografii L. M. Chassina, "Bélisaire généralissime byzantin (504-565)", Paris 1957¹⁷. Ta interesująco i żywo napisana biografia wielkiego wodza bizantyjskiego wyszła spod pióra zawodowego wojskowego francuskiego, który inne swe prace poświęcił dziejom II wojny światowej i problematyce dalekowschodniej. Chassin nie jest zatem uczonym bizantynistą, lecz generałem i badaczem dziejów wojskowości, którego - jak sam pisze - myślą zajęcia się dziejami Belizariusza natchnęła francuska wojna w Indochinach¹⁸. Tym niemniej, poza dokładnym przedstawieniem kampanii Belizariusza, dał Chassin w swej książce dość szerokie tło polityczno-społeczne i zawarł w niej szereg interesujących tez i stwierdzeń. Jej wartość obniża brak aparatu naukowego, stąd wielu ustaleń autora nie sposób po prostu sprawdzić w źródłach. Dziejom państwa Wandalów poświęcone są prace L. Schwida, "Geschichte der Wandalen", München 1942 i C. Courteis, "Les Vandales et l'Afrique", Paris 1955. O podboju Afryki przez Belizariusza mówią również początkowe rozdziały monografii C. Diehla, "L'Afrique Byzantine. Histoire de la domination byzantine en Afrique 533-709", Paris 1896. Z prac poświęconych dziejom Italii interesujący mnie okres szczegółowo omawia tom IV monumentalnego dzieła T. Hodgkina, "Italy and her Invaders", Oxford 1896. Integracji historii Bizancjum i Italii dokonuje Z. W. Udalcowa. W szeregu artykułów a zwłaszcza w monografii "Italija i Wizantija w VI wiekie", Moskwa 1959, daje ona

wielostronny obraz stosunków bizantyjsko-italskich, kładąc nacisk na problematykę gospodarczą i społeczną. Stosunkowo szeroko omawia też interesujący nas problem stosunku ludności Italii do akcji Belizariusza.

Przykłady do wstępu

¹ Dziś wieś Sapareva Banja K. Dubnicy w zachodniej Bułgarii; R. B r o w n i n g, Justynian i Teodora, przekł. M. B o d u s z y c k a - B o r o w i k o w a, Warszawa 1977, s. 65.

² L. M. C h a s s i n, Belisaire généralissime byzantin (504-565), Paris 1957, s. 7.

³ Zyciorys Belizariusza por. L. M. H a r t m a n n, Belisarios, Paulys Real - Encyclopädie der Classischen Altertumswissenschaft, Bd. III, Stuttgart 1899, s. 209-240 lub bardziej zwięzły A. L i p p o l d, Belisarios, Der Kleine Pauly Lexikon der Antike, Bd. I, Stuttgart 1964, s. 854-856. Tytuł magister militum per Orientem wyjaśnia: Procopius with an English translation by H. B. Dewing in six volumes (dalej cyt.: Proc., B. Pers.; Proc., B. Vand.; Proc., B. Goth.; Proc., Anecd.), London and Cambridge 1914-1935, B. Pers. I 13, 9; B. Vand., I 9, 25, ponadto I o r d a n i a, De origine actibusque Getarum (dalej cyt.: I o r d a n i a, Getica), rec. T. M o m m s e n, Monumenta Germaniae Historica (dalej cyt.: MGH), Auctores antiq., vol. V, pars 1, Berolini 1961, 171 oraz Corpus Iuris Civilis, vol. III, rec. R. S c h o e l l, Berolini 1954, CLV Kal, Febr. a. 533.

⁴ Proc. B. Vand., II 9, 1-16.

⁵ Proc. B. Goth., III 1, 1-6.

⁶ Ibidem, III 35, 1; Proc., Anecd., V 1.

⁷ Jest rzeczą oczywistą, że wytypowane wyżej problemy nie zawsze stanowiły ozynniki utrudniające, z punktu widzenia Bizantyjczyków, prowadzenie kampanii. Jednakże nawet te z nich, które początkowo ułatwiały Belizariuszowi jego działalność, w ostatecznym efekcie przekształciły się w trudności. Uwaga ta usprawiedliwi, być może, przyjęty tytuł pracy, który nie w każdym momencie może się wydać adekwatny do treści.

⁸ Literatura na temat Prokopiusza por. G. M o r a v s o i k, Byzantinoturcika, Bd. I, Berlin 1958, s. 496-500.

⁹ T. S i n k o, Literatura grecka, t. III, cz. 2: Literatura za Cesarstwa II (wiek IV-VIII n.e.), Wrocław 1954, s. 340; Z. W. U d a l c o w a, Istoczniki po historii Wizantii IV - pierwszej połowy VII w., [w:] Istorija Wizantii w trzech tomach, t. I, Moskwa 1967, s. 23.

10 Proc. Anecd., I, 1-3. Dyskutowana dawniej sprawa autorstwa "Anecdota" została dziś definitywnie rozstrzygnięta, por. Sinko, op. cit., s. 340.

11 Zwracają na to uwagę: Sinko, op. cit., s. 340; Udalcowa, op. cit., s. 24; K. Zakrzewski, Dzieje Bizancjum. Wielka historia powszechna, t. IV, cz. 1, Warszawa 1939, s. 57.

12 F. H. Marshall, J. Mavrogordato, Literatura bizantyńska, [w:] Bizancjum. Wstęp do cywilizacji wschodniorzymskiej, oprac. N. H. Baynes, H. S. L. B. Moss; przekł. E. Zwolski, Warszawa 1964, s. 205.

13 J. Irmscher, Stosunki intelektualne za panowania cesarza Justyniana, przekł. F. Maleszek, "Sprawozdania z prac naukowych Wydziału I PAN" 1966, z. 2, s. 44; Udalcowa, op. cit., s. 24-25; idem, Prokopij Klesarijskij i jego "Istorijsa Wojn s Gotami", [w:] Prokopij iz Klesarii. Wojna s Gotami, pier. S. P. Kondratiewa, wstęp. statja Z. W. Udalcowoj, Moskwa 1950, s. 13 i n.

14 H. Evert-Kappesowa, Antonine et Belisaire, [w:] Byzantinistische Beitrage, Berlin 1964, s. 70.

15 G. Ostrogorski, Dzieje Bizancjum, przekł. pod red. H. Evert-Kappesowej, Warszawa 1967, s. 49.

16 H. W. Haussig, Historia kultury bizantyńskiej, przekł. T. Zabłudowski, Warszawa 1969, s. 138.

17 Do prac: J. Presland, Belisarius, General of the East, London 1913 i G. Downey, Belisarius, Young General of Byzantium, New York 1960 nie udało mi się dobrać.

18 Chassin, op. cit., s. 7.

R o z d z i a ł I

STOSUNEK LUDNOŚCI AFRYKI I ITALII DO WYPRAW BELIZARIUSZA

Znaczny wpływ na przebieg kampanii wojennych prowadzonych przez Belizariusza na Zachodzie miała postawa mieszkańców Afryki i Italii wobec kierowanych przezeń akcji. Jest rzeczą zrozumiałą, że wrogi stosunek ludności cywilnej do walczącego wojska może w znacznym stopniu utrudnić działania militarne. W przypadku zaś, gdy jest on przychylny, przyczynić się może do łatwiejszego osiągnięcia sukcesu. Rozdział niniejszy stanowi fragment wielkiego zagadnienia, jakim była postawa mieszkańców Afryki, Italii i Hiszpanii wobec akcji Justyniana, mającej na celu ponowne przyłączenie tych terytoriów do Cesarstwa.

Ramy tematyczne i chronologiczne poniższych rozważań wyznaczone są przez tytuł całej pracy. Dlatego też ukazują stanowisko ludności w zasadzie tylko w tym okresie, gdy kampaniami w Afryce i w Italii dowodził Belizariusz oraz pod kątem skutków, jakie jej postawa miała dla wyniku prowadzonych przez niego działań. W pewnych przypadkach jednakże granice te musiały zostać nieznacznie przekroczone.

Należy zdać sobie sprawę z faktu, że ludność Afryki i Italii była silnie zróżnicowana tak pod względem etnicznym jak i społecznym. Poszczególne jej grupy miały do akcji bizantyjskiej odmienny stosunek, w źródłach zresztą postawa tych czy innych warstw naświetlona jest z niejednakową dokładnością. Na nastroje ludności znaczny wpływ wywierało postępowanie wojska bizantyjskiego. Wreszcie osobowość samego Belizariusza, jego stosunek do mieszkańców Afryki i Italii oddziaływały na nastroje społeczeństw państw: wandalckiego i ostrogockiego. Stanowiska zajmowanego przez poszczególne grupy społeczne i etniczne nie sposób też zrozumieć bez najogól-

niejszego ohoćby przyjrzenia się stosunkom, jakie nastąpiły w opanowanej przez germańskich najeźdźców Afryce i Italii w okresie poprzedzającym wybuch konfliktu zbrojnego. Z tego względu nieco miejsca poświęcimy też tym właśnie zagadnieniom.

Wandalowie, którzy w 429 r. wkroczyli do Afryki i zakończyli budowę swego państwa wraz ze zdobyciem Kartaginy w 439 r. słusznie stali się symbolem tępego i brutalnego barbarzyństwa. Tę złą sławę zyskali nie tylko dzięki swym łupieżczym wyprawom, nękającym wybrzeża Morza Śródziemnego, z których najbardziej znana zakończyła się zdobyciem i ograbieniem Rzymu w 455 r., ale i dzięki systemowi polityczno-społecznemu, wprowadzonemu w ich afrykańskim państwie. Spośród wszystkich plemion germańskich, które opanowały terytoria należące ongiś do Cesarstwa Rzymskiego, Wandalowie najbardziej wrogo odnosili się do ludności, religii i kultury, z którą zetknęli się w swych nowych siedzibach. Daniel-Rops pisze, że w dziedzinie ustroju polityczno-społecznego zastosowane przez Wandalów rozwiązanie "[...] polegało na wykorzenieniu tego wszystkiego, co stanowiło wielkość Rzymu i na pozostawieniu jedynie jego ram administracyjnych o tyle, o ile pozwalały one zapewnić panowanie zwycięzcom i traktować zwyciężonych jak niewolników; krótko mówiąc na zbarbaryzowanie drogą terroru. Na tego rodzaju eksperyment pozwalali sobie systematycznie tylko Wandalowie w Afryce, jako jedyni z najeźdźców"¹. Jedną z przyczyn wrogości tych barbarzyńców do cywilizacji klasycznej był fakt, że ich kontakty z Cesarstwem, zanim jeszcze przekroczyli oni w 406 r. jego granice, były powierzchowne i krótkotrwałe. Nie przejęli oni, jak niektórzy inni Germanowie, choćby pewnych elementów rzymskiej kultury. Przyjęcie przez nich chrześcijaństwa w postaci arianizmu przyczyniło się w niewielkim tylko stopniu do złagodzenia ich obyczajów, a jednocześnie rozbudziło fanatyczną, typową dla neofitów, wrogość do katolików². W swoim stosunkowo niewielkim terytorialnie państwie³ królowie wandalscy zdobyli silną władzę, dążąc do uniezależnienia się od arystokracji rodowej. Terytorium kraju traktowali niemal jak swą prywatną własność. Członkowie rodziny królewskiej i przedstawiciele starszyzny plemienniej otrzymali od króla Gen-

zeryka wielkie majątki ziemskie zaś masie wojowników wandalskich nadano mniejsze działki, zwane "sortes Vandalarum"⁴. Społeczeństwo barbarzyńskie uległo znacznemu rozwarstwieniu. Jako przeciwwagę dla bogatych posiadaczy wandalskich, wywodzących się z rodu panującego i arystokracji plemiennej, królowie zaczęli tworzyć grupę wyższych urzędników dworskich i państwowych. Ta nowa urzędnicza arystokracja została, za pomocą stosowanego systemu wynagrodzeń i osobistych związków z królem, silnie uzależniona od władcy⁵.

Polityka pierwszych królów wandalskich wobec Cesarstwa była skojarzeniem przebiegłej dyplomacji i militarnego nacisku, a jej celem naczelnym było utrzymanie pełnej niezależności od Rzymu i Konstantynopola. Dwa układy pokojowe, zawarte przez cesarzy Zachodu z Genzerykiem w latach 435 i 442, nie uchroniły Italii przed interwencją Wandalów, wezwanych przez wdowę po Walentynianie III - Eudoksję. Cesarstwo Wschodnie, po klęsce antywandalskiej wyprawy Basiliskosa i serii łupieżczych wypraw wandalskich na wybrzeża greckie, zostało również zmuszone do zawarcia pokoju w 476 r. Dopiero Trazamid nawiązał bliższe kontakty ze cesarzem Anastazjuszem, a istniejące we wzajemnych stosunkach napięcie uległo pewnemu złagodzeniu. Symbolem niezależności Wandalów od Cesarstwa były ich monety, na których barbarzyńscy królowie przedstawiali się z insygniami władzy cesarskiej⁶.

Pomimo zdecydowanie antyrzymskiej postawy Genzeryk ożenił jednak syna swego Hunsryka z córką Walentyniana III Eudokią, którą wywodził z Italii w 455 r. Motywem tego związku była z jednej strony chęć uzurpowania sobie politycznych praw do spadku po Walentynianie III, ale zapewne też i dążność do podniesienia prestiżu rodu królewskiego.

Potęgą militarna Wandalów, której wyrazem była ich grabieżcza i ekspansywna polityka w basenie Morza Śródziemnego, trwała właściwie tylko do roku 477, tzn. do śmierci Genzeryka. Podczas panowania tego władcy samo jego imię powstrzymywało koczowniczych Maurów od ataków na ziemie zajęte przez Wandalów. Po jego śmierci przekonanie o potędze ich afrykańskiego państwa trwało nadal w świadomości mieszkańców Italii i obywateli Cesarstwa Wschodniego, ale Maurowie zaczę-

li coraz częściej i skuteczniej atakować Wandalów, którzy ze swej strony zaniechali korsarsko-lupieżczych wypraw morskich, ograniczając się do obrony przed afrykańskimi koczownikami. Sprawiało to zresztą Wandalom coraz więcej trudności i coraz częściej ponosili oni klęskę w tych zapasach⁷. Tracili także doświadczenie militarne potrzebne w walce z innym, niż afrykańscy koczownicy, przeciwnikiem. Jedną z głównych przyczyn tego stanu rzeczy była szeroko postępująca degeneracja Wandalów. Czerpali oni pełnymi garściami z bogatych zasobów Afryki, przywłaszczali sobie nagromadzone tu od wieków bogactwa i skarby. Jeśli nawet przejmowali rzymski styl życia: korzystali z łaźni, szukali rozrywki w cyrkach, amfiteatrach, na przedstawieniach, ubierali się w wyszukany sposób itd., to przeskok ze stanu barbarzyństwa do wysokiej cywilizacji był zbyt szybki i gwałtowny, aby jego skutki mogły być dla Wandalów pozytywne. Nie potrafili dostrzec i rozwinąć istotnych wartości tkwiących w kulturze antycznej, za to bardzo szybko ulegli jej ujemnym i destrukcyjnym wpływom, co uwidoczniło się w zniewieszciałości, rozluźnieniu obyczajów, sybarytyzmie. Niewątpliwie znaczenie miał tu również gorący klimat afrykański, do jakiego pochodzący z północy Germanie nie byli przyzwyczajeni⁸.

Istotną sprawą dla oceny siły militarnej Wandalów i ich pozycji w afrykańskim państwie jest kwestia ich liczebności. Przyjmuje się, że przez Gibraltar przepравиło się w 429 r. ok. 80 tys. Wandalów⁹. Podczas przeszło stuletniego pobytu w Afryce liczebność ich wzrosła¹⁰, jednakże ustalenie dokładnych danych nie jest możliwe. Zapewne w momencie rozpoczęcia wojny z Bizancjum liczebność ludności wandalskiej wynosiła ok. 200 tys., a ich armia liczyła 30-40 tys. żołnierzy¹¹. Libijczyków natomiast, zdaniem C. Courtois, było wówczas co najmniej 2 miliony, mimo iż ich liczebność zmalała od czasów rzymskich¹². Widać zatem, że Wandalowie stanowili w swym państwie dość nieliczną warstwę, a ich stosunek liczbowy do ludności libijskiej przedstawiał się jak 1:10.

Wobec Libijczyków Genzeryk i jego bezpośredni następcy¹³ zastosowali politykę bezwzględного wyzysku ekonomicznego oraz terroru. Konfiskacie ulegały przede wszystkim majątki arysto-

kracji libijskiej i Kościoła katolickiego. Pozbawiono także ziemi wielu przedstawicieli warstwy kuriałów, natomiast chłopów afrykańskich przenoszono na gorsze gospodarstwa, które dodatkowo obciążano bardzo wysokimi podatkami. Wandalowie zadali też ostateczny cios słabnącym już poprzednio miastom tej prowincji. Przez rozebranie obwarowań¹⁴ uczynili je bezbronnymi wobec ataków nomadów, konfiskata ziemi kuriałów podcięła ekonomiczne podstawy tej warstwy, a zupełny brak troski o ożywienie życia miejskiego prowadził do wyludnienia i ruiny dawnych ośrodków¹⁵. Wielu przedstawicieli górnych warstw społeczeństwa libijskiego zostało zabitych a ci, którzy uniknęli śmierci lecz nie zdołali zbiec z Afryki, byli często zamieniani w niewolników. Podczas licznych procesów przeciwko Libijczykom, oskarżonym głównie o ukrycie ruchomego majątku przed urzędnikami królewskimi, tortury i okaleczenia były powszechnie stosowane. Prawnie ludność miejscowa miała być ściśle oddzielona od Wandalów; zakazano np. zawierania mieszanych małżeństw i wszelkich bliższych kontaktów między Libijczykami a Wandalami¹⁶.

Szczególne prześladowania dotknęły Kościół katolicki. Nie tylko odebrano mu majątki, ale zajmowano świątynie, które przejmowali arianie, rekwirowano szaty i naczynia liturgiczne, urządzano pogromy wiernych zgromadzonych na nabożeństwach. Wielu biskupów wygnano, znęcano się nad księżmi i upokarzano ich, gwałcono mniszki. Fanatyczne duchowieństwo ariańskie podsycalo nienawiść do katolickiej ludności libijskiej. Rozpoczęte przez Genzeryka prześladowania kontynuowali jego następcy: Huneryk i Gundamund. Huneryk zmuszał katolików do zmiany wyznania, a opornych skazywał nawet na śmierć lub okaleczenie¹⁷. Nie wydaje się, wobec nie zmienionej postawy Wandalów względem Libijczyków, aby akcja zmierzająca do przeciągnięcia miejscowej ludności na stronę arianizmu miała na celu unifikację obu grup etnicznych. Należy raczej sądzić, że chodziło o osłabienie wpływów Kościoła katolickiego, który był głównym ośrodkiem oporu przeciwko władzy wandalickiej. Polityka religijna uległa zmianie dopiero za panowania Trazamunda. Skłaniał on katolików do przejścia na arianizm nie przemocą, lecz przy pomocy darowizn, nadawania honorowych godności itp.¹⁸ Jednakże i za tego, względnie toleran-

cyjnego władcy, Wandalowie bezczęścili kościoły, zamieniając je na stajnie i obory oraz w dalszym ciągu prześladowali katolickie duchowieństwo¹⁹.

W momencie wkroczenia Wandalów do Afryki jedynymi warstwami społecznymi, które mogły oczekiwać barbarzyńców z nadzieją na poprawę swego losu byli chłopię, kolonowie i niewolnicy²⁰. Jednakże postawa barbarzyńskich najeźdźców wobec ogółu ludności rzymskiej musiała i te grupy społeczne nastawić wrogo czy przynajmniej niechętnie do ich panowania. Oczywiście główną siłę opozycyjną stanowili wywłaszczeni właściciele ziemscy i kościół katolicki. Ten ostatni, wobec upadku organizacji kurialnej miast, pozostawał, mimo prześladowań, główną zorganizowaną siłą przeciwstawiającą się panowaniu Wandalów. Duchowni katolicycy przepowiadali powrót "prawdziwej wiary" do Afryki, Wandalów przedstawiali jako wysłanników piekieł itp.²¹ Należy przy tym pamiętać, że w owych czasach duchowieństwo miało znaczny wpływ na wiernych. Biskupi byli nie tylko religijnymi przywódcami gminy, ale rozjemcami, powiernikami i doradcami w różnych codziennych sprawach życiowych. Kontakt między biskupem a ludnością był bliższy i bardziej bezpośredni niż w czasach późniejszych²².

Nie potrafiąc prowadzić w swym afrykańskim państwie konstruktywnej polityki gospodarczej i społecznej, izolując się od miejscowej, uciskanej i prześladowanej przez nich ludności, wandalscy najeźdźcy pozostali przez cały czas odrębną, uprzywilejowaną i stosunkowo nieliczną kastą okupantów. Wspomniane poprzednio przemiany zachodzące w ich społeczności przyczyniły się jednak do zapoczątkowanej już za Trajanem zmiany w polityce wewnętrznej i zagranicznej. Wyższe warstwy społeczeństwa wandalckiego, związane z dworem królewskim, które musiały choćby ze względu na sprawowanie funkcji administracyjnych zetknąć się bliżej z zagadnieniami prawa, zarządzania, kulturą antyczną, poczęły zdawać sobie sprawę z faktu, iż utrzymanie na dłuższą metę obecnego kursu politycznego może doprowadzić tylko do upadku ich państwa. Przekonywały ich o tym klęski doznawane od Maurów, widoczne osłabienie siły armii oraz nieskuteczność polityki prześladowań, która nie prowadziła do niczego poza zastraszeniem Libijczyków. Wandalowie stanowili zbyt mały procent ludności

aby móc, w wypadku poważnego zagrożenia zewnętrznego, liczyć na własne tylko siły. Tego rodzaju poglądy, aczkolwiek podzielane przez nieliczną tylko warstwę dworską i urzędniczej arystokracji wandalskiej, zaczęły obiegać już w otoczeniu Trazamunda, a zyskały znacznie większą popularność za jego następcy Childeryka. Był on synem Humeryka i Eudokii, a więc wnukiem Genzeryka i Walentyniana III. Wstąpił na tron w roku 523, zgodnie z testamentem Genzeryka, jako najstarszy w rodzinie królewskiej²³. Przed objęciem władzy przebywał jakiś czas w Konstantynopolu, gdzie nawiązał przyjacielskie stosunki z Justynianem i olśniony blaskiem dworu cesarskiego oraz wspaniałością wschodniej stolicy Imperium, stał się gorącym wielbicielem kultury klasycznej oraz, rzecz można, stronnikiem cesarza. Musiał teraz inaczej patrzeć na obyczaje swych współplemieńców i dostrzegać ich niższość kulturalną. Childeryk nie odznaczał się talentem militarnym i unikał wojen. Zmuszony przez ataki Maurów do ich prowadzenia wysyłał na pola bitew swych kuzynów, nie uczestnicząc osobiście w wojennych wyprawach. Wandalowie jednak, podobnie jak za poprzednich władców, nie mogli poradzić sobie z atakującymi ich państwem koczownikami²⁴. Istotnego zwrotu dokonał Childeryk w polityce wewnętrznej, w stosunkach z Libijczykami i kościołem katolickim. Odwołano skierowane przeciwko ludności miejscowej edykty, wprowadzono tolerancję religijną, niektórzy wygnani duchowni powrócili do Afryki. Utrzymywano przyjazne, a nawet sojusznicze stosunki z Konstantynopolem. Childeryk panował w Afryce jako cesarski namiestnik i opiekun ludności libijskiej. Na bitych przez siebie monetach własną podobizną zastąpił wizerunkiem Justyniana. Dworskie stronnictwo, ugodowe nastawione wobec Libijczyków i Bizancjum, mogło teraz jawnie głosić swe poglądy i działać na rzecz swego programu²⁵. Daniel-Rops uważa, że Childeryk, dążąc do porozumienia z Libijczykami, "brał pod uwagę możliwość asymilacji Wandalów przez Rzymian"²⁶.

Starania Childeryka o ułożenie na nowych podstawach stosunków między Libijczykami a Wandalami okazały się jednak akcją tyle spóźnioną co i nieudaną, a samemu królowi przyniosły tragiczny koniec. Zarządzeniami i edyktami nie można było wykorzystać od jednego razu wrogości Wandalów od ludno-

ści miejscowej. Mimo starań króla wrogość ta, która przez wiele dziesiątków lat stanowiła oficjalne hasło polityki najeźdźców, przejawiała się w dalszym ciągu w najróżniejszy sposób. Z drugiej strony Libijczycy przyjęli z ulgą i zadowolaniem złagodzenie ucisku i zaprzestanie oficjalnych prześladowań, ale ich ostateczna reakcja była też inna od tej, której spodziewał się Childeryk.

Dokonana przez niego zmiana polityki sprawiła, że niektórzy Libijczycy pochodzący z warstw wyższych przyjęli służbę w jego administracji²⁷. Jednakże większość duchowieństwa katolickiego i arystokracji dostrzegła teraz, wobec ustania prześladowań, możliwość wzmożenia akcji propagandowej skierowanej przeciwko Wandalom²⁸. Zdawano sobie zapewne sprawę, że zbyt silna jest wrogość obu grup etnicznych, zwłaszcza w dziedzinie wyznaniowej, aby trwała unifikacja mogła być możliwa. To samo przekonanie podzielała także większość społeczeństwa wandalickiego. Libijczycy mogli więc uważać postawę Childeryka za objaw słabości lub chęć poddania się Cesarstwu. Wandalowie zaś, mając identyczny pogląd na tę sprawę, uważali to za zdradę ich plemiennych interesów i wandalickiej racji stanu. Wyrazem tych reakcji było powstanie opozycyjnego wobec polityki króla stronnictwa, na czele którego stanął Gelimer, prawnuk Genzeryka. Zgodnie z testamentem tego ostatniego, objąłby on tron po Childeryku, będąc po nim najstarszym w rodzinie królewskiej²⁹. Stworzone przez Gelimera stronnictwo opierało się na starej, rodowej arystokracji wandalickiej, posiadającej wielkie majątki ziemskie. Przedstawiciele tego stronnictwa "vieux vandale", jak nazywa go L. M. Chassin³⁰, słusznie mogli się obawiać, że polityka Childeryka doprowadzi, wobec małej liczebności Wandalów, do stopniowego ich zdominowania przez ludność miejscową, pozbawi ich przywilejów politycznych, gospodarczych i społecznych i w rezultacie uzależni ich państwo od Bizancjum. W tym duchu prowadzili propagandę wśród mas wandalickich, oskarżali Childeryka o chęć oddania królestwa Justynianowi i obarczali go winą za niepowodzenia doznawane w walkach z Maurami. Childeryk usiłował stłumić opozycję aresztując kilku jej przedstawicieli, co wywołało jeszcze gwałtowniejszą reakcję³¹. W 530 r. król został uwięziony, a władzę objął Gelimer. Aresztowano

również najbliższych współpracowników obalonego króla spośród Wandalów oraz Libijczyków, którzy pracowali w jego administracji³².

Wydawać się mogło, że w państwie Wandalów przywrócone zostały stosunki z okresu panowania pierwszych królów. Jednakże rządy Childeryka do pewnego stopnia wprowadziły rozłam wśród arystokracji wandaliskiej, której część poglądy obalonego władcy przyjęła za swoje³³. Można jednak z całą pewnością stwierdzić, że większość możnych wandaliskich i szeregowych żołnierzy popierała Gelimera, który zdawał się zapewniać im utrzymanie ich dotychczasowej pozycji. Obalenie Childeryka było natomiast wielkim wstrząsem dla Libijczyków. Ich nadzieje na stopniową poprawę położenia, które pojawiły się za panowania tego władcy, zostały gwałtownie przekreślone. Wznowienie polityki represji, po krótkotrwałym okresie tolerancji, zostało odczuwane szczególnie boleśnie³⁴. Tym bardziej więc wzmożła się opozycja przeciwko panowaniu wandalickiemu. Uwięziony Childeryk znalazł zresztą bardzo potężnego obrońcę w osobie cesarza Justyniana.

Bezpośrednie przyczyny wojny można omówić krótko. Justynian, na wieść o dokonanej zamachu stanu, wysłał do Gelimera poselstwo z żądaniem uwolnienia obalonego króla i przywrócenia mu choćby nominalnej władzy. Cesarz wystąpił przy tym jako prawny zwierzchnik państw barbarzyńskich, stając w obronie pogwałconego testamentu Genzeryka. Zdając sobie sprawę, że cesarz nie poprzestanie na jednym poselstwie i obawiając się jednocześnie, by Childeryk i jego stronnicy nie uciekli do Bizancjum, skąd by mogli powrócić wspierani przez cesarskich żołnierzy, Gelimer kazał oślepić zdolnego wodza Hoamera, a samego Childeryka przeniósł do lepiej strzeżonego więzienia. Dowiedziawszy się o tych faktach Justynian wysłał drugie poselstwo do Afryki domagając się, by uwięzieni członkowie rodziny królewskiej z Childerykiem na czele zostali odesłani do Konstantynopola, gdzie by mogli spokojnie spędzić resztę życia. W wypadku odmowy groził Wandalom wojną. Tym razem Gelimer udzielił odpowiedzi. Zarzucając Childerykowi zdradę interesów wandaliskich stwierdził, że został on pozbawiony władzy przez naród. Jemu zaś, Gelimerowi, korona przypadła w tej sytuacji zgodnie z tes-

tamentem Genzeryka. Dał też Justynianowi niedwuznacznie do zrozumienia, by nie wtrącał się w sprawę Wandalów i zapowiedział, że każda zbrojna interwencja Cesarstwa spotka się ze zdecydowanym oporem³⁵. Ta stanowcza i harda odpowiedź była dla Justyniana wystarczającym powodem do rozpoczęcia przygotowań do wojny. Jeśli występująca wśród urzędników i wojskowych bizantyjskich opozycja wobec planowanej wyprawy (o czym niżej) mogła w pewnym stopniu zachwiać decyzją cesarza, to szale przeważyły naciski wywierane nań ze strony emigrantów, którzy licznie przybywali do Konstantynopola. Byli to przedstawiciele zamożnych warstw rzymskich ludności Afryki: kupcy, kuriałowie, potomkowie dawnej arystokracji. Daniel-Rops przypuszcza, że informowali oni Justyniana o rzeczywistej sile, a właściwie słabości Wandalów³⁶. Jeśli nawet istotnie tak było, to omówiona na innym miejscu obawa Bizantyjczyków przed wyprawą do Afryki wskazywałaby, iż nie bardzo ufano tym informacjom. Największa jednak zasługa w skłonieniu Justyniana do rozpoczęcia wojny z Wandalami przypada niewątpliwie katolickim duchownym z Afryki. Zdawali oni relacje z gwałtów i prześladowań doznanych przez kościół pod panowaniem arianskich barbarzyńców, wzywali cesarza, jako boskiego namiestnika na Ziemi, do pomszczenia wyrządzonych krzywd, zapewniali o pewnej i cudownie przepowiedzianej pomocy Boga, a zwłaszcza męczennika i patrona Kartaginy, św. Cypriana³⁷.

Rozpatrując motywy, które skłoniły Justyniana do rozpoczęcia wojny z Wandalami Z. W. Udalcowa pisze: "Prikrywaja swoi istinnyje, zawojewatielnyje celi, Justinian striemiłsja iz-obrazit pochod w Liwiju kak wielikuju oswoboditielnuju mis-siju"³⁸. Chassin przedstawia natomiast w ten sposób motywy Justyniana: "Mais surtout, la cause profonde de l'intervention de Justinien fut idéologique et ce n'est pas l'aspect le moins moderne de cette guerre: il ne s'agit pas tellement de conquérir des territoires d'accroître le prestige de l'Empire, que de défendre le catholicisme orthodoxe"³⁹. Wydaje się, że motywy religijne wywarły istotny wpływ na decyzję Justyniana. Znane jest jego zainteresowanie zagadnieniami teologicznymi i przekonanie o roli, jaką w sprawach wiary ma do odegrania cesarz. Dlatego też nie wydaje się słuszne mniemanie, jakoby hasło obrony ludności rzymskiej i prześla-

dowanego kościoła katolickiego w Afryce było li tylko pretekstem przesłaniającym inne, zaborne cele wojny, których istnienia nie można zresztą w żadnym wypadku negować.

Z politycznego punktu widzenia moment do rozpoczęcia kampanii był sprzyjający dla Bizancjum. W Trypolisie wybuchło antywandalskie powstanie pod wodzą Libijczyka Pudentiusa, który wzywał cesarza na pomoc. Również na Sardynii Wandalowie musieli walczyć o utrzymanie swej władzy ze skierowanym przeciwko nim powstaniem⁴⁰. Od śmierci Trazamunda w 523 r. Wandalowie pozostawali w złych stosunkach z Ostrogotami⁴¹. Władający w Hiszpanii Wizygoci nie zamierzali mieszać się do wojny prowadzonej przez Bizancjum. Otaczający natomiast posiadłości wandalskie Maurowie zaczęli tworzyć w tym okresie swe własne organizmy państwowe⁴².

Tak w najogólniejszym zarysie przedstawiała się sytuacja w Afryce w chwili rozpoczęcia wojny przez Justyniana. U władzy znajdowało się stronnictwo antybizantyjskie, zdecydowane stosować dawną politykę wobec Libijczyków. Sądzić należy, że politykę tę popierała znaczna większość ludności wandalskiej, która nie chciała dopuścić do uszczuplenia swych przywilejów. Istniejące za Childeryka stronnictwo probizantyjskie, tolerancyjne wobec ludności libijskiej, zostało rozbite przez aresztowania i represje. Natomiast większość Libijczyków była wrogo usposobiona do panowania barbarzyńskiego. Od Wandalów bowiem dzieliła ich nieprzebyta przepaść religijna i kulturalna. Wznowiona przez Galimera polityka antybizantyjska przekreślała nadzieje na zbliżenie z Cesarstwem, a zapowiadała kontynuację prześladowań i ucisku. Jeśli wywłaszczeni posiadacze ziemscy, kurialowie i duchowni katolicy chcieli powrotu panowania cesarskiego w Afryce, a tym samym przywrócenia im ich majątności i przywilejów, to masa rolników i biedoty miejskiej mogła nie podzielać tych pragnień. Jednakże i oni byli uciskani przez Wandalów, przede wszystkim pod względem ekonomicznym, a dodatkowym źródłem wrogości były konflikty wyznaniowe. Panowanie wandalskie nie zapewniało też rolnikom i mieszkańcom miast skutecznej obrony przed atakami Maurów. Masy ludności afrykańskiej nie miały zatem istotnych powodów, by występować w jego obronie.

Te nastroje wyraziły się w postawie poszczególnych grup ludności już podczas trwania działań wojennych⁴³. Istotną dla niniejszych rozważań sprawą jest krótki okres kampanii Belizariusza w Afryce. Podczas jego kilkumiesięcznego tam pobytu nie mogły ujawnić się wszystkie odcienie nastrojów i stosunku do akcji bizantyjskiej, bowiem po prostu nie było na to czasu. Ujawniły się one o wiele wyraźniej dopiero później, już po odjeździe Belizariusza, co wszakże wykracza poza zakres określone ramy pracy.

Mówiąc o wzajemnych stosunkach pomiędzy dowodzoną przez Belizariusza armią bizantyjską a ludnością wandalską należy od razu na wstępie stwierdzić, że były to stosunki dwóch walczących stron. Wśród Wandalów występowały wyraźnie, nie przewycięzone przez ponad stuletni okres osiadłego życia w Afryce, zwyczaje pochodzące z okresów wędrówek. Wokół króla i zarazem wodza naczelnego - Gelimera - skupiali się nie tylko zdolni do noszenia broni mężczyźni, ale też ich rodziny z ruchomym dobytkiem. Po ostatniej, decydującej bitwie pod Trikamaron Bizantyjczycy znaleźli w obozie nieprzyjacielskim właśnie kobiety, dzieci i skarby wandaliskie. Oczywiście takie skupienie znacznej części ludności barbarzyńskiej było możliwe tylko dzięki ich niewielkiej stosunkowo liczebności. Inną jest sprawą, że Wandalowie mogli obawiać się pozostawienia swych rodzin i dobytku wśród ludności libijskiej, w miejscach narażonych na atak wojsk cesarskich. W tym stanie rzeczy Belizariusz i jego armia, poza potyczkami i bitwami, właściwie nie stykała się z większymi grupami Wandalów. Fakt, iż pozbawione umocnień miasta afrykańskie nie były broniące przez wandaliskie garnizony sprawił, iż Belizariusz nie stawał przed problemem, jak postąpić z pokonanymi lub poddającymi twierdząc żołnierzami wroga. Podczas bitew i pościgów takie dylematy już nie występowały. Belizariusz nie miał specjalnie możliwości, aby w armii wandaliskiej przeprowadzić jakąś akcję propagandową, mającą na celu osłabienie moralne nieprzyjaciela. W każdym razie próba tego rodzaju została uczyniona. Wkrótce po wylądowaniu w Afryce, jeszcze przed pierwszym starciem zbrojnym, Bizantyjczycy pojмали jednego z kurierów wandaliskich. Belizariusz nie uczynił mu krzywdy lecz przeciwnie, szczerze obdarowując, dał mu list pisany przez Justy-

niana do wandalskiej arystokracji i urzędników oraz polecił mu, by zapoznał z jego treścią tych, do których był skierowany. Prokopiusz przytacza ową cesarską odezwę. Ma ona z jednej strony usprawiedliwiać interwencję bizantyjską, a z drugiej skłonić możliwych wandalskich do porzucenia sprawy Gelimera. Według słów cesarza atak nie jest skierowany przeciwko plemienu Wandalów i tym samym nie może być uważany za złamanie umów pokojowych. Justynian, występując przeciwko Gelimeroi, staje w obronie obalonego i uwięzionego Childeryka. Odezwa wzywa Wandalów do połączenia się z armią bizantyjską i do wspólnego pokonania tyrana i uzurpatora. Tylko to, zdaniem cesarza, zapewni Wandalom pokój i wolność⁴⁴. Cały ten, krótki zresztą, list jest typowym przykładem tego rodzaju odezwy, wydawanych zwykle podczas wielu wojen. Nie zawierał żadnych konkretnych propozycji i obietnic, które mogły skłonić Wandalów do odstąpienia od Gelimera. Toteż wywołane odezwą skutki omawia Prokopiusz jednym zdaniem. Kurier, bojąc się jawnie ogłosić treść cesarskiego listu, pokazał go tylko potajemnie swym przyjaciółom⁴⁵. Można sądzić, że agitacja ta nie znalazła po prostu posłuchu wśród wandalskiej arystokracji i dlatego historyk szuka jakiegoś usprawiedliwienia tego stanu rzeczy. Również przytoczone przez Prokopiusza słowa, które przed bitwą pod Decimum miał Belizariusz powiedzieć do żołnierzy, jakoby Wandalowie byli wrogo usposobieni wobec swego króla⁴⁶, należy odczytać raczej jako podtrzymującą na duchu zachętę do walki, a nie odbicie faktycznych nastrojów panujących wśród barbarzyńców.

Podczas całej kampanii znany jest tylko jeden wypadek, gdy to urzędnik wandalski przeszedł dobrowolnie na stronę Bizantyjczyków. Miało to miejsce w Syllectus, gdzie nadzorca poczty państwowej wydał należące do kierowanej przezeń instytucji konie i oddał się w ręce Belizariusza⁴⁷. Ten zaś, mimo braku efektów oficjalnej odezwy cesarza, starał się, gdy tylko było to możliwe, okazywać Wandalom laskawość. Po bitwie pod Trikamaron nie zapobiegł wprawdzie rabunkowi obozu nieprzyjaciela i wzięciu do niewoli żon i dzieci wojowników barbarzyńskich. Nie był jednak wówczas w stanie tego uczynić wobec zdecydowanej postawy swych żołnierzy. Odgrywały też wówczas rolę inne jeszcze względy. Chodziło o pokazanie, iż

armia i panowanie wandalskie w Afryce zostały całkowicie unicestwione. Natomiast tych barbarzyńców, którzy chronili się jako błagalnicy do świątyń lub też wpadali w jego ręce w inny sposób, oszczędzał i gwarantował im bezpieczeństwo. Nakazywał tylko odbierać im broń i pilnować, by nie próbowali wzniecić rozruchów przeciwko Bizantyjczykom⁴⁸. Cel wojny, który wobec zdecydowanej woli stawienia oporu wojskom cesarskim, polegał na całkowitej likwidacji panowania Wandalów w Afryce, nie pozwalał Bizantyjczykom na pozostawianie im ich majątków i obiecywanie, że będą mogli tu pozostać. Zdolni do służby wojskowej mężczyźni mieli być przesiedleni do azjatyckich prowincji Cesarstwa i tam wcieleni do armii⁴⁹. Wielu jeńców Belizariusz przyjmował bezpośrednio do służby w swych oddziałach. Zbiegłemu na górę Papua Gelimerowi gwarantowano nie tylko osobistą nietykalność, ale godności i zabezpieczenie materialne w Bizancjum. Król Wandalów poddał się jednak dopiero po trzech miesiącach oblężenia nie tyle skuszony tymi obietnicami, lecz ze względu na głód dręczący towarzyszących mu ludzi, zwłaszcza dzieci⁵⁰. Był zresztą traktowany przez Belizariusza z honorami⁵¹, a w Bizancjum, poza koniecznością uczestniczenia w triumfie wodza i złożenia hołdu Justynianowi, wypełniono wszystkie dane mu obietnice, obdarowując majątkiem i zapewniając spokojne życie wraz z rodziną. Podobnie zresztą została potraktowana rodzina Childeryka⁵².

Postępowanie Belizariusza wobec wziętych do niewoli barbarzyńców nie miało oczywiście większego wpływu na ostateczny wynik wojny. Przyniosło jednak ten efekt, że pozostający w rozproszeniu poza swą armią Wandalowie poddawali się bez oporu i nie włączali działań dywersyjnych na zapleczu, a o to Belizariuszowi przede wszystkim chodziło.

Do szybkiego sukcesu odniesionego przez Bizantyjczyków przyczyniły się natomiast w znacznym stopniu nastroje panujące w armii wandalskiej i postawa samego Gelimera. O osłabieniu bojowości Wandalów i małej liczebności ich armii była już mowa poprzednio. Żołnierze wandalacy ustępowali też bizantyjskim pod względem uzbrojenia, wyszkolenia i umiejętności w posługiwaniu się bronią, zwłaszcza lukiem i oszczepem⁵³. Na upadek ducha bojowego wśród żołnierzy miał skarżyć się, według Prokopiusza, Gelimer w liście do swego brata Tzazona,

przyzywającym go do powrotu z Sardynii⁵⁴. Sam król Wandalów wykazał jednak podczas całej kampanii wyraźną nieudolność. Nie wdając się w szczegółową analizę jego poczynań strategiczno-taktycznych i politycznych zatrzymamy się jednak na kilku sprawach. B. Lavagnini podkreśla, że Gelimer wykazał w tej wojnie zimną krew, spokój i determinację⁵⁵. Spośród tych cech można bez wahania przypisać królowi wandalskiemu jedynie determinację. Wkrótce po wylądowaniu Belizariusza w Afryce Gelimer rozkazał zgładzić uwięzionego Childeryka i jego stronników, co też zostało wykonane⁵⁶. Król pokazał w ten sposób, że jest zdecydowany prowadzić wojnę i nie pójdzie na żaden kompromis wobec Bizancjum. Chciał też uniemożliwić odbudowę stronnictwa procesarskiego, które by mogło w obecnym stanie rzeczy skorzystać z pomocy najeźdźców i przywrócić tron Childerykowi. Natomiast tym posunięciem bardzo ułatwił sytuację Justynianowi, którego tym samym wybawił z kłopotu. W wypadku bowiem, gdyby Childeryk pozostał przy życiu, cesarz musiałby w pewien sposób zrealizować hasło wojny, jakim była obrona obalonego króla. To zaś z kolei wiązałoby się z zachowaniem w jakiejś formie wandalskiej państwowości w Afryce.

Determinację wykazał również Gelimer, nie chcąc przez trzy miesiące poddać się oblegającym go Bizantyjczykom, mimo iż jego sytuacja była beznadziejna. Jednakże inne cechy króla Wandalów lepiej chyba charakteryzuje Chassin: "Quant à leur chef, Gélimer, son caractère peut être résumé en trois mots: sous-estimation de l'adversaire, imprévoyance, indécision"⁵⁷. Na potwierdzenie tej oceny wystarczy przytoczyć tylko kilka faktów. Pierwszym nierozważnym krokiem było wysłanie floty i znacznych sił na Sardynię, mimo spodziewanej interwencji wojsk cesarskich. Armia bizantyjska bez trudności wylądowała w Afryce i nie atakowana przeszła ok. 200-kilometrowy odcinek dzielący miejsce lądowania od Kartaginy. W stolicy, aczkolwiek zachowano mury obronne, jednak nie remontowane, nie stanowiły one skutecznego zabezpieczenia przed atakiem. W związku z tym Wandalowie nie bronili Kartaginy, a skupili się wraz z rodzinami i dobytkiem w polowym, łatwym do zdobycia obozie. Podczas pierwszej bitwy pod Dacimum, gdy oddziały cesarskie znalazły się w krytycznym położeniu, Gelimer, zobaczywszy swego zabitego brata Ammatasa, wstrzymał zu-

pełnie akcję swego wojska i zaprzestał właściwie dowodzenia, starając się o zabezpieczenie zwłok, przez co oddał inicjatywę w ręce Belizariusza⁵⁸. Po bitwie pod Trikamaron zaś, gdy obóz wandalski nie był jeszcze zdobyty, Gelimer potajemnie uciekł z niego z niewielką świtą. Gdy fakt ten wyszł na jaw, uciekli i jego pozostali żołnierze⁵⁹. Oczywiście wszystkie te posunięcia Gelimera stanowiły ułatwienie dla Bizantyjczyków i Belizariusza. Armia wandalska okazała się słabszą niż przypuszczano, a jej dowództwo nieudolne. Główne tego przyczyny leżały w scharakteryzowanym poprzednio stanie państwa Wandalów.

Armia cesarska występowała przede wszystkim jako wyzwolicielka ludności libijskiej, spod barbarzyńskiego panowania. Zdawano sobie sprawę z tego, że niechętna czy wręcz wroga postawa tej ludności wobec Bizantyjczyków nie tylko poddawałaby w wątpliwość ideologiczne cele wojny, ale w znacznym stopniu utrudniałaby również jej prowadzenie. Stąd główną troską Belizariusza było utrzymanie dyscypliny w wojsku, zapobieganie gwałtom i rabunkom. Toteż zjednani poprawną na ogół postawą żołnierzy rolnicy chętnie sprzedawali żywność i służyli wszelką pomocą, dostarczając też informacji o ruchach wojsk nieprzyjacielskich. Prokopiusz stwierdza, że maszerująca armia czuła się w Afryce jak we własnym kraju⁶⁰. Z drugiej jednak strony wiemy, że rolnicy zabijali wysyłaną po żywność czeladź i również donosili Wandalom o ruchach wojsk cesarskich, zwłaszcza małych oddziałów zwiadowczych. Gelimer miał pozyskać sobie przychylność ludności wiejskiej za pomocą darów, pieniędzy i płacił za mordowanie bizantyjskich żołnierzy⁶¹. Dowodzi to, iż ludność wiejska nie popierała tak masowo i powszechnie cesarskiej akcji. Rolnicy byli stosunkowo najmniej niechętni Wandalom i zarazem najmniej mogli spodziewać się korzyści w związku ze zmianą panowania w Afryce. W roku 533 minęły 104 lata od chwili przeprowadzenia się Wandalów przez Gibraltar. Nie byli więc już ludzie, którzy pamiętali rzymskie panowanie w tej prowincji. Fakt ten mógł mieć dwójakie skutki. W świadomości ludności libijskiej, szczególnie prostych rolników, zatarta się nieco pamięć stosunków panujących dawniej, przed najazdem barbarzyńskim, a zwłaszcza - wobec wszystkich dolegliwości aktualnej sytuacji - pamięć o ujemnych

stronach czasów rzymskich. Z drugiej jednak strony trudno przypuścić aby masy chłopstwa były szczególnie przywiązane i kultywowały ideę Imperium Romanum, od którego przez ponad sto lat były oderwane. Dlatego też mogły uważać najazd bizantyjski za kolejną zmianę panowania, a nie za wyzwolenie. Tym bardziej, że wyzwolenie to przychodziło do prowincji łacińskiej, posiadającej stare tradycje dążeń separatystycznych, bądź co bądź z greckiej części Cesarstwa. W konkretnych zatem sytuacjach tam, gdzie przechodziła armia bizantyjska, która płaciła za kupowaną żywność i nie czyniła rolnikom szkody, odnoszono się do niej przyjaźnie. Natomiast we wsiach do których docierali wysłannicy wandalscy, obiecując różne dobrodziejstwa i przynosząc pieniądze, słuchano ich agitacji i postępowano zgodnie z ich zaleceniami.

O ile więc przychylność ludności wiejskiej starał się Belizariusz pozyskać głównie za pomocą odpowiednich cen płaconych za żywność i przez utrzymywanie dyscypliny w wojsku, to hasła wyzwolenicze głosił oficjalnie w miastach, przez które przechodził. Pierwszym zajęтым przez niewielki oddział bizantyjski miastem było Syllectus. Wmieszani w podążający rano na rynek tłum wieśniaków żołnierze weszli w obręb prowizorycznych umocnień i w ten sposób zawładnęli grodem. Tam ogłosili duchownym i starszyźnie miejskiej odezwę Belizariusza, obiecując wszelkie dobrodziejstwa nad rządami cesarza. W odpowiedzi otrzymali od uradowanych dostojników klucze miasta⁶². Podobne sytuacje powtarzały się we wszystkich miejscowościach, przez które przechodzono. Nie wymaga szerszego wyjaśnienia problem, dlaczego właśnie do duchownych i starszyzny miejskiej kierowano propagandowe odezwy, które spotykały się z zycielwym przyjęciem. Te grupy, najbardziej w przeszłości uciskane przez Wandalów, odrodzone w pewnym stopniu za rządów Childeryka i znów zawiedzione w swych nadziejach, spodziewały się zmiany swego losu pod rządami cesarza.

Po bitwie pod Decimum armia bizantyjska wkroczyła do Kartaginy. Mieszkańcy otworzyli bramy i zdjęli łańcuch zamykający port miejski, by flota mogła doń wpłynąć, a całe miasto iluminowano⁶³. Wydaje się, że nie były to przejawy lęku przed potężnym i zwycięskim wodzem ani chęć zapewnienia sobie jego przychylności, lecz szczery entuzjazm. Wieści

o łaskawości Belizariusza i zdyscyplinowaniu jego armii musiały dotrzeć do mieszkańców Kartaginy. Do naczelnego wodza przybiegli ze skargą mieszkający na wybrzeżu kupcy, którzy zostali obrabowani przez grupę marynarzy bizantyjskich⁶⁴. Można chyba zaryzykować twierdzenie, iż świadczy to o tym, że nie bano się Belizariusza i nie traktowano go jak wrogiego zdobywcy, lecz jako najwyższego przedstawiciela nowej, zaakceptowanej od razu władzy. Postawę kartagińczyków tłumaczyć można m. in. tym, że pomimo prześladowań stolica pozostała największym skupiskiem katolickiego duchowieństwa, zamoznych kuriałów i kupiectwa, czyli grup najbardziej zainteresowanych w obaleniu wandalskiego panowania.

Podczas pobytu w Kartaginie Belizariusz dążył również do zjednania sobie uboższych warstw ludności. Zatrudniał i sownie wynagradzał robotników naprawiających mury miejskie⁶⁵. Wobec ogólnie przychylniej postawy ludności nie udało się emisarariuszom Gelimera wzniecić w Kartaginie antybizantyjskiego powstania. Działających w tym kierunku ludzi ujęto, a jednego ze współpracujących z Wandalami Libijczyków kazał Belizariusz dla przykładu stracić⁶⁶. Łatwość, z jaką wykryto i udaremniiono próbę powstania świadczy wyraźnie o nastrojach większości mieszkańców miasta. Bizantyjczycy jeszcze przed decydującą bitwą pod Trikamaron czuli się bardzo pewnie w Kartaginie. Dowodzi tego fakt, że żołnierze nie tylko sami zaopatrywali się w żywność na rynku, ale byli też rozmieszczeni na prywatnych kwaterach, a nie skoszarowani razem w jednym miejscu⁶⁷.

Zwolennicy powrotu panowania rzymskiego zaczęli oddziaływać na nastroje społeczeństwa, powołując się na przepowiednie, sny, cudowne znaki itp.⁶⁸ Za szczególnie znamienne uznano fakt, iż Kartagina została zajęta przez Bizantyjczyków w przeddzień święta św. Cypriana, patrona miasta, które wypada 16 września. Ariańscy kapłani, którzy przygotowywali się do tej uroczystości w kościele pod wezwaniem tego świętego musieli uciec, zostawiając przystrojoną świątynię duchownym katolickim⁶⁹. Wszystko to nadawało rozgrywającym się wydarzeniom inny wymiar, mający wskazywać na boską pomoc i interwencję.

Ogólnie zatem można stwierdzić, że postawa ludności libijskiej była wobec Belizariusza i jego armii przychylna i ułatwiała prowadzenie kampanii. Szczególnie wyraźnie wystąpiło to w dziedzinie zaopatrzenia, transportu i częściowo wywiadu. Postawa ta stanowiła dla propagandy bizantyjskiej potwierdzenie słuszności głoszonych celów wojny i była przez to przydatna podczas następnych kampanii. Z drugiej strony Libijczycy, przez swe probizantyjskie sympatie, wpływali destrukcyjnie na morale Wandalów. Jeśli bowiem ludność wiejska nie była jednolita w swej postawie, uzależnionej raczej od koniunkturalnych układów, to mieszkańcy miast opowiadali się zdecydowanie za Cesarstwem. Wracając do oceny postępowania Gelimera podczas wojny można zastanowić się, czy pozornie błędna jego decyzja wycofania się z Kartaginy nie była częściowo podyktowana obawą przed mieszkańcami stolicy, a nie tylko złym stanem murów miejskich. Wandalowie zbierali jednak w tym wypadku owoce swej wieloletniej polityki.

Trzecią grupą etniczną występującą na arenie wojny byli Maurowie. Przyczynili oni Cesarstwu wielu kłopotów w procesie utrwalania panowania bizantyjskiego w Afryce, ale podczas kampanii Belizariusza nie wpłynęli w większym stopniu na jej przebieg i wynik. Dlatego wystarczy tylko pokrótce omówić ich rolę. Maurowie nie osiedlali się na terytorium państwa Wandalów, ale otaczali je ze wszystkich stron przenikali do niego i atakowali jego granice. Celem ich ataków był nie tyle trwały podbój, ile rabunek. Wspomniano już poprzednio o stałym właściwie konflikcie między Maurami a Wandalami. Dlatego też tylko nieliczne plemiona Maurów popierały Gelimera. Niewielu walczyło po jego stronie w bitwie pod Trikameron, po przegraniu której król znalazł schronienie właśnie u Maurów w Numidii⁷⁰. Wiązość władców, po przybyciu armii cesarskiej, przysłała posiów a nawet zakładników, prosząc o uznanie ich za poddanych Justyniana. Belizariusz życzliwie przyjmował te poselstwa i wysyłał władców sauryjskim symbolem nadania im władzy z ramienia cesarza i dary pieniężne. Nie zyskał jednak przez to ich militarnego współdziałania, a jedynie neutralność⁷¹. I to jednak było dla niego bardzo korzystne.

Chcąc wyjaśnić fakt zaatakowania prowincji przez Maurów

w momencie opuszczenia Afryki przez Belizariusza Prokopiusz stwierdza, że ci z natury wiarołomni koczownicy zachowywali się poprawnie, bojąc się wielkiego wodza, lecz gdy dowiedzieli się o jego odejście, wznowili swe ataki. Mieli przy tym twierdzić, że do przejścia na stronę cesarza skłoniły ich obietnice czynione im przez Belizariusza⁷². Historyk nie podaje, o jakie obietnice tu chodzi, lecz wydaje się, że i jego twierdzenie o lęku przed Belizariuszem jest w tym wypadku dyktowane chęcią powiększenia sławy wodza. Dowódca ekspedycji bizantyjskiej nie był jeszcze w momencie przybycia do Afryki aż tak znany, by mało cywilizowani Maurowie mieli drżeć przed jego imieniem. W większości tradycyjnie wrodozy Wandalom woleli po prostu poczekać na wynik zmagania⁷³, zabezpieczając jednocześnie swe stosunki z armią bizantyjską, by po zakończeniu wojny wznowić swe ataki na okręgi libijskie. W każdym bądź razie neutralna w większości postawa Maurów była czynnikiem korzystnym dla akcji Belizariusza.

Kampania w Afryce, rozpatrywana w aspekcie stosunku ludności do waloczących stron, przedstawia przeto dość wyraźny i mało skomplikowany obraz. Nieliczna stosunkowo panująca grupa wandalaska była w ogromnej swej większości zdecydowana bronić się przed najazdem bizantyjskim, ale w wyniku wielu omówionych wyżej przyczyn nie była w stanie obronić się skutecznie. Libijczycy, poza pojedynczymi wyjątkami spośród przedstawicieli klas wyższych i chwiejną czy raczej obojętną postawą ludności wiejskiej, sprzyjali i pomagali armii bizantyjskiej. Trzeci element - Maurowie - zachowywali w większości neutralność, czekając na wynik zmagania. Taka sytuacja, przy militarnej słabości Wandalów, sprzyjała działaniom Belizariusza i jego wojsk.

Zagadnienie stosunku ludności Italii do wypraw Belizariusza jest o wiele bardziej skomplikowane, bowiem spotyka się tu różnorodność postaw, których motywacji nie sposób niekiedy bezpośrednio dociec. Historia panowania Teodoryka Wielkiego, Amalasanty i przyczyn wojny ostrogocko-bizantyjskiej została na ogół szeroko i wyczerpująco przedstawiona w historiografii. Dlatego zwróci się tutaj uwagę na najistotniejsze,

jak się wydaje, momenty mające wpływ na późniejszy stosunek ludności do akcji Belizariusza. Natomiast długi okres trwania zarówno pierwszej jak i drugiej kampanii italskiej oraz wpływ wydarzeń militarnych i politycznych na postawy i nastroje poszczególnych grup społeczeństwa italskiego oraz ostrogockiego zmuszają do bardziej ścisłego trzymania się porządku chronologicznego i przypominania niekiedy znanych powszechnie faktów historycznych.

Od momentu pozbawienia Romulusa Augustulusa władzy w 476 r. (nie biorąc pod uwagę daty śmierci Cesarza Juliusza Neposa w 480 r., który wszakże przebywał poza Italią) do chwili rozpoczęcia przez Bizancjum wojny z Ostrogotami w roku 535 upłynęło 59 lat. Gdy Belizariusz wkraczał na Półwysep Apeniński mogli tu zatem być jeszcze przy życiu ludzie pamiętający czasy, gdy w Italii panował i rezydował cesarz rzymski, choćby nawet z bardzo iluzoryczną władzą. Ogólniej ujmując problem należy stwierdzić, że w porównaniu z prowincją afrykańską bezpośrednia tradycja istnienia rzymskiej państwowości musiała być w Italii o wiele żywsza. Poza tym Italia stanowiła centrum dawnego Cesarstwa, a Rzym był jego historyczną stolicą. Toteż mieszkańcy Półwyspu najbardziej ze wszystkich obywateli Imperium Romanum mogli czuć się Rzymianami. Te oczywiste stwierdzenia godzi się podkreślić z kilku względów. Z jednej strony należałoby oczekiwać, że Italczycykom najtrudniej było znieść barbarzyńskie panowanie na ich ziemi, w dawnym sercu Imperium. Z drugiej strony wszakże Italia, wyzwolona przez Cesarstwo Wschodnie, musiałaby stać się prowincją położoną na peryferiach państwa bizantyjskiego i utracić tym samym nawet tę symboliczną pozycję, jakiej resztki zachowała jeszcze pod germańskim panowaniem⁷⁴. Miało zaś ono na Półwyspie Apenińskim inny charakter niż to, jakie znosiła opanowana przez Wandalów Afryka.

Różnica zaznaczyła się właściwie od samego początku. Król Ostrogotów Teodoryk wkroczył ze swoim plemieniem do Italii nie jako najeźdźca, lecz wysłany przez cesarza Zenona na wódcę, mający uwolnić Półwysep od tyranii Odoakra. Pomijając wszelkie motywy, którymi cesarz kierował się w swej decyzji pozostaje faktem, że dzięki delegacji cesarskiej wy-

stępował Teodoryk wobec Italczyków w innym charakterze, niż większość pozostałych władców germańskich na zajętych przez siebie ziemiach Imperium. Po śmierci cesarza Zenona Teodoryk został przez swych współplemieńców obwołany królem Italii. Ponieważ królem Ostrogotów był już dawniej, więc fakt ten świadczy o tym, że chciał on uzyskać suwerenną władzę na opanowanym przez siebie terytorium. Stanowiło to jednak przekroczenie zawartej poprzednio umowy z cesarzem⁷⁵. Dopiero kilkuletnie rokowania doprowadziły w 497 r. do zawarcia porozumienia między Teodorykiem a panującym aktualnie w Konstantynopolu cesarzem Anastazjuszem. Król Ostrogotów uznany został zarządcą Italii, sprawującym władzę z ramienia cesarza. Obdarzony już wcześniej tytułami patrycjusza i magister militum stał się teraz dla Italczyków, nie uznających germańskiego tytułu "rex", najwyższym w ich kraju urzędnikiem cesarskim. Z Konstantynopola przekazano mu, odesłane poprzednio przez Odoakra, insygnia władzy. W rzeczywistości Teodoryk był właściwie niezależnym władcą. Kierował administracją i mianował urzędników, sprawował władzę wojskową i sędziowską. Jedynym ograniczeniem jego władzy było tylko to, że wydawane przez niego edykty, które praktycznie obowiązywały ogół ludności, stawały się prawami dopiero po zatwierdzeniu ich przez cesarza. Na bitych przez siebie monetach umieszczał monogram imperatora. Nie miał też prawa nadawania obywatelstwa rzymskiego⁷⁶. Cesarstwo Wschodnie, nie będąc w stanie zmienić faktów dokonanych, musiało zadowolic się tym formalnym zwierzchnictwem nad Italią i godzić się na prowadzenie przez Teodoryka niezależnej polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Zresztą nie dążył on na ogół do przekraczania tak szeroko zakreślonych granic swej władzy i nie prowokował konfliktów z Bizancjuszem. Prawdopodobnie wynikało to nie z obawy i uległości wobec Cesarstwa, ale właśnie z dążenia do umocnienia swego panowania w Italii. Droga, którą chciał Teodoryk dojść do tego celu, była zupełnie odmienna od tej, którą kroczyli pierwsi królowie wandalscy w Afryce. Ostrogotowie byli zresztą plemieniem stojącym na wyższym niż Wandalewiczom poziomie rozwoju, pozostając od dłuższego czasu w orbicie wpływów Cesarstwa. Sam Teodoryk jako młodzieniec przebywał 10 lat w charakterze zakładnika w Konstantynopolu.

Zetknął się tam bliżej z kulturą klasyczną, nauczył się łaciny i greki, posiadał też chyba umiejętność pisania⁷⁷. W swym italskim państwie starał się uchodzić za protektora klasycznej tradycji i kultury⁷⁸ i w tym duchu wychował swą córkę Amalasantę. Przede wszystkim Teodoryk rozumiał, że siłę państwu zapewnić może sprawna organizacja i administracja, kierowana przez wykształconych i światłych urzędników. Tego rodzaju ludzi, przynajmniej w początkowym okresie swych rządów w Italii, znaleźć mógł wśród miejscowej ludności⁷⁹. Dlatego przyjęte przez Teodoryka "[...] rozwiązanie polegało na zjednoczeniu ludności rzymskiej i barbarzyńców pod przewodnictwem arikańskich dowódców germańskich, którzy zajęliby miejsce władz cesarskich, przy czym podbitej ludności okazano by maksimum względów, mając na widoku zlanie się obu tych elementów"⁸⁰. Z przyjęcia takiej koncepcji wynikał odpowiedni stosunek Teodoryka do Italczyków oraz korespondująca z nim struktura organizacyjna państwa. W Italii zostały zachowane dawne instytucje i urzędy z senatem i konsulami na czele, dawny podział administracyjny i organizacja municypalna. Italczycy pełnili też najważniejsze funkcje w rządzie i na dworze królewskim w Ravennie. Obowiązywała wszakże ściśle przestrzegana zasada, że nie mogli oni obejmować stanowisk wojskowych i byli w ogóle odsunięci od służby w armii. Jako ministrowie i dostojnicy dworacy wchodziłi natomiast do rady królewskiej (comitatus), będącej najwyższym organem doradczym przy królu i najwyższym sądem apelacyjnym⁸¹. Taki stan rzeczy wiązał znaczną liczbę rodzin italskich, głównie senatorskich, bezpośrednio z królem i tym samym z ostrogocką racją stanu. Służąc Teodorykowi i otrzymując od niego wynagrodzenie ludzie ci popierali więc zarówno jego władzę w Italii jak też zdawali sobie, być może, sprawę z konieczności znalezienia jakiegoś modus vivendi między Ostrogotami a Italczykami. Teodorykowi zaś ci ostatni byli potrzebni nie tylko jako fachowa kadra administracyjna. Dobre stosunki z ludnością Półwyspu były dlań atutem w rokowaniach w cesarzem jeszcze przed 497 r.⁸², a i potem nie dawały Konstantynopolowi pretekstu do występowania w obronie obywateli Italii. Nie ma zresztą powodu wątpić w szczerą

dążeń Teodoryka do ułożenia wzajemnych stosunków obu grup ludności na jak najlepszych podstawach. Zapowiedział, że dawne prawa i przywileje będą przestrzegane, okazywał szacunek instytucjom rzymskim, zwłaszcza senatowi. Toteż jeszcze podczas wojny z Odoakrem zapewnił sobie przychylność ludności italskiej, a później cieszył się poparciem większości Italczyków, zwłaszcza warstw zamożnych⁸³.

Zabiegom Teodoryka, zmierzającym do pozyskania sobie ludności Italii, sprzyjała panująca ówczesnie sytuacja religijna. Wyznający arianizm władca Ostrogotów nie tylko zapewnił tolerancję religijną katolikom, ale odnosił się z wielkim szacunkiem do papieża i duchowieństwa⁸⁴. Natomiast stosunki kościelne między Rzymem a Konstantynopolem były zerwane od 484 r. i schizma, zwana akacjańską od imienia patriarchy Akacjusza, trwała aż do 518 r. Choć wyniknęła ona na tle sporów dogmatycznych, to jednocześnie zarysował się konflikt wynikający z walki o przewodnictwo w Kościele między starą a nową stolicą Imperium⁸⁵. W tej sytuacji italski Kościół katolicki, mający wielki wpływ na kształtowanie opinii publicznej, nie mógł głosić hasel powrotu Italii pod władzę Konstantynopola, z którym pozostawał w oficjalnym sporze religijnym. Natomiast pod tolerancyjnymi rządami Teodoryka, który zdobył wśród duchowieństwa tak znaczny autorytet, że zwracano się nawet do niego o rozstrzygnięcie sporów personalnych w Kościele⁸⁶, - papieństwo dzierżyło niekwestionowane przewodnictwo wśród katolików na Zachodzie. Dlatego też duchowieństwo i arystokracja italska były właściwie zjednoczone przeciwko Konstantynopolowi, choć poszczególni ludzie mogli ubolewać nad istniejącym rozdarciem w Kościele⁸⁷. Dla tych Italczyków, którzy przyjęli służbę w administracji Teodoryka, sytuacja religijna stanowiła natomiast usprawiedliwienie ich postępowania⁸⁸.

Na podstawie tego co wyżej powiedziano można by sądzić, że cała ludność Italii popierała panowanie Teodoryka i Ostrogotów, a ze względów religijnych występowała przeciwko Bizancjum. Taki wniosek byłby jednak znacznym uproszczeniem. Do tej pory była mowa głównie o wyższych warstwach społeczeństwa, zwłaszcza arystokracji. Ale i ona nie stanowiła ja-

kiegoś monolitycznego progockiego bloku. Obok ludzi służących Teodorykowi byli i tacy, którzy nie chcieli pogodzić się z barbarzyńskim panowaniem w Italii i nadzieje na wyzwolenie pokładali w Bizancjum. Trudno jest ściśle rozgraniczyć obie te grupy według jakiegoś określonego kryterium. Wydaje się, że decydowały tu często osobiste motywy, przekonania, ewentualne krzywdy doznane od Ostrogotów. Udalcowa uważa, że za współpracą z Teodorykiem opowiadała się przede wszystkim italska arystokracja prowincjonalna, która w swych majątkach przedstawiała się, podobnie jak Ostrogoci, na tory gospodarki feudalnej. Nastroje antygockie reprezentowała natomiast głównie stara arystokracja senatorska, korzystająca jeszcze w swych majątkach z pracy niewolników⁸⁹. Oczywiście w senacie, który uosabiał dawną tradycję i majestat Rzymu, panowanie germańskie musiało wywołać najwięcej sprzeciwów. Jednakże i wśród senatorów wielu było zwolenników gockiego króla. Zgodzić się należy raczej z tym, że wrogość wobec Ostrogotów musiała występować w większym stopniu tam, gdzie zagrożali oni gospodarczym interesom posiadaczy italskich.

Postawę najszerszych mas ludności Italii: drobnych rolników, kolonów, biedoty miejskiej i niewolników trudniej jest uchwycić w źródłach. Udalcowa zwraca uwagę na szereg oznak niezadowolenia tych grup z ich sytuacji ekonomicznej i społecznej oraz na ich walkę z uciskiem italskich i ostrogockich posiadaczy. To zagrożenie ze strony ubogich warstw ludności jednoczyło w tym wypadku we wspólnym froncie arystokrację italską i ostrogocką⁹⁰. Mimo wyzysku ekonomicznego masy ludowe nie mogły jednak nie doceniać faktu, iż kilkudziesięcioletnie panowanie Teodoryka było okresem względnego dobrobytu i przede wszystkim pokoju wewnętrznego, tak upragnionego po wielu latach ciągłych walk i zamieszek.

Za przełomową datę w stosunkach między Italozykami a Ostrogotami uznać można 518 r. Wstępujący wówczas na tron cesarz Justyn I pierwszy wyciągnął rękę do pojednania religijnego, na co zyczliwie odpowiedział papież Hormisdas. Wysłani z Rzymu legaci uzyskali w Konstantynopolu zgodę na swój punkt widzenia w kwestiach dogmatycznych i potwierdzenie "nienaruszalności przywilejów Stolicy Rzymskiej"⁹¹. Fakty

te postawiły stosunki rzymsko-ostrogockie w Italii na nowej płaszczyźnie. Kościół katolicki i arystokracja italska miały teraz nowego protektora, z którym mimo wszystko były bliżej związane poczuciem wspólnoty religijnej, kulturalnej i ideologicznej niż z arikańskim królem barbarzyńskich Ostrogotów. Nie można oczywiście narastającego antagonizmu między Italczykami a Ostrogotami, który zaznaczył się w ostatnich latach panowania Teodoryka, wyjaśniać wyłącznie sprawę likwidacji schizmy akacjańskiej. Ujawniła ona po prostu i przyspieszyła pewne procesy nurtujące już poprzednio społeczności obu grup etnicznych.

Katolicka ludność Italii znów zaczęła uważać cesarza za swego władcę. Przypomniano sobie jednocześnie, że Ostrogoci byli prawnie cudzoziemcami i najemnikami na służbie cesarza. Jako tacy mogli w każdej chwili opuścić terytorium Italii. Ostrogoci nie asymilowali się zresztą z miejscową ludnością. Zakazane były mieszane małżeństwa. Stanowili więc zamkniętą i odrębną grupę etniczną. Mimo religijnej tolerancji Teodoryka nie wyzbyto się całkiem nieufności i wrogości do Ostrogotów jako do heretyków. Szczególnie średnie i niższe duchowieństwo katolickie oddziaływało w tym duchu na masy⁹².

Z drugiej strony również i społeczność ostrogocka nie zawsze i nie w pełni popierała politykę swego króla. Do Italii przybyło z Teodorykiem ok. 100 tys. barbarzyńców: Ostrogotów wraz z mniejszą grupą Rugiów. Z tej liczby ok. 20 tys. stanowili wojownicy⁹³. Po ostatecznym pokonaniu Odoakra przystąpiono do osadzania nowych przybyszów na ziemi. Przeprowadzająca to komisja, działająca pod kierunkiem senatora Liberiusza, nadawała Ostrogotom przede wszystkim te grunty, które poprzednie należały do żołnierzy Odoakra. W wielu jednak wypadkach zaszła konieczność uszozuplenia o 1/3 majątków należących do Italczyków. Ci, których to wyłączenie dotknęło, nie mogli oczywiście żywić do Ostrogotów wielkiej sympatii. Ludność barbarzyńską rozmieszczono głównie na północy: w dolinie Padu, Umbrii i Picenum. Na tych terenach Ostrogoci osiedlali się zarówno w miastach jak i na wsiach. To skupienie ludności

barbarzyńskiej miało na celu umożliwienie szybkiej mobilizacji w wypadku zagrożenia. Stosunkowo nieliczni Ostrogoci mogli czuć się poza tym pewniej, zamieszkując terytorium w zwartej masie. Na południu, w Lukanii, Brucjum, Apulii, Kalabrii i Kampanii, a także na Sycylii nie zaistniała konieczność wyłączenia majątków rzymskich. Stały tam tylko garnizony barbarzyńskie w miastach i twierdzach⁹⁴. Władzę wojskową mieli w swym ręku, jak już powiedziano, wyłącznie Ostrogoci. Jednakże dowódcy okręgów i miast zaczęli stopniowo ograniczać władzę cywilną urzędników italskich. W prowincjach granicznych wodzowie ostrogoccy łączyli w swym ręku władzę wojskową i cywilną. Również w centralnej administracji coraz więcej stanowisk zajmowali barbarzyńcy. Wytworzył się zatem w Italii swoisty dualizm w zarządzaniu państwem, w którym przewagę uzyskiwała stopniowo wojskowa administracja gocka. Urzędnicy italscy, senat i górne warstwy ludności były poddawane dyskretnej acz stałej kontroli ze strony specjalnych urzędników królewskich⁹⁵. Ten narastający proces ograniczania udziału Italozyków w zarządzaniu państwem musiał wywołać wśród nich obawy co do dalszego kierunku polityki ostrogockiej. Narastającą niechęć i nieufność powiększały jeszcze przeobrażenia i tendencje występujące w społeczności barbarzyńskiej. Królewskie próby zjednania sobie italskiej arystokracji i katolickiego duchowieństwa zostały poparte przez część arystokracji ostrogockiej. Grupa ta skupiona była wokół dworu, a jej podstawę ekonomiczną stanowiły nadania królewskie. Chciała ona wykorzystać niektóre cechy dawnego ustroju rzymskiego w zarządzaniu opanowaną Italią⁹⁶. Z biegiem czasu coraz większe wpływy polityczne i potęgę gospodarczą zaczęła zdobywać druga grupa arystokracji ostrogockiej, wywodząca się ze starszyny rodowej. Jej przedstawiciele piastowali na ogół wysokie stanowiska wojskowe jako dowódcy okręgów i miast italskich. W państwie Teodoryka istniał zwyczaj powierzania władzy wojskowej w poszczególnych prowincjach tym Ostrogotom, którzy mieli tam posiadłości. Z tego względu uzyskiwali oni większy wpływ na kształtowanie poglądów szerokich mas ostrogockich niż urzędnicy i dostojnicy przebywający na dworze królewskim. Ta prowincjonalno-

-wojskowa arystokracja powiększała swój potencjał ekonomiczny, zagarniając ziemie średnich i drobnych właścicieli, a nawet dobra należące do wielkich posiadaczy italskich. Ten odłam arystokracji gockiej głosił swego rodzaju barbarzyński nacjonalizm, wrogość wobec Rzymian i tradycji klasycznej⁹⁷. Jak powiedziano poprzednio, Ostrogoci nie dążyli ze swej strony do asymilacji z ludnością italską, nie zabiegali o piastowanie tradycyjnych urzędów, mimo częściowej romanizacji nie wyzbyli się nieufności w stosunku do cywilizacji klasycznej. Kościół ariński, którego duchowieństwo ustępowało zdecydowanie pod względem intelektualnym hierarchii katolickiej, rekompensował sobie to poczucie niższości podkreślaniem, że jest Kościołem, do którego należy władca⁹⁸. Można przypuszczać, że Ostrogoci, podobnie jak Wandalowie w Afryce, zdawali sobie sprawę z tego, iż wobec ich stosunkowo małej liczebności i niższości kulturalnej, pełna unifikacja obu grup etnicznych doprowadziłaby do ich całkowitego zmajoryzowania przez ludność italską i pozbawiła tym samym uprzywilejowanego stanowiska i władzy w państwie.

Wszystkie te polityczne, religijne i ekonomiczne przyczyny spowodowały, że arystokracja italska poczuła się zagrożona w swych interesach. Zlikwidowanie sporu kościelnego w 518 r. sprawiło, że również duchowieństwo katolickie przeszło częściowo na pozycje opozycyjne wobec Ostrogotów. Coraz częściej Italczycy zaczęli spoglądać na Wschód, szukając tam dla siebie oparcia. W Konstantynopolu przebywało wielu emigrantów z Italii, którzy myśleli o obaleniu władzy Teodoryka⁹⁹. Król zaś także zdawał sobie sprawę ze zmniejszania się jego popularności wśród Italczyków. Zaostrzył zatem wobec nich kurs polityczny, starając się jednocześnie utrzymać jak najlepsze stosunki z nowym cesarzem. Początkowo udawało mu się to. Justyn zgodził się na sukcesję w Italii wnuka Teodoryka - Atalaryka, a w roku 519 mianował konsulem męża Amalasuenty - Eutaryka, choć Ostrogoci na ogół nie piastowali tej godności¹⁰⁰. Mimo to konfliktów nie dało się uniknąć. Teodoryk podejrzewał senat, zapewne nie całkiem bezpodstawnie, o tajne porozumiewanie się z cesarzem. Na tym tle wyniknęła sprawa senatora Albina, w obronie którego sta-

nęli czołowi przedstawiciele arystokracji italskiej: Boecjusz i Symmachus. Stracenie ich z wyroku sądu królewskiego przestraszyło opozycję senatorską, ale i zerwało nić wzajemnego zaufania między władzą a senatem¹⁰¹.

Sytuacja religijna uległa również komplikacji. Po śmierci w 523 r. papieża Hormisdasa, który wprawdzie przyczynił się do likwidacji schizmy akacjańskiej, ale do końca pozostał lojalny wobec Ostrogotów, jego następcą wybrano Jana I. Był on związany z arystokracją senatorską, coraz bardziej niechętną władzy barbarzyńców¹⁰². Jednocześnie w Bizancjum Justyn rozpoczął prześladowanie heretyków. Wówczas Teodoryk wysłał papieża do Konstantynopola z paradoksalną misją wystąpienia w obronie arian. Papież nie obiecywał tej sprawie załatwić, ale na Wschód pojechał i był tam z wielkimi honorami przyjęty przez cesarza, co miało oczywiście polityczny wydźwięk. Po powrocie do Italii Jan został aresztowany i zmarł w więzieniu. Jego pogrzeb przekształcił się w antygocką manifestację, zmarłego obwołano męczennikiem, co pogłębiło jeszcze niechęć między Italczykami a Ostrogotami¹⁰³.

Widzimy zatem, że reprezentowana przez Teodoryka koncepcja ułożenia stosunków między obu grupami ludności na zasadach przyjaźni i współpracy nie została w rezultacie zaakceptowana przez żadną ze stron i doznała ostatecznego niepowodzenia. Jordanes i Prokopiusz zapewniają, iż przed samą śmiercią w sierpniu 526 r. Teodoryk żałował prześladowania senatorów i nakazał ostrogockim dojsztojnikom, by zachowali dobre stosunki z cesarzem, nie uszczuplali praw senatu i ludności italskiej¹⁰⁴. Pewnych procesów nie udało się już jednak zatrzymać. Podczas 9-letniej regencji Amalasynty, córki Teodoryka, sprawowanej w imieniu małoletniego Ałalaryka, nastąpiła dalsza polaryzacja stanowisk w społeczności ostrogockiej i italskiej.

Dzieje panowania Amalasynty i bezpośrednie przyczyny wojny ostrogocko-bizantyjskiej zostały wyczerpująco przedstawione w literaturze historycznej¹⁰⁵, dlatego przypomniane zostaną tutaj tylko najważniejsze fakty. Amalasynta była kobietą energiczną i wszechstronnie wykształconą. Zgodnie z ostatnią wolą swego ojca dążyła do zlikwidowania antagonizmu między

Italczykami i Ostrogotami. Respektowała prawa senatu i Kościoła katolickiego, zabroniła Ostrogotom zagarniać ziemie należące do Italczyków i kazała zwrócić to co poprzednio zostało im odebrane. W liście skierowanym do cesarza prosiła go o opiekę nad sobą i swym synem¹⁰⁶. Królowa opierała się w swej polityce na tych przedstawicielach italskiej arystokracji, którzy już wcześniej służyli jej ojcu. Wśród Ostrogotów mogła liczyć na urzędników dworskich, popierających propagowaną przez Teodoryka politykę zbliżenia z ludnością italską. Aczkolwiek Amalasunta kierowała się w swym postępowaniu przede wszystkim własnymi interesami i chęcią utrzymania władzy, a potem troską o własne bezpieczeństwo, i dla tych celów gotowa była nawet zdradzić sprawę swego plemienia, to jednak możemy uznać iż początkowo usiłowała, zgodnie ze swymi poglądami, zabezpieczyć interesy Ostrogotów. Sama, będąc dzięki wykształceniu bardziej już "Rzymianką", chciała oprzeć swą władzę na sojuszu obu grup etnicznych, utrzymując przy tym dobre stosunki z Cesarstwem, z którego siły zdawała sobie może lepiej sprawę niż jej współplemieńcy. Nieszczęściem Amalasunty jako władczyni była jej płeć. Jak pisze Chassin: "Comment les guerriers ostrogoths, mâles rudes et brutaux, auraient-ils pu admettre de bon gré d'être soumis à l'autorité d'une femme, fût-elle aussi remarquable qu'Amalasonthe?"¹⁰⁷. Polityka królowej wywołała silną opozycję wojskowej, prowincjonalnej arystokracji ostrogockiej, tradycyjnie antyrzymskiej i antybizantyjskiej. Arystokracja ta nie zamierzała dzielić się z nikim zdobytymi przywilejami, zwłaszcza zwracać Italczykom zagarniętych ziem. Toteż przeciwko królowej zaczęto organizować spiski, mające na celu odsunięcie jej od władzy¹⁰⁸. To stronnictwo gockie, niezależnie od obrony swych interesów, stało na stanowisku, że nawrót do zakońzonej fiaskiem polityki Teodoryka, którą Amalasunta chciała prowadzić w sposób jeszcze bardziej prorzymski i probizantyjski, może tylko przynieść szkodę interesom ich plemienia. Pierwszą porażkę poniosła królowa w sprawie wychowania Atalaryka, które, zdaniem Ostrogotów, nie mogło przysposobić go do przyszłej roli wodza i władcy¹⁰⁹. Ostrogoci uważali panowanie Amalasunty za tymczasowe, jednakże energiczna królowa nie miała zamiaru rezygnować z faktycznej wła-

dzy. Przywódców skierowanej przeciwko sobie opozycji wysłała do odległych prowincji granicznych. Jednocześnie zabezpieczyła się w inny sposób pisząc list do Justyniana z zapytaniem, czy w razie konieczności opuszczenia Italii znajdzie schronienie w Bizancjum. Było to cesarzowi bardzo na rękę, bowiem umożliwiało mu interwencję w sprawę Półwyspu. Dla królowej przygotowano pałac w Epidamnos. Podczas przygotowań do odjazdu udało się jej poplecznikom zgładzić głównych przywódców opozycji. W tej sytuacji Amalasunta postanowiła odłożyć swój wyjazd i spróbować utrzymać władzę w Italii¹¹⁰. Podczas wojny Bizancjum z Wandalami królowa okazywała maksimum dobrej woli, umożliwiając armii cesarskiej postój i aprowizację na Sycylii. Jednakże kręgi wojskowe wymogły na niej, aby nie oddawała Belizariuszowi twierdzy Lilybaeum¹¹¹. W tej sprawie cesarz posłał do Amalasunty posła Aleksandra, któremu przedstawiła ona swą propozycję oddania Italii Justynianowi¹¹². Dowiedziawszy się o tym cesarz wysłał drugiego posła - Piotra z Tessaloniki¹¹³. W międzyczasie, w październiku 534 r. zmarł Atalaryk. Wówczas Amalasunta raz jeszcze zmieniła swe plany i powołała do współpracy swego cioteczego brata Teodata. Był to, jak charakteryzuje go C. Diehl, człowiek tchórzliwy, ohciwy i chwiejny¹¹⁴. Żył dotychczas w swych ogromnych majątkach w Toskanii, zajmując się studiami filozoficznymi. Już wczesniej nosił się z zamiarem sprzedania swych dóbr cesarzowi za cenę godności i bogactw w Konstantynopolu. Propozycję Amalasunty jednak przyjął. Królowa liczyła, że będzie on figurantem powolnym jej rozkazom. Teodat jednak, wbrew danym Amalasuncie obietnicom, nagle zapragnął posiadać realną władzę. Zwiąawszy się ze stronnictwem opozycyjnym wobec władczyni, w którym główną rolę odgrywali krewni poprzednio zgładzonych z jej rozkazu Ostrogotów, uwięził królową i zmusił do napisania listu do cesarza, w którym donosiła jakoby była zadowolona z przejęcia pełni władzy przez Teodata. Z posłem, który wiozł ów list, spotkał się wysłany przez Justyniana Piotr i dowiedział się o faktycznej sytuacji w Italii. Gdy wieści te dotarły do cesarza, postanowił on wziąć Amalasuntę w obronę. Nim zdążano jednak przedsięwziąć jakieś kroki została ona uduszona w swym więzieniu¹¹⁵. Stracono też niektórych stronników kró-

lowej. Dla Justyniana był to casus belli. W momencie rozpoczęcia wojny w państwie Ostrogotów uzyskało zatem przewagę stronnictwo "nacjonalistyczne", stojące na stanowisku niezależności od Bizancjum i dążące do ograniczenia praw ludności italskiej. Obalenie Amalasanty przypominało pod pewnymi względami zamach stanu dokonany przez Gelimera. Jednakże Teodat, który w wyniku splotu wydarzeń stanął teraz na czele Ostrogotów, nie umiał nawet władać bronią. Rozpaczliwie próbował zrzucić z siebie odpowiedzialność za śmierć królowej i w obliczu wojny gotów był w ogóle zrezygnować z panowania w Italii. Świadczy to o tym, iż nie był on uczuciowo związany z losami swego plemienia.

Cesarz Justynian, po zawarciu sojuszniczego układu z Frankami, skierował do należącej do Ostrogotów Dalmacji wodza Mundusa. Belizariusz natomiast wylądował ze swą armią na Sycylii na początku jesieni 535 r. Armia bizantyjska z łatwością i właściwie bez walki opanowała całą wyspę, przede wszystkim dzięki postawie jej mieszkańców. Ludność Sycylii była silniej zhellenizowana od mieszkańców właściwej Italii¹¹⁶ i przez to bliższa bizantyjskim Grekom. Na wyspie nie było majątków ostrogockich, a ich garnizony w miastach nie były liczne. Wynikało to z umowy zawartej między Sycylijczykami a Teodorykiem, który za cenę obietnicy regularnego dostarczania zboża do Italii zgodził się ograniczyć ilość stacjonujących na wyspie żołnierzy¹¹⁷. Choć więc panowanie Ostrogotów na Sycylii nie było dla jej mieszkańców zbyt uciążliwe, poparli oni powszechnie akcję Belizariusza. Udalcowa uważa, że przyczyną takiej postawy było istnienie na wyspie majątków arystokracji italskiej i kościoła katolickiego. Dążąc do utrzymania ustroju niewolniczego kręgi te popierały opanowanie wyspy przez Cesarstwo spodziewając się, że tym samym zostaną zabezpieczone ich interesy ekonomiczne¹¹⁸. Postawa mieszkańców wyspy miała jeszcze i inne przyczyny. Sycylia tradycyjnie zachowywała pewną odrębność i niezależność od Italii co, jak wyżej powiedziano, uszanowali także Ostrogoci. Ponieważ na wyspie nie było właściwie cywilnej ludności barbarzyńskiej, a kontakty jej mieszkańców z rządem w Rawennie były ze względu na położenie i odległość ograniczone, można przypuszczać, że spośród Sycylijczy-

ków raczej nie rekrutowali się ludzie współpracujący bliżej z Ostrogotami. Nie było tu zatem warunków sprzyjających powstaniu jakiegoś progockiego ugrupowania. Poza tym bogata w plody rolne Sycylia mogła spodziewać się, że w ramach państwa bizantyjskiego uzyska możliwości zbytu swych produktów również poza rynkiem italskim.

Z tych wszystkich powodów Belizariusz zastał bramy Katan, Syrakuz i innych miast stojące otworem przed jego oddziałami. Ze swej strony czynił wszystko, by podtrzymać i umocnić probizantyjskie nastroje ludności. Głosząc hasła wojny wyzwolenczej starał się poza tym zdobyć osobistą popularność. Wkraczając ostatniego dnia swego konsulatu do Syrakuz był entuzjastycznie witany przez wiwatujących na jego cześć mieszkańców, którym rozrzucał złote monety. Prokopiusz zaznacza, że był to spontaniczny odruch Belizariusza, radującego się z odniesionych sukcesów¹¹⁹. Oczywiście te hojne gesty nie powtarzały się w każdym zajęтым mieście. Ale wieść o tym wydarzeniu musiała rozejść się szeroko, zjednując Belizariuszowi sympatię ludności.

Na Sycylii stacjonowały też, jak powiedziano, garnizony ostrogockie. Poza jednym wyjątkiem poddały się one bez walki¹²⁰. Jak podaje Jordanes, wódz Sinderit, dowodzący żołnierzami strzegącymi Syrakuz, z własnej woli przeszedł na stronę Bizantyjczyków¹²¹. Przyczyn takiej postawy Ostrogotów można podać kilka. Na Sycylii, przewagę militarną nad szczupłymi garnizonami ostrogockimi miała niewątpliwie armia Belizariusza. Fakt, że wydarzenia te rozgrywały się na wyspie też miał swoje znaczenie. Ostrogoci, w razie niepowodzenia w walce, nie mieliby po prostu możliwości bezpiecznego wycofania się z terenu działań. B. Lavagnini zwraca uwagę na panikę, jaka ogarnęła przebywających na Sycylii Ostrogotów wobec lądowania wojsk bizantyjskich i postawy miejscowej ludności¹²². Na wpływ, jaki wywarły na barbarzyńców probizantyjskie nastroje Sycylijczyków zwraca również uwagę Udalcowa. Przypuszcza też, że wodzowie ostrogoccy poddawali się z powodu niezadowolenia wywołanego chwiejną polityką Teodata¹²³. Choć król w danym momencie nie skompromitował się jeszcze ostatecznie w oczach swego plemienia, to jednak nie wysłał na Sycylię żadnego wojska z odsieczą i ostrogoccy wodzo-

wie mogli obawiać się, że zostaną pozostawieni samym sobie. Uwagi powyższe można jeszcze uzupełnić. Postawa miejscowej ludności, aczkolwiek wywierała znaczny wpływ na decyzje wodzów i żołnierzy ostrogockich, nie determinowała ich jednak całkowicie. Świadczą o tym wydarzenia w Panormus. Załoga tego silnie obwarowanego miasta odmówiła otwarcia bram. Dopiero skuteczny atak od strony morza skłonił obrońców do rezygnacji z walki. Fakt ten świadczy o tym, że Ostrogoci mogli w pewnych wypadkach przeciwstawiać się woli ludności i podjąć decyzję o obronie. Trudno bowiem przypuszczać, by mieszkańcy Panormus, jako jedyni spośród Sycylijczyków, byli wrogo nastawieni wobec akcji bizantyjskiej. Postawa wodzów barbarzyńskich musi, mimo wszystkich okoliczności, zastanawiać. Przecież właśnie wojskowe kręgi ostrogockie uchodziły w czasach Teodoryka i Amalasanty za rzeczników плеiennej niezależności, za wrogów zbliżenia z Italczykami i Bizancjum, choć oczywiście nie można tej sprawy generalizować i uważać każdego gockiego wodza za wyraziciela tego rodzaju poglądów. Chwiejna polityka Teodata mogła więc rzeczywiście rzutować na postawę Ostrogotów na Sycylii. Wydaje się, że przyczyniła się ona głównie do dezorientacji wodzów barbarzyńskich, którzy nie wiedząc, jak zakończą się rokowania króla z cesarzem, nie chcieli osobiście narażać się dla sprawy, która mogła już być przesądzona.

W Dalmacji Bizantyjczycy również odnosili początkowo sukcesy, mimo iż na tym terenie Ostrogoci stawili najeźdźcom sbrojny opór. Wydaje się, że Teodat nie spodziewał się tak szybkiej i zdecydowanej reakcji Justyniana, wywołanej śmiercią Amalasanty. Ostrogocki król okazał się bardzo krótkowzrocznym politykiem nie dostrzegając, że cesarz czekał tylko na dogodny pretekst, by zagarnąć Italię. Po zdobyciu Afryki plan odbudowy Imperium w dawnych granicach był już całkiem wyraźny, a odzyskanie Italii mogło być tego planu ukoronowaniem. Teodat zaś zdawał się początkowo tego wszystkiego nie rozumieć. Gdy agresja bizantyjska już się rozpoczęła, przeraził się perspektywy wojny z Cesarstwem tym bardziej, że nie mógł aktualnie liczyć na pomoc któregoś z pozostałych państw barbarzyńskich¹²⁴. W obliczu rozpoczętych działań nie przedsięwziął żadnych zdecydowanych kroków zmie-

rzających do zorganizowania planowej i skutecznej obrony. Zajęcie Sycylii przez Belizariusza i niepowodzenia, których Ostrogoci doznali w Dalmacji do tego stopnia załamały Teodata, że w rozmowach z posłem cesarskim Piotrem król godził się na oddanie Sycylii, płacenie daniny i dostarczenie oddziałów wojskowych do Bizancjum. Rezygnował też z szeregu uprawnień administracyjnych w Italii na rzecz cesarza¹²⁵. W tym czasie cała Sycylia była już w ręku Belizariusza i król odstępował to, czego już faktycznie nie posiadał. Dlatego Teodat gotów był w ogóle zrzec się panowania nad Italią za cenę tytułu patrycjusza i dostatniego życia w Bizancjum, o ile by poprzednie propozycje nie zadowolili Justyniana. Ta ostatnia koncepcja najbardziej spodobała się cesarzowi, który nakazał Belizariuszowi wprowadzić ją w życie i wkroczyć na Półwysep¹²⁶. Aczkolwiek treść rozmów z posłami bizantyjskimi otoczona była tajemnicą¹²⁷, to jednak pewne informacje na ten temat mogły docierać do szerszego ogółu, budząc nieufność w stosunku do króla i jego polityki. Można też chyba postawić hipotezę, że dyplomacji bizantyjskiej mogło nie zależeć szczególnie na specjalnej dyskrecji w tej sprawie, właśnie aby wprowadzić dezorientację i zasiać defetyzm wśród Ostrogotów.

Tymczasem zaszły jednak wypadki, które doprowadziły do nowej zmiany frontu w polityce Teodata. Otóż Belizariusz musiał wczesną wiosną 536 r. opuścić na pewien czas Sycylię i udać się do Afryki. Jednocześnie Ostrogoci odnieśli kilka zwycięstw w Dalmacji. W tej sytuacji król postanowił nie wypełniać swoich umów z cesarzem. Zdecydował się zatem na prowadzenie wojny, choć nie uczynił nic, by wykorzystać sprzyjającą chwilowo sytuację militarną. Decyzję Teodata poparła ostrogocka arystokracja wojskowa, mimo iż posłowie cesarscy kierowali do jej przedstawicieli listy Justyniana z zapewnieniami, że w wypadku poddania się władzy cesarskiej ich przywileje i majątkość zostaną zachowane. Teodat uwięził posłów, czym całkowicie zamknął sobie drogę do porozumienia z Bizancjum¹²⁸. Usiłował teraz prowadzić bardziej niezależną politykę. Zaczął bić monety ze swoją podobizną. W Konstantynopolu po śmierci papieża Agapita poparł wybór na opróżnione stanowisko Sylweriusza, chcąc zapewnić sobie jego

przychylność¹²⁹. Starał się też o pozyskanie poparcia senatorów. Gwarantował im poszanowanie ich dotychczasowych praw, ale przechodząc od obietnic i próśb do gróźb¹³⁰, zraził sobie tylko dumnych arystokratów, którzy zresztą widząc jego słabość i chwiejność, woleli nie wypowiadać się jednoznacznie po jego stronie.

Powodzenie Ostrogotów w Dalmacji okazało się chwilowe i zostali oni zmuszeni do opuszczenia tej prowincji. Belizariusz zaś późną wiosną 536 r. przeprowadził się ze swą armią na Półwysep. Mający bronić przeprawy przez Cieśninę Messyńską zięć Teodata Ebrimund, nie próbując stawiać oporu Belizariuszowi, zwrócił się doń z prośbą o przyjęcie go na służbę cesarza. Ebrimund został odesłany do Konstantynopola, gdzie otrzymał tytuł patrycjusza i inne godności¹³¹. Jordanes twierdzi, że zamierzał on walczyć, lecz wobec słabości swego wojska zrezygnował z tego zamiaru¹³². Nie jest to twierdzenie przekonujące - wszak Ostrogoci, nie mając sił na stoczenie równorzędnej walki, mogli się w tym wypadku swobodnie wycofać. Sprawa ta musiała Teodotowi szczególnie zaszkodzić w opinii Ostrogotów, zważywszy jego związki rodzinne z Ebrimundem.

Podczas marszu Belizariusza przez Brucjum i Lukanię napływała do niego okoliczna ludność italska, która, jak twierdzi Prokopiusz, nienawidziła rządów ostrogockich i witała Bizantyjczyków jako wyzwolicieli. Zajmowanie położonych tam miast nie nastęrczało żadnych trudności, Ostrogoci bowiem nie umieścili w nich garnizonów. Mieszkańcy zaś celowo nie remontowali murów obronnych, aby utrudnić ewentualną obronę ich miast przez wojska barbarzyńskie¹³³. Aż do Neapolu Belizariusz nie napotkał żadnego oporu, a przeciwnie spotykał się z zyczliwością i pomocą ludności.

W Neapolu znajdował się garnizon ostrogocki liczący ok. 800 ludzi. Samo miasto, silnie umocnione, posiadające znaczne zapasy żywności i studnie w obrębie obwarowań, mogło się długo bronić. Belizariusz, zastawszy zamknięte bramy, wézwwał przedstawicieli neapolitańczyków na rokowania. Szczegółowe ich omówienia wydaje się być interesujące ze względu na wagę, jaką mają one dla poznania nastrojów ludności. Wydelegowany przez neapolitańczyków do prowadzenia rokowań z

Bizantyjczykami niejaki Stefan twierdził, że mieszkańcy pozostają obecnie pod władzą ostrogockiego garnizonu i nie mogą decydować o poddaniu miasta¹³⁴. Belizariusz, posiadając doświadczenie z przebiegu działań na Sycylii, mógł podejrzewać, że jest to wykręt neapolitańczyków. Potwierdziło się to nieco później w momencie, gdy mieszkańcy zdecydowali się otworzyć bramy a Ostrogoci, choć niezadowoleni, nie byli w stanie się temu przeciwstawić¹³⁵. Stefan usiłował także przekonać Belizariusza, że zajęcie Neapolu nie odegra żadnej roli w przebiegu wojny i "doradzał", by Bizantyjczycy zajęli Rzym, a wówczas podda się im i Neapol. Twierdził poza tym, że nie można wymagać kapitulacji od żołnierzy ostrogockich, bo to zostałoby im poczytane przez ich współplemieńców za zdradę, a wszak ich żony i dzieci pozostały na północy¹³⁶. Belizariusz zaś nakazał Stefanowi ogłosić neapolitańczykom, że jeśli nie poddadzą miasta, to będą uważani za wrogów na równi z barbarzyńcami. Ze swej strony przedstawiał się jako oswobodziciel Italii i stawiał za przykład mieszkańcom wolnych już Sycylijczyków. Ostrogotom natomiast polecił przekazać, że pozostawi im do wyboru albo swobodny i bezpieczny wymarsz z miasta, albo zaciągnięcie się na jego służbę¹³⁷. Stefan zrelacjonował przebieg rozmów swym współobywatelom. On sam opowiadał się już za przyjęciem warunków Belizariusza tym bardziej, że ten ostatni obiecał mu nagrodę za pomyślnie załatwienie sprawy. Za poddaniem miasta opowiedział się również przedstawiciel kupców pochodzących ze Wschodu - Antioch. Przeciwko otworzeniu bram wystąpili natomiast dwaj poważani przez mieszkańców retorzy - Pastor i Asklepiodot. Zaproponowali oni, aby obwarować zgodę na poddanie miasta wieloma warunkami, których treści Prokopiusz jednak nie podaje. Belizariusz zgodził się na wszystko i wówczas zgromadzona ludność zdecydowała się wreszcie otworzyć bramy, lecz Pastorowi i Asklepiodotowi znów udało się temu przeszkodzić. Stwierdzili, że skoro dowódca armii bizantyjskiej tak łatwo godzi się na stawiane mu warunki, byle tylko bez walki zająć Neapol, to widocznie nie czuje się dostatecznie silny, aby iść od razu przeciwko Teodatowi. Stąd wniosek, że wynik wojny nie jest pewny, a jeśli zwycięzcami zostaną Ostrogoci to zemszczą się na neapolitańczykach. Obecni na

zgrupowaniu żołnierze goocy zapewnili o gotowości bronięcia Neapolu, a miejscowi Żydzi o posiadaniu dostatecznych zapasów żywności. Te wszystkie argumenty przekonały zgromadzonych mieszkańców, którzy postanowili nie wpuszczać Bizantyjczyków do miasta¹³⁸. Gdy po kilkunastu dniach bezskutecznych szturmów zaczęto już tracić nadzieję na sukces, przypadkowo odkryto możliwość dostania się do Neapolu przez stary akwedukt. Pewny teraz powodzenia Belizariusz nie chciał jednak wypaść z roli oswobodziciela ludności Italii. Zdawał sobie jednocześnie sprawę, że w wypadku zdobycia miasta szturmem nie da się uniknąć rabunków, gwałtów i zabójstw. Dlatego wezwał raz jeszcze Stefana i powiedział, że jest pewny zdobycia Neapolu i prosi mieszkańców, by we własnym interesie poddali się. Neapolitańczycy, mimo usilnych namów Stefana, nie wyrazili jednak na to zgody¹³⁹. Przewidywania Belizariusza sprawdziły się i podczas szturmów wielu mieszkańców zostało ograbionych i zginęło¹⁴⁰. Po opadnięciu pierwszej fali wzburzenia wódz naczelny przywrócił porządek w szeregach armii, wzięte do niewoli kobiety i dzieci kazał puścić wolno i część dobytku oddać mieszkańcom. Pozostałych przy życiu ostrogoeckich żołnierzy zatrzymał przy sobie i traktował na równi z innymi członkami swej armii¹⁴¹. Najbardziej czynni zwolennicy obrony Neapolu: Pastor i Asklepiodot zakończyli wówczas życie - jeden zmarł na atak apopleksji, a drugi został rozszarpany przez tłum¹⁴².

Sprawa oblężenia i zdobycia Neapolu nasuwa szereg wniosków dotyczących przede wszystkim postawy Italozyców. W pierwszym odruchu mieszkańcy miasta postanowili nie wpuszczać Bizantyjczyków do Neapolu. Ta decyzja jest potwierdzona w szeregu źródeł¹⁴³. Choć jak wykazano, obecność silnego garnizonu w mieście nie determinowała do końca postawy mieszkańców, to jednak miała na ich decyzję znaczny wpływ. Poza tym neapolitańczycy wiedzieli, że w okolicach Rzymu stacjonują główne siły Ostrogotów. Widząc zaś szczupłość korpusu bizantyjskiego i nie będąc pewnymi wyniku wojny, obawiali się ewentualnych represji ze strony barbarzyńców. Sytuacja była tu więc inna niż na Sycylii. Mieszkańcy miasta wyrażając formalnie swą przychylność dla Belizariusza, pragnęli jednakże zabezpieczyć się na wypadek jego klęski, H. S. L.

B. Moss widzi jeszcze inną przyczynę tej postawy: "Naples, the Gothic centre of Campania, was the next objective, and after an exciting siege it yielded to assault, not without the occurrence of some regrettable incidents. The commercial population was less ready than feudal Sicily or Bruttium to welcome the Imperial forces, whose Huns, Isaurians and Slavs seemed to it more to be dreaded than the Goths"¹⁴⁴. Można zgodzić się z tym, że różnorodny skład armii Belizariusza musiał budzić obawy zamożnych mieszkańców Neapolu co do dyscypliny i zachowania żołnierzy. Tym niemniej kupcy wschodni mieszkający w mieście opowiadali się za jego poddaniem. Jako ludziom obcego pochodzenia idee włoskiej niezależności były im raczej dalekie. Mogli natomiast, podobnie jak Sycylijczycy, uważać, iż zjednoczenie Półwyspu z Bizancjum otworzy przed nimi szersze perspektywy wymiany handlowej.

Wpływowe warstwy mieszkańców podzieliły się zatem ostatecznie na dwa przeciwstawne obozy. Przedstawicielami jednego z nich byli Stefan i kupiec Antioch. Zdecydowali się oni na ryzyko, jakim było popieranie akcji bizantyjskiej. Zwyciężyło jednak stanowisko stronnictwa reprezentowanego przez Pastora i Asklepiodota. Pragnęło ono, przynajmniej do momentu rozstrzygnięcia wojny, zachować neutralność, a więc właściwie lojalność wobec Ostrogotów. Niekoniecznie decydowały tutaj progockie sympatie, ale chyba w większym stopniu przedstawione wyżej obawy. Antybizantyjska postawa neapolitańskich Żydów wynikała stąd, że w państwie Ostrogotów byli oni otaczani opieką¹⁴⁵, a z drugiej strony wiedzieli o religijnej polityce Justyniana wobec niechrześcijan i heretyków¹⁴⁶. Nic zatem dziwnego, że podbój Italii przez Bizancjum nie leżał w ich interesie. Udalcowa za trzecią niezależną siłę w Neapolu uznaje masy ludowe: "Narodnyje masy, stradaja ot pritisnienij ostgotskogo pravitielstwa i ostgotskoj znati, spierwa rieszitielno nie poddierzali gotow, no nie żelaja sdawat' swoj gorod wragu, oni, w koniecznym szetie, wystupili za oboronu goroda ot wojsk Wielisarija"¹⁴⁷. Można spierać się o to, czy plebs miejski rzeczywiście odgrywał w tych wypadkach jedną z decydujących ról. Oczywiście był on siłą, z którą musiano się liczyć, ale chyba

nie reprezentował jednego zdecydowanego stanowiska wobec dylematu - bronić się czy poddać - i ulegał agitacji dwóch wymienionych poprzednio stronnictw. Tak przynajmniej wynika z relacji Prokopiusza o tych wydarzeniach.

Podczas oblężenia i bezpośrednio po zdobyciu Neapolu uwydatniła się też wyraźnie polityka Belizariusza wobec ludności Italii - zarówno Ostrogotów jak i Italczyków. Wódz bizantyjski głosił hasła wyzwolenicze i nawet gdy nie spotkały się one z przychylnym przyjęciem, starał się ograniczyć i łagodzić skutki wywołane szturmem Neapolu. Przykład ten jednak odebrał wszelką ochotę do oporu mieszkańcom kolejnych miast, które znajdowały się na drodze Belizariusza. Proponując w pierwszej fazie rokowań garnizonowi ostrogoickiemu opuszczenie miasta, wódz chciał w ten sposób pokazać, że nie chodzi mu o zniszczenie barbarzyńców, lecz o zajęcie Italii w miarę możliwości bez walki, a żołnierzom barbarzyńskim, że i oni mogą liczyć, poddając się, na zabezpieczenie swego losu.

Z militarnego punktu widzenia kilkunastodniowe oblężenie Neapolu nie miało większego znaczenia. Uświadomiło ono jednak Belizariuszowi, że wśród Italczyków występują różne tendencje i że nie zawsze może liczyć na pełne poparcie swej akcji.

Wleść o zdobyciu przez Bizantyjczyków Neapolu, którego obrońcy, mimo wysyłania próśb o odsiecz, nie otrzymali żadnej pomocy¹⁴⁸, jeszcze bardziej wrogo nastawiła Ostrogotów do Teodata. Okazał się on politycznym lawirantem i człowiekiem wyjątkowo niekonsekwentnym. Dokonane za jego zgodą czy może nawet z jego rozkazu zabójstwo Amalasanty i likwidacja niektórych jej stronników odsunęły go od ugrupowania dążącego do ugody z ludnością italską i Cesarstwem, a związało z wojskowymi kręgami antyrzymskimi i antybizantyjskimi. Rychło jednak Teodat zdradził swych nowych sojuszników, nawiązując tajne rozmowy z cesarzem i usiłując pozyskać poparcie arystokracji italskiej. Jako wódz i strateg okazał się zupełnie nieudolny. W ten sposób znalazł się właściwie w całkowitej izolacji wobec własnego plemienia. Jego polityka nie pozwalała rokować nadziei na utrzymanie się Ostrogotów w Italii. Podejrzewali oni swego króla o zdradę i chęć poddania się cesarzowi. Rozchodziły się pogłoski o niepomyślnych

wróżbach, zwiastujących klęskę Teodata i Ostrogotów¹⁴⁹. Los władcy został przesądzony, gdy wieść o upadku Neapolu doszła do wojska stacjonującego w miejscowości Regate, położonej w pobliżu miasta Terracina. Wybrało ono nowym królem pochodzącego z niskiego rodu oficera Witigisa¹⁵⁰. Uciekający do Rawenny Teodat został doścignięty i zamordowany w grudniu 536 r.¹⁵¹ W tej rewolucji wojskowej, jak nazywa elekcję Witigisa Diehl¹⁵², ujawniła się nowa siła polityczna w społeczeństwie ostrogockim reprezentowana przez masy żołnierskie. Obalenie Teodata i wybór nowego króla był wyrazem ich woli walki z najazdem bizantyjskim, obrony swego panowania i stanu posiadania w Italii. Elekcja Witigisa postawiła arystokrację ostrogocką przed faktem dokonany. Oddanie właściwie bez walki Sycylii i południowej Italii Belizariuszowi, do czego w znacznym stopniu przyczyniła się postawa wodzów gockich, nie pozwalało arystokracji wojskowo-plemiennej, skompromitowanej dotychczasowym przebiegiem wojny, protestować wobec faktu, że na króla nie został wybrany nikt z jej grona.

Ostrogoci nie mieli jednak w okresie pierwszej kampanii italskiej Belizariusza szczęścia do swych władców. Witigis, osobiście dzielny, okazał się przeciętnym politykiem i nieudolnym strategiem¹⁵³. Po wkroczeniu do Rzymu i zapoznaniu się ze stanem przygotowań miasta do obrony doszedł do wniosku, że nie zdoła w danej chwili skutecznie przeciwstawić się Belizariuszowi. Wycofał się więc z głównymi siłami swej armii do Rawenny, gdzie przygotowywał się do dalszej walki i drogą dyplomatycznych zabiegów uzyskał od Franków obietnicę, że nie wesprą oni w tej wojnie cesarza¹⁵⁴. W Rzymie król pozostawił 4-tysięczny garnizon. Chcąc zapewnić sobie przynajmniej neutralność papieża, senatu i ludu rzymskiego Witigis twierdził, że jeśli nie będą oni sprzyjać Belizariuszowi, to pozostawiony garnizon zdoła obronić miasto. Część senatorów zabrał ze sobą jako zakładników do Rawenny¹⁵⁵. W samej stolicy Witigis pojął za żonę, wbrew jej woli, księżniczkę Matasuntę, córkę Amalasanty¹⁵⁶. Pragnął w ten sposób, zostawszy królem żołnierzy, zalegalizować i umocnić swą władzę przez związanie się z królewskim domem Amalów. Być może sądził również, że uniknie dzięki te-

mu wrogości tej grupy arystokracji, która poprzednio była związana z Amalasantą i jej dworem. Było to wszakże z jego strony naiwnością. Matasunta nigdy nie pogodziła się z faktem, że została zmuszona do małżeństwa z człowiekiem, którym gardziła jako parweniuszem wyniesionym do władzy przez prostych żołnierzy. Ci natomiast, wybierając go na swego króla po to, by energicznie prowadził wojnę, mogli mieć mu za złe, iż przez swe małżeństwo wiąże się z ludźmi, których orientacja polityczna była prorzymska i probizantyjska¹⁵⁷. Z drugiej jednak strony pamięć panowania Teodoryka była żywa w społeczeństwie Ostrogotów i mogli oni uważać, że ich król ma pełne prawo pojąć za żonę Matasuntę.

Całe to postępowanie Witigisa uważa Diehl za szkodliwe z punktu widzenia militarnych interesów ostrogockich. Zamiast jak najszybciej zebrać siły i uderzyć na Belizariusza, król tracił czas na wycofywanie się do Rawenny i ślub z Matasuntą. Naiwnością z jego strony była wiara w wierność mieszkańców Rzymu¹⁵⁸. Być może pod wpływem dworskich kręgów w Rawennie i samej Matasunty¹⁵⁹ Witigis, szykując się do walki podjął jeszcze jedną próbę porozumienia z cesarzem. W liście wysłanym do Justyniana prosił o zaniechanie wojny. Twierdził, że poślubienie przez niego Matasunty i stracenie Teodata było wszelkim możliwym zadośćuczynieniem dla cesarza, Amalasunta zaś została pomszczońa. Prosił, aby przywrócić pokojowe stosunki z czasów Teodoryka, bowiem wojna przynosiła nieszczęścia obu walczącym stronom, a powód do niej został usunięty. Witigis starał się, aby jego pokojowe propozycje poparło katolickie duchowieństwo Italii¹⁶⁰. Nasuwa się przypuszczenie, że te, zakończone zresztą niepowodzeniem, wysiłki króla były wyrazem jego obaw o wynik wojny z Belizariuszem, popieranym jak dotąd prawie powszechnie przez ludność Italii. Na korzyść Witigisa można zapisać to, że nie dążył on do pokoju za każdą cenę i nie posunął się, jak Teodat, do zdrady swego plemienia.

Podczas gdy król ostrogocki przebywał w Rawennie armia bizantyjska, przez nikogo nie atakowana, zajmowała całą Kampanię. Natomiast mieszkańcy Rzymu podjęli decyzję o wpuszczeniu Belizariusza do miasta. Jak pisze Prokopiusz, do tego kroku skłonił rzymian przede wszystkim przykład Neapolu,

ukaranego za stawienie oporu wojskom cesarskim. Za poddaniem miasta agitował szczególnie Kościół katolicki z papieżem Sylweriuszem na czele. Belizariusz został o tej decyzji powiadomiony przez niejakiego Fideliusza, który poprzednio pozostawał w służbie królów ostrogockich¹⁶¹. Wydaje się, że rzymianie byli na ogół jednomyślni w swej decyzji wpuszczenia Bizantyjczyków do Wiecznego Miasta. Sądzić należy, że nie tylko obawa przed powtórzeniem się wypadków neapolitańskich była przyczyną takiej postawy. Italczyacy na południu Półwyspu zwątpić mogli w siłę i możliwości obronne Ostrogotów, którzy połowę kraju oddali bez walki. Wycofanie się Witigisa z głównymi siłami do Rawenny zdawało się potwierdzać tę ocenę. Wreszcie Rzym był największym skupiskiem starej, tradycyjnie i procesarsko nastawionej arystokracji, najbardziej wrogo usposobionej wobec panowania ostrogockiego, szczególnie w sytuacji, gdy królem został perweniusz Witigis.

Wobec postawy rzymian garnizon ostrogocki zdecydował się, za zgodą mieszkańców, opuścić miasto. Armia bizantyjska wkroczyła do Rzymu 9 XII 536 r.¹⁶² K. Zakrzewski uważa, że miało to politycznie niewielkie znaczenie, bowiem centrum administracji znajdowało się w Rawennie¹⁶³. Pogląd ten nie wydaje się całkowicie słuszny. Podczas trwania całej wojny posiadanie Rzymu przez jedną lub drugą walczącą stronę odgrywało nie tylko strategiczną, lecz także polityczną i propagandową rolę.

Po wkroczeniu do Wiecznego Miasta Belizariusz zaczął przygotowywać się w nim do obrony. Zdziwiło to i przestraszyło mieszkańców. Sądziili oni, że Rzym będzie tylko etapem w marszu armii bizantyjskiej na północ. Teraz zrozumieli, że skoro Belizariusz zamierza bronić się w mieście, to widocznie nie ma dość siły, by stoczyć otwartą bitwę. Zdawali sobie sprawę, że w wypadku zdobycia Rzymu przez Ostrogotów, ci wywrą na nich swą zemstę. Rzymianie mieli za złe Belizariuszowi, że właśnie w ich mieście zdecydował się przyjąć oblężenie Witigisa, mimo iż Rzym najmniej się do tego nadawał. Był bowiem rozległy, nie posiadał naturalnych umocnień, był oddalony od morza, a więc odcięty od dopływu zaopatrzenia¹⁶⁴.

Mimo to do Belizariusza w dalszym ciągu napływali

przedstawiciele ludności italskiej, deklarując swą lojalność wobec cesarza. Tak mianowicie uczynili mieszkańcy Kalabrii i Apulii, przez które to tereny nie przechodziło wojsko bizantyjskie¹⁶⁵. Wysłani do Toskanii wodzowie zajmowali bez walki tamtejsze umocnione miasta: Perusję, Spolegium (dziś Spoleto), Narni¹⁶⁶. Do Rzymu przybył też Ostrogot Pitzas i w imieniu swych współplemieńców, zamieszkujących połowę terytorium Samnium, oświadczył, że chcą oni zostać poddanymi cesarza. Ostrogoci z pozostałej części Samnium pozostali wierni Witigisowi¹⁶⁷.

W lutym 537 r. Ostrogoci ruszyli na Rzym, a oblężenie rozpoczęło się w marcu. Zakończył się tym samym pierwszy etap pierwszej kampanii italskiej Belizariusza. Dokonując tu pewnego podsumowania można stwierdzić, że w okresie tym mieszkańcy Sycylii oraz południowej i środkowej Italii niemal w całości poparli akcję bizantyjską. Tej postawie w dużym stopniu zawdzięczał Belizariusz, że wszystkie miasta z wyjątkiem Panormus i Neapolu mógł zająć bez walki, nawet jeśli stacjonowały w nich garnizony ostrogockie. Wydaje się, że Italczyki udzielali mu poparcia, licząc przede wszystkim na jego zwycięstwo w wojnie. Początkowo, choć siły Belizariusza nie były duże, brak kontrakcji ze strony armii ostrogockiej zdawał się właśnie na to wskazywać. Poprzednio wykazano, że za panowania Teodoryka i nawet jeszcze Amalasanty bynajmniej nie wszyscy Italczyki pragnęli, by Italia stała się częścią Cesarstwa Wschodniego. Wskutek jednak stopniowego pogarszania się stosunków między Ostrogotami a Italczykami, zwłaszcza po śmierci Amalasanty, nawet ci ludzie, którzy związali się w jakiś sposób z germańskimi władcami Italii, zaczęli tracić nadzieję na możliwość normalizacji wzajemnych stosunków. W tej sytuacji lepsza musiała się wydawać władza cesarza wschodniego, niż wrogo usposobionych wobec Italczyków barbarzyńskich Ostrogotów. Belizariusz ze swej strony przedstawiał się jako wyzwoliciel od obcej tyranii. Okazywał ludności łaskawość, hojność i przyjaźń oraz starał się utrzymać swą armię w korbach dyscypliny, choć Prokopiusz nie akcentuje już tego tak silnie, jak przy opisie wojny z Wandalami.

W pierwszym etapie kampanii w społeczeństwie ostrogockim

zwyciężyły te siły, które zdecydowane były bronić swej niezależności i stawić opór Bizantyjczykom. Wyrazem tego były kolejne zmiany na tronie. Wielu Ostrogotów rezygnowało z walki i poddawało się Bizantyjczykom, choć nie zawsze zmuszały ich do tego okoliczności. Złożyło się na to kilka przyczyn: postawa ludności italskiej, chwiejność i bierność Teodata, a nawet wycofanie się Witigisa po jego elekcji do Rawenny. Arystokraci goocy, tacy jak Ebrimund, zdradzając swych współplemieńców, mogli liczyć na godności i dostatnie życie na Wschodzie. Prości wojownicy byli tej nadziei pozbawieni, mogli jednak przejść na służbę do Belizariusza, który traktował ich na równi ze swoimi żołnierzami. Zjednało mu to bez wątpienia sympatię i szacunek Ostrogotów. Pitzas zaś i jego współplemieńcy z Samnium mogli sądzić, nie wierząc już w sukces Witigisa, że poddając się dobrowolnie Bizantyjczykom, zachowają swe dobra w Italii¹⁶⁸.

Drugi etap kampanii, to trwające około roku oblężenie Rzymu przez Witigisa, zakończone ostatecznie niepowodzeniem Ostrogotów¹⁶⁹. Pod murami miasta stoczono szereg potyczek i kilka większych bitew, które, choć nie przyniosły zdecydowanego zwycięstwa Bizantyjczykom, więcej szkody przyczyniły Ostrogotom. Oblężenie wykazało ich nieumiejętność prowadzenia tego rodzaju działań. Choć przejęli oni od Rzymian niektóre elementy sztuki oblężniczej, nie potrafili ich właściwie zastosować¹⁷⁰. Staćcia w otwartym polu wykazały, mimo męstwa i zaciekłości przejawianej przez Ostrogotów, zdecydowaną przewagę wyszkolenia żołnierzy Belizariusza. W armii oblegającej Rzym szybko wystąpiły trudności aprowizacyjne, a żołnierzy zaczęły nękać choroby. Witigis, wiedząc o małej sile wojska bizantyjskiego, chciał sprowokować Belizariusza do stoczenia otwartej bitwy. Wysłał też pod mury miasta ludzi, którzy starali się przekonać mieszkańców, że źle czynią popierając Bizantyjczyków. Heroldowie ci wyrzucali rzymianom, że nie dochowali wierności Ostrogotom. Po pewnym czasie król wysłał posłów do Belizariusza, którzy zaproponowali mu swobodny wymarsz z miasta. Wódz bizantyjski stanowczo jednak odmówił¹⁷¹. W bezsilnym gniewie Witigis rozkazał zabić senatorów wziętych z Rzymu jako zakładników. Części z nich wszakże udało się zbiec¹⁷².

Wielomiesięczne bezowocne próby zdobycia miasta skłoniły wreszcie gockiego króla do wystąpienia z konkretnymi propozycjami pokojowymi. Zwracając uwagę na straty ponoszone w wyniku wojny przez ludność Italii, początkowo wysłannicy gocy wezwali Bizantyjczyków do przerwania niesprawdliwej wojny i opuszczenia Półwyspu. Następnie zaproponowali cesarzowi odstąpienie Sycylii, której wszakże już nie posiadali¹⁷³. Nie uzyskawszy na to zgody posłowie zaferowali jeszcze oddanie Kampanii z Neapolem i gotowość płacenia cesarzowi corocznej daniny. Wówczas Belizariusz stwierdził, że nie posiada pełnomocnictw do prowadzenia rozmów pokojowych, ale zgodził się na zawarcie 3-miesięcznego rozejmu i wyjazd posłów do Konstantynopola¹⁷⁴.

Propozycje uczynione przez Witigisa wskazują na to, że nie widział on już możliwości odzyskania utraconych poprzednie terytoriów ani wielkich szans obrony tego, co pozostało jeszcze w rękach Ostrogotów. Wiara w łatwy sukces¹⁷⁵ przerodziła się w defetyzm i upadek ducha w wojsku barbarzyńskim¹⁷⁶. Chassin słusznie zauważa, że zmęczenie, głód i choroby trapiły obie walczące armie, jednakże wśród oblężonych niezłomna postawa Belizariusza i jego wiara w zwycięstwo wpływały krzepiąco na nastroje żołnierzy. Wśród Ostrogotów natomiast narastały różnice zdań w ocenie sytuacji, a odpowiedzialnością za niepowodzenia obarczano Witigisa, którego autorytet i popularność stale malały¹⁷⁷. Wojownicy ostrogoccy i sam król nie mogli, jak twierdzi Prokopiusz, zrozumieć przyczyny swych niepowodzeń. Dlatego mieli uważać, że prześladuje ich zły los¹⁷⁸. Historyk przytacza też relacje o dziwnych znakach i wydarzeniach, mających przepowiadać zwycięstwo Bizantyjczyków¹⁷⁹. Nie jest to element, który można zupełnie lekceważyć przy rozpatrywaniu nastrojów armii.

Po zerwaniu rozejmu Ostrogoci przypuścili jeszcze kilka bezskutecznych szturmów do miasta¹⁸⁰. Zagrożeni przez dywersyjne działania w Picenum wodza bizantyjskiego Jana, zdecydowali się w końcu zwinąć oblężenie. Natomiast nawiązanie przez przebywającą w Rawennie Matasuntę rozmów z Janem było wyrazem nastrojów nurtujących dworskie otoczenie królowej¹⁸¹. Uważało ono zapewne, że cesarz, za cenę znacznych nawet ustępstw, szybciej zgodzi się dojść do porozumienia z pro-

rzymsko nastawioną córką Amalasanty niż z wyniesionym na fali gockiego nacjonalizmu Witigisem. Mogła też decydować tu chęć zapewnienia sobie bezpieczeństwa w obliczu zbliżającej się klęski Ostrogotów.

W oczach barbarzyńców rósł też autorytet Belizariusza. Poznali oni jego osobistą odwagę, talent militarny, nieugięty charakter i wolę prowadzenia walki aż do ostatecznego zwycięstwa¹⁸². Coraz powszechniejsze stawało się wśród nich przekonanie, że nie sposób jest pokonać tego wodza¹⁸³.

Oblężenie Rzymu, mimo iż żadnej ze stron nie przyniosło decydującego zwycięstwa, stało się okresem zwrotnym w przebiegu kampanii. Witigis, który skupił nadzieje wszystkich Ostrogotów pragnących walczyć z najeźdźcą, w bezpośredniej konfrontacji z Belizariuszem został właściwie pokonany. Można sądzić, że nieudane oblężenie Rzymu o wiele bardziej przyczyniło się do pogorszenia nastrojów w społeczeństwie ostrogockim, niżli nawet pierwszy etap kampanii. Jeśli bowiem poprzednio stracono dużo obszarów właściwie bez walki, wskutek nieudolności dowództwa, wypadków zdrady czy tchórzostwa, to obecnie Ostrogoci ponieśli klęskę w walce - i to ci Ostrogoci, którzy walczyć chcieli,

W oblężonym Rzymie Belizariusz borykał się z wieloma trudnościami. Do kłopotów wynikających z trudnej sytuacji militarnej, małej ilości wojska, chorób, braku żywności, o czym będzie mowa w następnych rozdziałach, dochodziły jeszcze inne, związane z postawą mieszkańców Rzymu. Niezadowolenie i uczucie zawodu, które, jak powiedziano poprzednio, zapanowało wśród nich już w momencie podjęcia przez Belizariusza przygotowań do obrony, wzmoгло się jeszcze z chwilą rozpoczęcia oblężenia przez znaczne siły Ostrogotów. Rzymianie chcieli uniknąć kłopotów i niebezpieczeństw związanych z wojną i, o ile to możliwe, żadnej ze stron zbytnio się nie narazić. Gdy, w swoim mniemaniu, dokonali złego wyboru, byli niezadowoleni. Obawiano się przede wszystkim odwetu Ostrogotów za wpuszczenie Bizantyjczyków do Rzymu. Gdy posłowie, przysłani przez Witigisa, zwracali się z wyrzutami do towarzyszących Belizariuszowi podczas rozmowy senatorów, żaden z nich, z wyjątkiem prefekta pretorium Fideliusza, nie odważył się im odpowiedzieć¹⁸⁴. Sytuacja ludności w oblężonym

Rzymie była rzeczywiście bardzo trudna. Ostrogoci, niszcząc częściowo akwedukty, pozbawili mieszkańców dopływu tą drogą świeżej wody. Niedostatek żywności szybko przerodził się w prawdziwy głód. Szerzyły się choroby. Rzymianie w bezsilnej złości przyglądali się, jak Ostrogoci niszczą ich pola położone na zewnątrz murów. Miano za zle Belizariuszowi, że wyprawił się do Italii bez dostatecznych sił, pozwalających na szybkie pokonanie barbarzyńców¹⁸⁵.

Ponieważ wszystkie kłopoty z jakimi Belizariusz borykał się w Rzymie spletały się w jeden trudny do rozplątania węzeł, wódz podejmował różnorodne działania, zmierzające do ich usunięcia lub choćby złagodzenia ich skutków. Chcąc wzmocnić strażę na murach i jednocześnie dać zatrudnienie części ubogich mieszkańców, wielu z nich powołał do pełnienia służby wartowniczej i wypłacał im żołd¹⁸⁶. Wobec trudności aprowizacyjnych rozkazał, już w początkowym okresie oblężenia, opuścić miasto i udać się do Kampanii możliwie największej liczbie kobiet, dzieci i niewolników¹⁸⁷. Udalco-wa uważa, że powodem usunięcia niewolników z Rzymu była obawa Belizariusza przed wybuchem ludowego powstania mas plebejskich i niewolniczych. Miały to być słuszne obawy, ponieważ Ostrogoci utrzymywali kontakty z mieszkańcami miasta i mogli niektórych z nich skłonić do wywołania rozruchów lub otwarcia bram¹⁸⁸. Należy zgodzić się z tym, że niewolnicy nie mogli być użyci do obrony miasta, a wśród jego mieszkańców stanowili najmniej pewny element. Czy jednak mogli i chcieli wywołać powstanie, o tym, jak się wydaje, trudno jest rozstrzygać. Tym bardziej, że właśnie ubogie masy mieszkańców Rzymu nalegały na wydanie Ostrogotom decydującej bitwy i dopuszczenie ich do wzięcia w niej udziału. Wódz, wobec nalegań nie tylko rzymian ale i własnych żołnierzy, musiał w końcu wyrazić zgodę na zaatakowanie Ostrogotów, ograniczył jednak udział ludności cywilnej w bitwie. Bizantyjczycy, mimo chwilowej przewagi, nie odnieśli w niej zwycięstwa. Prokopiusz winą za to obarcza przede wszystkim biorących udział w starciu rzymian. Zamiast realizować polecenia wodza, zaczęli oni grabić obóz wroga¹⁸⁹, przez co umożliwili nieprzyjacielowi przeprowadzenie skutecznego kontrataku. Belizariusz zdawał sobie sprawę z małej przydatności

bojowej cywilnych mieszkańców Rzymu i z tego powodu starał się możliwie jak najbardziej ograniczyć ich udział w otwartej walce. Poza tym przygotowania do bitwy z udziałem plebejuszy czyniły je niemożliwymi do ukrycia przed wrogiem. Z tych względów Belizariusz był zwolennikiem taktyki polegającej na nękanii Ostrogotów nagłymi wypadami, przeprowadzanymi przez niewielkie oddziały konnicy¹⁹⁰. Udalcowa poczytuje Belizariuszowi za błąd, że ograniczał udział mas plebejskich w walce i tym samym osłabił swe siły. Uważa, że Bizantyjczycy cały czas obawiali się ludowego powstania w Rzymie i sojuszu biedoty z Ostrogotami. Autorka radziecka twierdzi, że postawa ludu rzymskiego była z jednej strony niechętna panowaniu Bizantyjczyków, a z drugiej patriotyczna, wyrażająca wolę walki w obronie swego miasta przed Ostrogotami¹⁹¹.

Jeśli wierzyć relacji Prokopiusza, to Belizariusz ograniczał udział plebsu w walce rzeczywiście ze względów taktycznych. Wiedział o niezadowoleniu mieszkańców z przedłużającego się oblężenia i o tym, że pewne informacje z Rzymu przenikają do Ostrogotów. Skoro jednak Rzymianie chcieli wziąć udział w walce to znaczy, że ratunek dla siebie widzieli tylko w pokonaniu Ostrogotów. Mogli bowiem, nie bez słuszności, sądzić, że w wypadku zdobycia szturmem Rzymu zwycięzcy nie będą pytać każdego z osobna o jego sympatie i stosunek do Ostrogotów. Z tego względu Belizariusz mógł oczywiście obawiać się zdrady jakiejś grupy ludzi współpracujących z barbarzyńcami, ale chyba nie masowego powstania.

Z upływem czasu sytuacja w mieście stawała się coraz trudniejsza. Wybuchła epidemia dżumy. Żołd wypłacany w pieniędżach żołnierzom i przyjętym do służby wartowniczej cywilom nie miał w konkretnej sytuacji wartości, bowiem żywności nie można było kupić. Oburzenie wywołało postępowanie niektórych żołnierzy, którzy czyniąc wycieczki poza mury, zbierali z pól kłosa zboża. Sprzedawali je potem po wysokiej cenie bogatym Rzymianom. Żywiono się mięsem padłych koni i trawą. Jesienią 537 r. sytuacja uległa dalszemu pogorszeniu, bowiem na polach nie było już zboża¹⁹². Zaczęto znów nalegać na Belizariusza, aby wydał bitwę i dopuścił do udziału w niej ludność cywilną. Rzymianie skarżyli się, że

poparcie sprawy Cesarstwa przyniosło im zamiast korzyści same szkody. Ich pola znalazły się w rękach wroga, a oni sami giną od głodu i chorób. Belizariusz nie zgodził się na stoczenie bitwy, ale starał się uspokoić rzymian, zapewniając o rychłym nadejściu pomocy ze Wschodu. Zarządził też rozdawanie pochodzącego z zapasów wojskowych chleba najbiedniejszym mieszkańcom i przedsięwziął nowe starania, mające na celu zaopatrzenie miasta w żywność¹⁹³. Zostały one w końcu uwieńczone powodzeniem, co przyczyniło się do zlikwidowania klęski głodu.

Wszystkie negatywne skutki wywołane długotrwałym oblężeniem najbardziej oczywiście dotknęły szerokie masy najuboższych mieszkańców. Ale Belizariusz musiał obawiać się również, a może nawet w większym stopniu, postawy niektórych przedstawicieli arystokracji senatorskiej skupionej w mieście. W "De Bello Gothico" Prokopiusz bardzo lakonicznie informuje, że Belizariusz na początku oblężenia usunął z miasta niektórych senatorów, podejrzanych o współpracę z nieprzyjaciółmi¹⁹⁴. Być może niektórzy z senatorów, związani poprzednio z Ostrogotami, usiłowali działać w mieście na ich korzyść. Śluzna wydaje się uwaga Udalcowej, że Witigis wywiózł z Rzymu jako zakładników najbardziej opozycyjnie nastawionych wobec panowania ostrogockiego senatorów, pozostawiając najbardziej lojalnych¹⁹⁵. Trudno jest na ten temat powiedzieć coś więcej. Można jedynie przypuszczać, że senat jako całość mógł czuć się urażony takim potraktowaniem jego członków przez bizantyjskiego wodza.

Niewątpliwie większego rozgłosu nabrała sprawa usunięcia papieża Sylweriusza z zajmowanego przezeń stanowiska i odesłania go do Bizancjum. W "De Bello Gothico" Prokopiusz ogranicza się do jednego zdania na ten temat twierdząc, że papież Sylweriusz, podejrzany o planowanie zdrady na rzecz Gotów, został przez Belizariusza odesłany do Grecji, a na jego miejsce wyznaczony został nowy papież imieniem Wigiliusz¹⁹⁶. W "Anecdota" zaś, mówiąc o przysługach wyświadczonych Teodorze przez Antoninę, wymienia m. in. usunięcie Sylweriusza¹⁹⁷. Szczegółowy opis rozmowy Antoniny i Belizariusza z papieżem oraz brutalnego potraktowania go znajdujemy w "Żywocie Sylweriusza"¹⁹⁸. Cała sprawa jest w ogóle dość

złożona i rozmaicie oceniana w literaturze historycznej¹⁹⁹. Na ogół przyjmuje się, że Sylweryusz, nie godząc się na cofnięcie potępiającego wyroku, który poprzedni papież Agapit wydał na podejrzanego o sympatie monofizyckie patriarchę konstantynopolitańskiego Antimosa, naraził się tym samym cesarzowej Teodorze. Jak wiadomo sprzyjała ona monofizytom. Można też sądzić, że cesarz i cesarzowa woleli widzieć na Stolicy Apostolskiej swego kandydata Wirgiliusza niż Sylweryusza, którego elekcję poparł swego czasu Teodat. Mimo to zaskakiwać musi oskarżenie o współpracę z Ostrogotami, skoro Sylweryusz był jednym z tych, którzy doprowadzili do poddania Rzymu wojskom bizantyjskim.

Dla podjętego tematu istotne będą skutki, jakie sprawa ta miała dla stosunku ludności italskiej do Belizariusza i jego akcji. W źródłach nie ma informacji o jakiejś bezpośredniej, poza przestradchem, reakcji duchowieństwa katolickiego i rzymian na fakt pozbawienia papieża władzy. Nie może jednak ulegać wątpliwości, że wśród zwolenników Sylweryusza wywołał on niezadowolenie. Katolickie duchowieństwo Italii miało przy tym okazję doświadczyć na sobie metod bizantyjskiego cesaropapizmu, które nie rokowały perspektyw na zachowanie niezależności władzy papieskiej. Belizariusz i Antonina byli w tym wypadku tylko wykonawcami poleceń Teodory i Justyniana, ale sposób załatwienia przez nich tej sprawy musiał obrażać poczucie godności wyższego duchowieństwa katolickiego²⁰⁰.

Poza Rzymem, w okresie oblężenia, stosunek Italozyków do akcji bizantyjskiej odzwierciedlił się w dwu wypadkach. Podczas dywersyjnych działań Jana w Picenum ludność miejscowa początkowo obawiała się, że ją także dotkną represje wojsk bizantyjskich. Przekonawszy się, że akcja skierowana jest tylko przeciwko Ostrogotom, tamtejsi Italozycy zdecydowanie poparli Jana i służyli mu jako przewodnicy. Pod wpływem tej postawy barbarzyńcy nie stawiali nawet niekiedy oporu, lecz wycofywali się na północ²⁰¹. Udalcowa uważa, że uciskana przez ostrogocką arystokrację i zmęczona trudami wojny ludność Picenum uległa demagogicznej polityce bizantyjskiego dowódcy, starającego się pozyskać jej zyczliwość²⁰². Należy tu zauważyć, że dla ludności Picenum działania Jana były

pierwszym w tej wojnie bezpośrednim zetknięciem z akcją militarną. Italozyccy, widząc wycofujących się z prowincji Ostrogotów, spodziewali się sukcesu Bizantyjczyków i dlatego głównie ich poparli. Nie mieli bowiem powodu, by w tej sytuacji bronić panowania barbarzyńskiego. Postępowanie Jana jedynie utwierdziło ich w postawie przychylniej wobec akcji bizantyjskiej.

Poparcia polityce wyzwolenia Półwyspu spod panowania Ostrogotów udzielili również Italozyccy z Ligurii i głównego jej miasta - Mediolanu. Jeszcze podczas trwania oblężenia Rzymu, co warte jest podkreślenia, przybył do Belizariusza mediolański biskup Datus w towarzystwie wpływowych obywateli miasta. Prosilili oni o wysłanie do Mediolanu choćby niewielkiego oddziału wojskowego, którego obecność umożliwiłaby podjęcie akcji antygockiej. Wysłannicy twierdzili, że nastroje mediolańczyków i mieszkańców Ligurii są wystarczająco probizantyjskie, aby utrzymać w ich rękach miasto i całą okolicę. Belizariusz spełnił tę prośbę natychmiast po odstąpieniu Ostrogotów od Rzymu²⁰³. Udalcowa uważa, że akcja mediolańskiego biskupa Datusa i arystokracji z Ligurii była wynikiem aktywizowania się wrogów ostrogockiego panowania w Italii, następującego pod wpływem niepowodzeń barbarzyńców²⁰⁴. Jest to niewątpliwie słuszna opinia, choć zwracaliśmy uwagę na fakt, że mediolańczycy wystąpili ze swą prośbą do Belizariusza jeszcze w trakcie oblężenia Rzymu, gdy wynik wojny nie był do końca przesądzony. Dowodzi to, że na północy ludność italska w większym nawet stopniu niż na południu Półwyspu wroga była panowaniu ostrogoickiemu i zdecydowała się czynnie poprzeć akcję bizantyjską. Należy też sądzić, że choć inicjatywa w tej sprawie należała do duchowieństwa i arystokracji, to została ona poparta przez szerokie kręgi ludności. Inaczej trudno byłoby wyobrazić sobie opanowanie niemal całej prowincji przy pomocy bardzo niewielkiego oddziału bizantyjskiego²⁰⁵. Postawę tę wyjaśnić można tym, że Ostrogoci osiedlili się przede wszystkim na północy Italii, tu więc w większym stopniu miały miejsce wypadki zaboru ziem Italczyków i bezpośredniego ucisku ze strony barbarzyńców.

Ogólnie zatem można stwierdzić, że podczas rocznego o-

blężenia Wiecznego Miasta postawa Italczyków pozostawała w dalszym ciągu przychylna Bizantyjczykom. Umożliwiła ona bądź ułatwiła opanowanie nowych terenów: Picenum i Ligurii. Niezadowolenie mieszkańców Rzymu, które tyle kłopotów przyczyniło Belizariuszowi, nie wynikało z sympatii do Ostrogotów, lecz było spowodowane trudną sytuacją w oblężonym mieście.

W ostatnim etapie kampanii działania wojenne prowadzone były w północnej Italii i ograniczały się głównie do oblegania przez Bizantyjczyków miast, w których stacjonowały garnizony ostrogockie. Witigis, wracając spod Rzymu, próbował bezskutecznie zdobyć Ariminum, po czym udał się do Rawenny i osobiście nie brał już udziału w walkach²⁰⁶. Zimą 539/540 r. Bizantyjczycy rozpoczęli oblężenie i blokadę stolicy Ostrogotów.

Na północy Półwyspu zajmowanie kolejnych miast nie przebiegało już tak łatwo jak na południu. Ostrogoci stawiali w większości wypadków twardy opór²⁰⁷. Obrońcy, dopóki mieli zapasy żywności, nie chcieli słyszeć o poddaniu się²⁰⁸. Dopiero głód i utrata wiary w nadejście pomocy zmuszały ich do kapitulacji²⁰⁹. Prowadzenie tych oblężeń sprawiało też wiele kłopotów Bizantyjczykom, którzy na ogół nie decydowali się na szturmowanie murów, lecz przeprowadzali blokadę miast. Widać zatem, że zdolność bojowa Ostrogotów była jeszcze znaczna. Ta ich zdecydowana postawa wynikała z kilku przyczyn. Ostrogoci, których posiadłości znajdowały się właśnie w północnej Italii zrozumieli, że zostały bezpośrednio zagrożone zarówno ich prywatne majątki jak też istnienie ich italskiego państwa²¹⁰. Mając nadzieję, że wojna zakończy się mimo wszystko zawarciem pokoju mogli uważać, że jeśli nie dadzą się zupełnie pokonać, to uzyskają lepszą pozycję w rokowaniach i zdołają wytargować lepsze warunki. Nie oznacza to jednak, iż nie zdarzały się w dalszym ciągu wypadki dobrowolnego przechodzenia żołnierzy gockich na stronę Bizantyjczyków. Uczyniły tak garnizony w Tuder (dziś Todi) i Clusium (dziś Chiusi)²¹¹. Już w trakcie oblężenia Rawenny poddały się garnizony w Alpach Kotyjskich. Ostrogoci sami wysłali w tej sprawie posłów do Belizariusza, choć nie byli przez nikogo atakowani. Inicjatorem tej akcji był Ostrogot Sisigis, sprawujący tam władzę wojskową. Natomiast z 4-ty-

sięcznego oddziału dowodzonego przez Urajasa i idącego na odsiecz Rawennie, żołnierze w większości uciekli i oddali się w ręce przeciwników na wieść o tym, że miejscowości, w których przebywały ich rodziny, zostały zagrożone przez oddziały bizantyjskie²¹². Ludzie ci, nie wierząc już w zwycięstwo, chcieli przez dobrowolne poddanie się zabezpieczyć przynajmniej swoje majątki i uzyskać prawo do pozostania w Italii²¹³.

Belizariusz i inni wodzowie bizantyjscy starali się czynić wszystko, by zniechęcić Ostrogotów do popierania władzy Witigisa. Zarówno wówczas, gdy poddawali się oni dobrowolnie jak i wówczas, gdy kapitulowali po krótszej lub dłuższej obronie, gwarantowano im nietykalność i przyjmowano do służby w armii cesarskiej na równych prawach z innymi żołnierzami, na co Ostrogoci na ogół chętnie przystawali²¹⁴. Oddziały te wysyłano do okolic oddalonych od terenu walki, np. do Kampanii lub na Sycylię²¹⁵. Cywilnej ludności gockiej Bizantyjczycy zwykle pozwalali zachować swe mienie i pozostać w miejscu dotychczasowego zamieszkania²¹⁶.

W ostatnim okresie wojny Witigis stracił nadzieję na możliwość pokonania Belizariusza w walce. Podjęta natomiast przez króla akcja dyplomatyczna doprowadziła do ataku Persów na terytorium bizantyjskie. W rezultacie Justynian, choć jak najszybciej zakończyć wojnę w Italii, gotów był przystać na zachowanie państwowości ostrogockiej na ziemiach położonych na północ od Padu. Wysłane w tej sprawie poselstwo doprowadziło do wynegocjowania projektu umowy pokojowej²¹⁷. Udalcowa uważa, że podjęcie rokowań z Cesarstwem i odrzucenie oferty proponujących wówczas sojusz Franków wynikało z poddania się Witigisa pod wpływ tych kręgów dworskich, które były wrogie prowadzeniu wojny i dążyły do utrzymania dobrych stosunków z Bizancjum²¹⁸. Wydaje się jednak, że król do końca starał się ratować to, co było jeszcze do uratowania możliwe. Trudno potępiać go za to, iż zadanie, jakie miał wykonać, przekraczało jego siły i możliwości. Natomiast dyplomatyczna aktywność Witigisa wskazuje na jego szczerze dążenie do utrzymania państwowości ostrogockiej.

Sytuacja króla w oblężonej Rawennie była zresztą bardzo trudna. Głód panujący w całej Italii i skuteczna blokada

miasta sprawily, że szybko zaczęto odozuwać niedostatek żywności²¹⁹. Na domiar złego spłonęły spichrze ze zbożem. Prokopiusz podaje, że podpalił je wynajęty przez Belizariusza człowiek. Mówiono też w mieście, że stało się to za sprawą Matasunty²²⁰. Być może więc miał Belizariusz swych agentów w stolicy ostrogockiej, którzy związani byli z otoczeniem królowej. Matasunta nie ukrywała zresztą nigdy swych probizantyjskich sympatii.

Cała sprawa wywołała wśród mieszkańców i obrońców Ravenny jeszcze większe zniechęcenie, wzajemną nieufność i wzmagala wrogość wobec prześladowanego przez los Witigisa²²¹. Jednocześnie Belizariusz nie godził się na złożenie swego podpisu pod umową pokojową zawartą przez posłów cesarskich z Witigisem uważając, że wojnę zakończyć można pełnym sukcesem. Dla Ostrogotów zaś stanowisko bizantyjskiego wodza było w tym wypadku decydujące. Postanowili zatem zaproponować mu tytuł cesarza Zachodu i króla Ostrogotów. Według Prokopiusza myśl ta zrodziła się wśród możnych Ostrogotów, którzy widzieli tragiczną sytuację w oblężonym mieście, dość mieli władzy Witigisa i bali się, że w wypadku zwycięstwa Bizantyjczyków zostaną przesiedleni na Wschód²²². Wiedzieli bowiem, że Belizariusz dąży do ostatecznego zwycięstwa, tym razem nawet wbrew woli cesarza. Lękając się o swój los, Witigis poparł tę propozycję i również naklaniał Belizariusza do przyjęcia diademu²²³. Nie sposób na podstawie źródeł rozstrzygnąć, kto konkretnie spośród Ostrogotów powziął powyższy plan. Łatwiej już doszukać się jego motywów, choć zdania historyków nie zawsze są w tej materii zgodne. Chassin pisze: "L'idée, pour si audacieuse qu'elle fut, était beaucoup moins extraordinaire à cette époque qu'elle ne peut le paraître aujourd'hui. Vue du côté des Goths, elle ne manquait pas d'habileté. Tout d'abord, ils avaient, pour la science militaire de Bélisaire, une admiration profonde et pour sa conduite personnelle et son caractère, une estime non moins grande. Conduits par lui, ils étaient sûrs d'être invincibles. Bélisaire empereur, d'ailleurs, ils resteraient la caste dominante, car les Italiens qui avaient prouvé leur inaptitude militaire, seraient confinés dans les emplois civils [...] L'idée de la prendre pour roi

leur paraissait admirable et toute naturelle car, chez eux, c'était toujours au guerrier le plus digne que revenait le pouvoir suprême"²²⁴. Zakrzewski uważa, że zniesienia państwowej odrębności Italii nie pragnęli ani Ostrogoci ani Italicy²²⁵. T. Hodgkin zwraca uwagę na fakt, że idea cesarstwa bliska była Gotom osiadłym w Italii²²⁶. Znaczenie osobistych walorów Belizariusza podkreśla również Diehl²²⁷. Udalcowa twierdzi, że plan ów powstał w kręgu dworskiej arystokracji ostrogockiej i ocenia go następująco: "Takim obrazem, rieszajuszczu rol w sdcze Rawenny sygrała przedatielskaja politika ostgotskoj znati, diejstwowawszej woprieki żelaniju swojego naroda"²²⁸. Dodaje wszakże, że i szeregowi wojownicy, niezadowoleni z dotychczasowej polityki Witigisa, myśleli już tylko o tym, by nie musieli opuszczać Italii i porzucać swych działek ziemi²²⁹. Wydaje się, że ocena autorki radzieckiej, odnosząca się do arystokracji dworskiej, jest tu zbyt surowa. O ile bowiem poprzednio postawa tej grupy i jej knowania przeciwko Witigisowi przynosiły sprawie Ostrogotów sporo szkody, to myśl obwołania Belizariusza cesarzem, jeśli istotnie zrodziła się w tych kręgach, może być poczytana raczej za przejaw gockiego patriotyzmu. Wszak realizacja tego planu zapewniałaby dalsze trwanie państwowości niezależnej od Konstantynopola. Belizariusz, będąc przynajmniej z obywatelstwa Rzymianinem, był też kandydatem mogącym zapewnić zbliżenie między Ostrogotami a Italczykami. Utożsamienie w trakcie trwania kampanii potęgi Cesarstwa z osobą Belizariusza wskazywało logicznie na tę właśnie kandydaturę. Ostrogoci byli też przekonani, że wódz bizantyjski z radością przyjmie ich propozycję²³⁰ i, stając się tym samym automatycznie wrogiem Justyniana, będzie zmuszony użyć swych talentów do ewentualnej obrony Italii.

Belizariusz, widząc w tej propozycji możliwość natychmiastowego zajęcia Rawenny, postanowił użyć podstępu. Obiecując, że wypełni wszelkie zobowiązania i złoży przysięgi po wkroczeniu do miasta uzyskał to, że Ostrogoci otworzyli przed nim bramy. Dopiero w chwili wkroczenia Bizantyjczyków do Rawenny barbarzyńcy zobaczyli, jak niewielka armia ich oblegała. Prokopiusz pisze, że kobiety pluły w twarz swym mężom, zarzucając im tchórzostwo²³¹. Po zajęciu stolicy Be-

lizariusz trzymał Witigisa pod strażą, traktując go wszakże z należytymi honorami. Nie pozwolił też swym żołnierzom rabować mienia Ostrogotów ani prześladować ich w inny sposób. Mogli oni udawać się do swych dóbr i domów poza Rawenną²³². Wkrótce Ostrogoci przebywający na terenach nie zajętych jeszcze przez wojska cesarskie - m. in. w prowincji Venetii - poddali się dobrowolnie Belizariuszowi²³³. Świadczy to o poparciu, jakiego społeczeństwo gockie udzielało decyzjom podjętym w Rawennie.

Dopiero gdy Ostrogoci zorientowali się, że wódz bizantyjski nie zamierza wypełnić danych im obietnic i szykuje się do drogi powrotnej do Bizancjum, zaczęli szukać innego wyjścia z sytuacji. Zgromadzeni wokół Ticinum (dziś Pavia) barbarzyńcy zaproponowali godność królewską Urajasowi, kuzynowi Witigisa. Ten odmówił właśnie ze względu na pokrewieństwo z prześladowanym przez los dotychczasowym władcą, wysunął natomiast kandydaturę Ildibada²³⁴. Ten ostatni zgodził się przyjąć władzę, postanowił jednak podjąć jeszcze jedną próbę nakłonienia Belizariusza do zmiany decyzji. Wysłani w tym celu posłowie prosili wodza o pozostanie w Italii, nie dało to jednak rezultatu²³⁵. Elekcja Ildibada i wysłanie przezeń poselstwa do Belizariusza wskazuje, że nie wszyscy Ostrogoci pogodzili się z utratą swego italskiego państwa, ale woleli, by jego władcą został Belizariusz, a nie ktoś spośród ich plemienia²³⁶. W ten sposób Italia została ostatecznie uznana za podbitą, a Belizariusz, wracając do Bizancjum, zabrał tam ze sobą króla Witigisa.

Podsumowując te rozważania przypomnieć należy najważniejsze wnioski. W wyniku pierwszej wyprawy Belizariusza do Italii Ostrogoci zostali pokonani, choć, jak pokazały to późniejsze wypadki, ich opór nie został całkowicie złamany²³⁷. Winę za klęskę w dużej mierze ponoszą ich królowie. Teodat okazał się nieudolnym władcą, obojętnym na sprawy swego plemienia. Reakcją na jego politykę był wybór Witigisa, który miał dobre chęci, ale zabrakło mu zdolności i energii. Stopniowo traciły doń zaufanie te warstwy, których poparciu zawdzięczał tron. Większość społeczeństwa ostrogockiego, dla którego wojna stanowiła zagrożenie interesów politycznych i gospodarczych, chciała jej uniknąć, ale też

zdecydowana była się bronić. Znaczny więc wpływ, jak się wydaje, na postawę barbarzyńców wywarła osobowość Belizariusza. Jego zalety jako dowódcy imponowały wojownikom gockim. Znana była jego troskliwość o żołnierzy i hojność wobec nich, osobista skromność i przystępność²³⁸. Stąd też koncepcja obwołania Belizariusza cesarzem mogła zostać zaaprobowana przez szerokie kręgi społeczeństwa ostrogockiego. Wolało ono widzieć go jako władcę Italii niż poddawać się cesarzowi Wschodu. Ostrogoci, którzy przychodzili do armii Belizariusza nie czuli się w niej obco, bo spotykali tam wiele innych oddziałów barbarzyńskich.

Trudniej jest mówić o stosunku Italczyków do akcji Belizariusza podczas ostatniego etapu pierwszej kampanii italskiej. W miastach północnej Italii skupiły się teraz silne garnizony ostrogockie, a wśród ludności cywilnej także było wielu barbarzyńców. Dlatego Italczycy nie mogli już decydować o poddaniu bądź obronie miast. Głód panujący w Italii w 538 i 539 r. musiał wpływać przynębiająco na ludność cywilną. Oczekiwała ona końca wojny, który, wobec rozwoju sytuacji militarnej, wiązać musiała ze zwycięstwem Bizantyjczyków.

Rozpatrując ten problem z perspektywy całej kampanii stwierdzić należy, że poparcie udzielone Belizariuszowi przez znaczną część arystokracji italskiej i kleru katolickiego wynikało z nadziei tych grup na wzmocnienie się ich politycznych i ekonomicznych pozycji, które uległy osłabieniu pod panowaniem Ostrogotów. Pewną rolę odegrała też perspektywa przywrócenia w Italii cesarskiego panowania, choć jednocześnie budziła ona nie pozbawione podstaw obawy dotyczące pozycji, jaką zajmą Italia i Rzym w ramach Cesarstwa.

Druga grupa arystokracji italskiej, związana z gocką administracją i opowiadająca się przeciwko interwencji bizantyjskiej, nie odegrała podczas pierwszej wyprawy Belizariusza do Italii poważniejszej roli. Niestety, jakie jej działalność sprowadziła na Neapol, musiało zniechęcić jej przedstawicieli do prowadzenia szerszej agitacji na rzecz Ostrogotów. O tym jednak, że Belizariusz musiał liczyć się z istnieniem nastrojów progockich świadczyć może choćby usunięcie przez niektórych senatorów z Rzymu. Symbolem nie-

powodzenia polityki zbliżenia Ostrogotów i Italczyków, jest według Hodgkina, usunięcie się na przełomie 539/540 r. z życia politycznego do klasztoru najwybitniejszego rzecznika tej polityki - Kassjodora²³⁹.

Stosunek mas ludowych Italii do wyprawy Belizariusza jest najtrudniejszy do ustalenia ze względu na zawartość źródeł. Istnieje pogląd, że witaly one Bizantyjczyków jako wyzwolicieli spod barbarzyńskiego panowania²⁴⁰. Udalcowa uważa, że masy ludowe brały aktywny udział w rozgrywających się wydarzeniach. Początkowo uległy agitacji bizantyjskiego dowództwa, miejscowego kleru i arystokracji i popierały działania Belizariusza. W wielu wypadkach przeciwstawiały się jednak tej agitacji i wyrażały swą postawę niezadowolenia z najazdu bizantyjskiego. Tak było w Neapolu i obleganym przez Ostrogotów Rzymie²⁴¹. Nie zawsze jednak, jak się wydaje, należy przeciwstawiać interesy i poglądy arystokracji postawie mas ludowych. Italczycy uważając, że zwycięży Belizariusz, opowiadali się za nim przede wszystkim dlatego, aby zabezpieczyć własne interesy i wyciągnąć dla siebie jak największe korzyści z zaistniałej sytuacji. Na przychylny stosunek mas ludowych do Belizariusza wpłynęło też jego postępowanie podczas pierwszej kampanii italskiej. Rolników zjednał sobie, podobnie jak w Afryce, dbałością o ich interesy, całą ludność hojnością i łaskawością. Miał wówczas dostateczną ilość pieniędzy, aby sobie na to pozwolić²⁴². Więści o jego postępowaniu musiały przychylnie nastrojać do niego Italczyków. Dlatego też stosunek znacznej ich części był zycliwy wobec Belizariusza i przyczynił się do zwycięstwa odniesionego w wojnie przez tego wodza.

W latach 540-544 w Italii zaszły zmiany w sytuacji militarnej i postawie wojska bizantyjskiego, a także w nastrojach ludności, zarówno italskiej jak i ostrogockiej. Jeszcze podczas trwania pierwszej kampanii, w miarę zajmowania przez Bizantyjczyków kolejnych ziem italskich, ustanowiono tam administrację cesarską. Nie bacząc na odmienną nieco strukturę społeczno-gospodarczą Półwyspu, która ukształtowała się tu w okresie panowania Ostrogotów, wprowadzano bez żadnych zmian prawa obowiązujące w Bizancjum²⁴³. Po odwołaniu z Italii Belizariusza Justynian wysłał tam logotetę Aleksan-

dra. Zyskał on złą sławę prowadząco bezwzględną politykę fiskalną w stosunku do miejscowej ludności. Chciał ze zdobytej prowincji wycisnąć maksimum pieniędzy. Ściągał podatki za wiele lat wstecz, niekiedy za cały okres panowania Ostrogotów w Italii. Szczególnie prześladował tych, którzy w barbarzyńskim królestwie pełnili jakieś funkcje administracyjne. Na jego wniosek zaprzestano rozdawnictwa zboża biedocie Rzymu. Ta polityka zraziła Italozyków do władzy cesarskiej, co wyraźnie stwierdza Prokopiusz²⁴⁴. Cierpieli bowiem nie tylko dawni zwolennicy Ostrogotów, ale także i ci, którzy przyjmowali wojska bizantyjskie życzliwie. Samowola Aleksandra oburzała nawet innych urzędników cesarskich w Italii²⁴⁵. Rozprzęgła się również dyscyplina w pozostawionej na Półwyspie armii bizantyjskiej. Italozycy przekonali się, że armia ta nie tylko nie jest w stanie zabezpieczyć ich przed Ostrogotami i utrzymać zdobytej Italii, lecz prześladowuje mieszkańców grabieżami i gwałtami²⁴⁶. Był to, obok postępowania administracji, następny czynnik, który spowodował zmianę nastrojów szerokich mas ludności włoskiej z probizantyjskich na obojętne czy częściej - antybizantyjskie.

Bezczynność pozostawionej w Italii armii cesarskiej pozwoliła Ostrogotom, którzy licznie schronili się do nie zdobytych twierdz położonych na północ od Padu, na odnowienie i konsolidację własnych sił. Po krótkotrwałym panowaniu Ildibada i Eraryka królem wybrany został Totila, krewny Ildibada. Wybór ten, dokonany przez ostrogocką arystokrację, poparty został przez masy żołnierskie. Król skupił wokół siebie te elementy społeczeństwa barbarzyńskiego, które wobec zmiany sytuacji w Italii, dostrzegały możliwość podjęcia jeszcze jednej próby, mającej doprowadzić do wyparcia Bizantyjczyków z Półwyspu²⁴⁷. Kilka klęsk zadanych wojskom bizantyjskim przez Totilę doprowadziło do zaniechania przez nie oporu i zamknięcia się w twierdzach. Ostrogoci zajmowali znów cały Półwysep. Wobec szerokich mas Italozyków starał się Totila występować jako wyzwoliciel od despotycznej władzy cesarza i jego administracji. Głodującej ludności dostarczał pożywienia. Bronił jej przed gwałtami i samowolą swych żołnierzy. Na zajętych przez siebie terenach pobierał podatki w umiarkowanej wysokości. Kolonom i niewolnikom,

którzy zbiegli do jego armii, gwarantował wolność i ochronę przed ich poprzednimi panami. Toteż szerokie warstwy mieszkańców Italii poparły w znacznej części akcję Totili. Przyznał to sam Prokopiusz stwierdzając, że Ostrogoci byli niekiedy z utęsknieniem oczekiwani przez ludność²⁴⁸. Pojedynczą politykę starał się Totila prowadzić także wobec arystokracji italskiej. W liście wysłanym do senatu oskarżał jego członków o wrogą postawę wobec Ostrogotów podczas wojny z Witigisem, wskazywał na fakt, że rządy bizantyjskie okazały się dla ludności bardziej uciążliwe od barbarzyńskich. Dawał w końcu do zrozumienia, że jeśli senatorowie porzucą sprawę Cesarstwa, to Ostrogoci nie będą brać odwetu za ich wcześniejszą postawę. Przebywający i dowodzący wówczas w Rzymie wódz bizantyjski Jan zabronił odpowiadać na ten list. Wówczas nieznanymi sprawcy rozwiesili nocą na murach miasta inną odezwę Totili, w której zapewniał on, iż nikt z rzymian nie dozna krzywdy od Ostrogotów. Wodzowie cesarscy wygnali wówczas z miasta duchownych ariańskich, podejrzewając ich o wykonanie tej akcji²⁴⁹. Z rodzinami senatorów, które dostały się w ręce króla, obchodził się on równie łaskawie. Jednakże arystokracja italska i kler katolicki pozostały na ogół wierne orientacji probizantyjskiej. Grupy te czuły się, mimo pojedynczych ofert Totili, zagrożone jego radykalną polityką społeczną, obawiały się utraty swych majątków i niewolników²⁵⁰. Władca ostrogocki dążył również do zdobycia popularności w armii bizantyjskiej spodziewając się, że dzięki temu żołnierze będą przechodzili na jego stronę. Poddającym mu się garnizonom miast dostarczał żywność i dawał do wyboru: albo pozostanie na jego służbie i w tym wypadku zachowanie całego mienia, albo wolny wymarsz, jednak bez majątku²⁵¹.

Taką, najogólniej tu zarysowaną, sytuację zastał Belizariusz, przybywszy po raz drugi do Italii. Zbadanie i przedstawienie stosunku ludności do drugiej kampanii italskiej Belizariusza jest zadaniem o wiele trudniejszym niż w przypadku poprzednio omówionych wypraw. Belizariusz w latach 544-549 był wprawdzie nominalnym wodzem naczelnym wojsk cesarskich na Półwyspie Apenińskim, faktycznie jednak działał ze swoją niewielką armią bez łączności z innymi oddziałami

bizantyjskimi (por. rozdz. II). Był więc w istocie jednym z kilku dowódców, z których każdy prowadził wobec ludności swą własną politykę, która nie wynikała z dyrektyw Belizariusza, a częściej była sprzeczna z jego koncepcjami. To też jeśli poprzednio mówiło się o stosunku ludności do akcji bizantyjskiej, to w większości wypadków było to równoznaczne ze stosunkiem do samego Belizariusza, który tę akcję uosabiał i nią kierował. Podczas drugiej kampanii italskiej sytuacja ta uległa zmianie. Istniejące warunki, w jakich toczyła się wojna w latach 544-549, nie pozwalały też Belizariuszowi na prowadzenie aktywnej polityki w stosunku do mieszkańców Italii. Inicjatywę w działaniach wojennych i walce ideologicznej miał teraz Totila, a wodzowie bizantyjscy usiłowali co najwyżej przeciwdziałać skutkom jego aktywnej działalności społecznej. Z tych względów interesujący tu problem stosunku ludności do drugiej kampanii italskiej Belizariusza jest w źródłach słabo uchwytny.

Zaraz na początku wyprawy Belizariusz ogłosił w Rawennie orędzie skierowane do Italczyków, Ostrogotów i przebywających na Półwyspie żołnierzy bizantyjskich. Obarczając wodzów cesarskich odpowiedzialnością za istniejący stan rzeczy, Belizariusz stwierdził, że przybywa, by naprawić krzywdy wyrządzone ludności przez Ostrogotów i samowolę wojsk bizantyjskich. Obiecując wszelkie dobrodziejstwa pod pokojowymi rządami cesarza wzywał Italczyków, Ostrogotów, a nawet zbiegłych do Totili żołnierzy, aby poparli jego akcję i wracali do jego szeregów. Jak stwierdza Prokopiusz, nikt jednak do Belizariusza nie przybył²⁵².

Oczywiście w istniejącej sytuacji wiara w pomyślny skutek tego rodzaju apelu była naiwnością. Trudno jest więc stwierdzić, czy sam Belizariusz zdawał sobie z tego sprawę. Być może liczył na swą dawną popularność w Italii bądź też, na początku kampanii, nie orientował się jeszcze w pełni w rzeczywistych nastrojach ludności. Ostrogoci, panując nad całym niemal Półwyspem, nie mieli żadnego powodu by przechodzić na stronę Belizariusza. Nie można było zresztą liczyć na jakiegokolwiek ich sympatie, skoro zostali w niegodny sposób oszukani przez niego podczas zajmowania Rawenny w roku 540. W końcu Totila dowiedział się przez szpiegów o

rzeczywistej sile armii prowadzonej przez Belizariusza i zdawano sobie sprawę, że nie ma powodu specjalnie się jej obawiać²⁵³. Także Italczycy nie poparli tym razem w widoczny sposób akcji Belizariusza. Inna sprawa, że nie bardzo mieli po temu możliwości, skoro wódz ze swą armią nigdzie nie opanował większych obszarów. Poza tym Ostrogoci kontrolowali poczynania Italczyków, zwłaszcza na północy Półwyspu, gdzie silny był element barbarzyński, także wśród ludności cywilnej. Podczas całej kampanii Belizariusz nie odnosił większych sukcesów, nie można więc było wiązać z jego obecnością nadziei na radykalny zwrot w wojnie, z czego ludność cywilna szybko musiała zdać sobie sprawę.

Ostrogocki władca kontynuował wobec ludności italskiej tę politykę, którą prowadził przed przybyciem Belizariusza do Italii. Dla swoich celów chciał wykorzystać istniejące konflikty społeczne. Przede wszystkim starał się zdobyć poparcie mas chłopskich, najbardziej dotkniętych przez wojnę i niezadowolonych z ucisku urzędników cesarskich. Jak pisze Prokopiusz, rolnikom nie czynił Totila nic złego, pozwalając im uprawiać swą ziemię²⁵⁴. Przybyłemu doń w poselstwie z oblężonego Rzymu diakonowi Pelagiuszowi zapowiedział, że nie zgodzi się na powrót do swych panów tych niewolników, którzy opowiedzieli się po stronie Ostrogotów²⁵⁵. Polityka Totili przyniosła znaczne efekty choć nie oznacza to, że zyskał on poparcie wszystkich drobnych rolników, kolonów i niewolników w całej Italii. Na południu, gdzie pewne sukcesy militarne odnosił wódz Jan, ludność italska przychylnie zaczęła odnosić się do wojsk bizantyjskich, chcąc zapewnić sobie z ich strony obronę przed Ostrogotami i uzyskać gwarancję, że nie będzie narażona na gwałty żołnierzy. Rolnicy Lukanii czynnie nawet włączyli się do obrony swej prowincji przed wojskami Totili²⁵⁶.

Inaczej przedstawiały się wzajemne stosunki między Totilą a arystokracją italską. Jej przedstawiciele, wraz z duchowieństwem i papieżem Wigiliuszem, którzy przebywali w Konstantynopolu, przez cały okres trwania wojny nakłaniali Justyniana do bardziej energicznego zajęcia się sprawą wyzwolenia Italii²⁵⁷. Spośród arystokratów i senatorów przebywających na Półwyspie, większość występowała przeciwko Ostrogo-

tom choć byli i tacy, którzy im sprzyjali²⁵⁸. Totila z niektórymi przedstawicielami kleru i arystokracji, zwłaszcza czynnie występującymi przeciwko Ostrogotom, postępował surowo. Pojmanego biskupa Walentego, który wioził zaopatrzenie z Sy-cylii do Rzymu ukarał obcięciem rąk²⁵⁹. Senatorów, którzy przebywali w zajętych przez króla w grudniu 546 r. Rzymie chciał, w porywie gniewu, zamienić w niewolników. Później jednak, pod wpływem prośb diakona Pelagiusza, zatrzymał ich tylko jako zakładników, ochraniając przed gwałtami ze strony swych żołnierzy²⁶⁰. Zdarzające się represje służyły raczej zastraszeniu możnych Italczyków i zmuszeniu ich do porzuce-nia sprawy Cesarstwa. Być może były one dokonywane pod na-ciskiem Ostrogotów, którzy mogli uważać politykę swego króla w stosunku do Italczyków za zbyt liberalną²⁶¹. Z drugiej strony Totila nie chciał zamknąć sobie całkowicie drogi do porozumienia z arystokracją italską. Udalocowa zwraca uwagę na fakt, że postępową społeczną polityką Totili inspirowana by-ła przede wszystkim przez cel nadrzędny, jakim było pokona-nie Bizantyjczyków. Ale król gocki nie dążył do przewrotu społecznego i nie chciał dopuścić do zupełnego zlikwidowa-nia arystokracji italskiej, bowiem proces taki, wpływając na radykalizację nastrojów mas ludowych, zagroziłby też pozycjom arystokracji barbarzyńskiej²⁶². Poza tym Totila zdawał sobie sprawę, że prędzej czy później dojść musi do osiągnięcia jakiegoś porozumienia z Cesarstwem. Likwidacja zaś italskiej arystokracji uniemożliwić mogła tego rodzaju porozumienie. Bezpośrednio po zdobyciu Rzymu Totila wysłał do Justyniana diakona Pelagiusza i retora imieniem Teodor z propozycjami zawarcia pokoju, który przywróciłby stosunki panujące w oza-sach Teodoryka. Cesarz nie podjął jednak tej inicjatywy²⁶³.

Na wszystkie przedstawione powyżej wypadki i procesy Be-lizariusz nie miał właściwie żadnego wpływu. Inni wodzowie bizantyjsocy, wyłączając Jana działającego na południu Pół-wyspu, w dalszym ciągu postępowaniem swym zrażali ludność Italii. Uwydatniało się to zwłaszcza w oblężonym przez To-tilę i unęczonym głodem Rzymie. Toteż starania Belizariusza zmierzające do zaopatrzenia oblężonych miast w żywność, miały pośrednio na celu także ulżenie doli cywilnej ludności. Udalocowa za jedną z przyczyn niepowodzenia, jakiego doznał

Belizariusz, usiłując wwieźć zaopatrzenie do oblężonego Rzymu, uważa obojętność czy nawet wrogość okolicznych mieszkańców wobec Bizantyjczyków. Dowodem tego ma być fakt, że Italczycy nie wystąpili tu przeciwko Ostrogotom oraz to, że Belizariusz miał w tej okolicy w swym ręku tylko jedną umocnioną twierdzę - Portus²⁶⁴. Wydaje się, że w tym wypadku autorka radziecka wyciąga zbyt daleko idące wnioski. Nawet podczas pierwszej wyprawy italskiej ludność na ogół nie angażowała się w walkę. W omawianej zaś sytuacji właśnie opanowanie całej okolicy przez Ostrogotów uniemożliwiałoby podjęcie jakiegokolwiek akcji, nawet gdyby ludność chciała ją podjąć. Natomiast z faktu, że Belizariusz utrzymywał tylko jedną nadbrzeżną twierdzę, z której w razie poważniejszego zagrożenia mógł wypłynąć na pełne morze, nic w tym wypadku nie wynika.

Po wygnaniu mieszkańców i opuszczeniu Rzymu przez Totilę, Belizariuszowi udało się zająć miasto i częściowo naprawić mury. Ściągał poza tym rzymian z powrotem do miasta, troszcząc się o zaopatrzenie ich w żywność²⁶⁵. Dowodzi to, iż starał się wspomagać ludność cywilną i odzyskać jej dawną przychylność.

Jeszcze przed zajęciem Rzymu Belizariusz przedsięwziął akcję, która wprawdzie nie miała bezpośredniego wpływu na losy wojny, ale przysporzyła mu wiele sławy. Pod wpływem niepowodzeń na południu Italii Totila, który był wówczas panem Wiecznego Miasta, postanowił całkowicie je zburzyć. Belizariusz wysłał wówczas do niego list, w którym zawarł pochwałę Rzymu, miasta o wielowiekowej tradycji i wspaniałej architekturze. Podkreślając te wartości, mające ogólnoludzki i ponadczasowy wymiar, Belizariusz stwierdził, iż Totila, zostawszy zwycięzcą w tej wojnie, zachowa Rzym dla siebie. W wypadku zaś klęski zyska u potomnych wdzięczność za to, że nie dopuścił się tak barbarzyńskiego czynu. Apel ten wywarł wrażenie na królu Ostrogotów, który odstąpił od swego zamiaru²⁶⁶.

Mówiąc o stosunku między ludnością Italii a Belizariuszem w latach 544-549 należy rozpatrzyć jeszcze jedną kwestię. Prokopiusz w "Anecdota" w taki sposób oskarża Belizariusza: "W tym też okresie stał się bardzo chciwy i - jak

nikt inny - żadny haniebnych zysków, zwłaszcza że nie z sobą od cesarza nie przywiózł. Wszystkich więc niemal Italczyków w Rawennie i na Sycylii, jak zresztą każdego, kogo zdołał dopaść, łupił bez umiaru, każąc im niby, jak mawiał, spłacać długi całego żywota²⁶⁷. Udalcowa przyjmuje zarzuty Prokopiusza za słuszne. Uważa, że nie ma podstaw, by wątpić w słowa historyka mówiące o skąpstwie i chciwości Belizariusza i twierdzi, że była to jedna z przyczyn jego niepowodzenia²⁶⁸. Trzeba się zgodzić z tym, że Belizariusz podczas swej drugiej wyprawy italskiej obarczał ludność cywilną ciężarami związanymi z zaopatrzeniem swego wojska i że nie mogło to wzbudzić u Italczyków specjalnego entuzjazmu. Nie mając natomiast możliwości równomiernego rozłożenia tych obciążeń na całą Italię, o czym zresztą pisał w liście do cesarza²⁶⁹, zmuszony był brać zaopatrzenie z tych terenów, które były w rękach Bizantyjczyków, tzn. z Sycylii i okolic Rawenny. Tam też ludność znosiła największy ucisk. Ale Belizariusz, nie mając pieniędzy, nie miał wyboru. Jego własny, choćby bardzo duży majątek, nie mógł wystarczyć na prowadzenie kosztownej przecież wojny²⁷⁰. Charakterystyczne jest, że Prokopiusz zarzuca Belizariuszowi skąpstwo i zdzierstwa tylko w tendencyjnie napisanej "Anecdota" a nie w "Historii wojen...", w której nie wahał się oskarżać innych wodzów i urzędników cesarskich. Podczas poprzednich kampanii Belizariusz nie grabił ludności, a wręcz przeciwnie, starał się dbać o jej interesy. Toteż nie można obarczać go odpowiedzialnością za czyny, do popełnienia których został zmuszony przez okoliczności.

Prokopiusz twierdzi również, że Belizariusz nieudolnie prowadził działania przeciwko Totili, że nie potrafił dostosować swej strategii do zmienionych warunków²⁷¹. Rzeczywiście nie udało się bizantyjskiemu wodzowi pokonać Ostrogotów ani odzyskać poparcia, jakim cieszył się podczas poprzedniej kampanii wśród ludności. Postawa Italczyków była jednak konsekwencją postępowania urzędników i innych wodzów bizantyjskich, z drugiej zaś strony polityki Totili, który, posługując się podobnymi jak poprzednio Belizariusz metodami, potrafił sobie zjednać masy ludowe Italii i umiejętnie prowadził wojnę. Belizariusz nie odzyskał dawnej popularności,

bowiem nie miał do tego ani sił ani możliwości. Na to zaś złożył się cały splot różnorodnych przyczyn, które zostaną rozpatrzone w następnych rozdziałach.

Przypisy do rozdziału I

¹ D a n i e l - R o p s, Kościół wczesnego średniowiecza, przekł. zbior., Warszawa 1969, s. 129-130.

² Ibidem, s. 5-6.

³ T. K o t u l a, Afryka Północna w starożytności, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, s. 506: "[...] granice germańskiego królestwa objęły, nie licząc portów śródziemnomorskiego wybrzeża, tylko dawną Afrykę Prokonsularną i skrawek Numidii". Dopiero w latach 60 V w. zajęli Wandalowie Sardinie, Korsykę i Baleary, por. T. M a n t e u f f e l, Dzieje wczesnego Średniowiecza, Wielka historia powszechna, t. IV, cz. 1, Warszawa 1938, s. 279.

⁴ Prokopiusz (Procopius with an English translation by H. B. Dewing in six volumes, <dalej cyt.: Proc., B. Pers.; Proc., B. Vand.; Proc., B. Goth.; Proc. Anecd> London and Cambridge 1914-1935, B. Vand., I 5, 12) nazywa je kleroi Bandilon. Wszystkie ziemie nadane Wandalom były całkowicie wolne od podatków, por. G. G. D i l i g e n s k i j, Agrarnyże otnoszenia w Wandalom korolestwie, "Wizantijskij Wriemiennik" 1956, t. 11, s. 5-28; Z. V. U d a l c o w a, Wnieszniaja politika Justyniana. Popytki riestawracii imperii na Zapadie. Wojny s Iranom. Wizantijskaja diplomatija, [w:] Istorija Wizantii w triech tomach, t. I. Moskwa 1967, s. 298.

⁵ K o t u l a, op. cit., s. 507-508; U d a l c o w a, op. cit., s. 299.

⁶ N. J o r g a, The Byzantine Empire, London 1907, s. 22.

⁷ Proc., B. Vand., I 5, 22-23; 8, 1-2, 5, 14-15; 9, 3. Por. K o t u l a, op. cit., s. 508 i n.

⁸ Proc., B. Vand., II 3, 25-27; 6, 5-9; L. M. C h a s s i n, Bélisaire généralissime byzantin (504-565), Paris 1957, s. 67-68; K o t u l a op. cit., s. 508; M a n t e u f f e l op. cit., s. 280.

⁹ Taką liczbę podaje: V i c t o r - V i t e n s i s, Historia persecutionis Africanae provinciae sub Geiserico et Hunirico regibus Vandalorum, rec. C. H a l m, MGH, Scriptores I., Auctores antiq., vol. III, pars 1, Berolini 1879, I 1, 2; Na ten temat por. C. C o u r t o i s, Les Vandales et l'Afrique, Paris 1955, s. 221; K o t u l a, op. cit., s. 46, 242.

¹⁰ Proc., B. Vand., I 5, 20.

¹¹ J. B. B u r y, History of the Later Roman Empire. From

the death of Theodosius I to the death of Justinian, vol. II, London 1923, s. 128; Chassin, op. cit., s. 67; Courtois, op. cit., s. 354; C. Diehl, L'Afrique Byzantine. Histoire de la domination byzantine en Afrique 533-709, Paris 1896, s. 9.

¹² Courtois, op. cit., s. 215. Mówiąc o liczebności Wandalów i Libijczyków należy jeszcze ustosunkować się do danych naszego głównego informatora - Prokopiusza. Podaje on, że wojsko wandalickie liczyło w chwili przybycia do Afryki 80 tys. żołnierzy. Twierdzenie swe opiera na tej podstawie, iż Genzeryk miał podzielić swych wojowników na 80 oddziałów zwanych lochos, którymi dowodzili lochagowie (inaczej chiliarchowie), tzn. naczelnicy tysiąca. Kronikarz sam jednak ma wątpliwości co do podanej liczby i dodaje, że żołnierzy było zapewne mniej, być może ok. 50 tys. (Proc., B. Vand., I 5, 18-19. Te ostatnią liczbę przyjmuje Udalowa, op. cit., s. 298). Ten maksymalistyczny punkt widzenia stoi w sprzeczności ze stanem armii wandalickiej podczas wojny z Bizancjum, zwłaszcza biorąc pod uwagę wzrost liczby ludności barbarzyńskiej. Oceniając siły Wandalów podczas wojny Prokopiusz nie precyzuje dokładnie ich wielkości. W "Historii wojen..." pragnie wypuklić zasługi naczelnego wodza armii bizantyjskiej i sugeruje, jakoby armia wandalicka była bardzo liczna. Belizariusz miał przed bitwą pod Trikamaron zachęcać swych żołnierzy do walki mówiąc, by nie bali się masy wandalickiego wojska (B. Vand., II 1, 15). Gelimer ze swej strony zagrzewał swoją armię twierdząc, że Wandalowie 10-krotnie przewyższają swą liczebnością przeciwnika (B. Vand., II 2, 18). Jest to oczywista przesada bowiem wynikałoby z tego, że armia wandalicka liczyła co najmniej 100 tys. ludzi. Cyfrę 80 tys. w odniesieniu do okresu wojny powtarza Prokopiusz raz jeszcze w "Anecdota" (XVIII 6-7). Tu znów historyk podaje przesadzone liczby z innego powodu. Pragnie bowiem pokazać, jak wiele ofiar pochłonęły prowadzone przez Justyniana wojny (Proc., Anecd., XVIII 8; twierdzi, że w Afryce w wyniku wieloletnich wojen zginęło 5 mln ludzi). O słabości Wandalów świadczą nie tylko ich klęski, poniesione w bezpośrednich starciach z armią cesarską, co przy tak ogromnej dysproporcji sił byłoby mało prawdopodobne, ale i inne fakty. Prokopiusz pisze, że podczas bitwy pod Decimum Gelimer mógł wydzielić ze swej armii oddział zaledwie 2-tysięczny (B. Vand., I 18, 1). Mała liczebność armii wandalickiej jeszcze wyraźniej rzuca się w oczy w związku z wysłaniem przez Gelimera korpusu ekspedycyjnego na Sycylię. Udało się tam 5 tys. żołnierzy i ich nieobecność była w pierwszej fazie wojny bardzo dotkliwie odczuwana przez Wandalów. Wezwany przez Gelimera korpus zdążył powrócić przed rozegranie decydującej bitwy pod Trikamaron. Fakt ten wywołał ogromną radość w wojsku wandalickim (B. Vand., I 11, 23; 14, 9; 25, 19-26). Gdyby rzeczywista jego liczebność wynosiła 100 czy nawet 80 tys. ludzi, to zasilenie go 5-tysięcznym oddziałem nie miałyby aż tak wielkiego znaczenia.

¹³ Królami wandalickimi w Afryce byli: Genzeryk do 477 r., Huneryk do 484 r., Gundamund do 496 r., Trazamund do 523 r., Childeryk do 530 r., Gelimer do 534 r. - wg Courtois, op. cit., s. 409.

- 14 Dokonano tego, by ewentualnym najeźdźcom nie pozostać umocnionych punktów oporu.
- 15 O upadku miast i kryzysie gospodarczym pisze *Victor Vitensis*, op. cit., I 3; III 17.
- 16 Proc., B. Vand., I 5, 8, 11-17; *Daniel-Rops*, op. cit., s. 130; *Jörga*, op. cit., s. 22; *Kotula*, op. cit., s. 380-382, 506; *Udalcowa*, op. cit., s. 298-299.
- 17 Obraz prześladowań Kościoła afrykańskiego daje *Victor Vitensis*, op. cit., passim; Proc., B. Vand., I 8, 3-4; 21, 19-20.
- 18 Proc., B. Vand., I 8, 9-10.
- 19 Ibidem, I 8, 17, 20.
- 20 O nielicznej grupie społeczeństwa afrykańskiego sprzyjającej Wandalom wspomina *Victor Vitensis*, op. cit., III 18, 62. Na temat stosunku szerokich warstw ludności rzymskiej do najeźdźców barbarzyńskich por. R. *Kamiński*, *Humanitas barbarzyńców i barbarzyństwo Rzymian*, "Rocznik Lubelski" 1965, t. VIII, s. 9-36; o sytuacji w Afryce po najeździe Wandalów, ibidem, s. 17 i n.
- 21 *Daniel-Rops*, op. cit., s. 130-131, 195.
- 22 Ibidem, s. 32.
- 23 Proc., B. Vand., I 7, 29; 9, 1.
- 24 *L. Schmidt*, *Geschichte der Wandalen*, München 1942, s. 119.
- 25 Proc., B. Vand., I 9, 1-5; *Chassin*, op. cit., s. 62; *Manteuffel*, op. cit., s. 287; *Schmidt*, op. cit., s. 117 i n.; *Udalcowa*, op. cit., s. 299; *K. Zakrzewski*, *Dzieje Bizancjum*, Wielka historia powszechna, t. IV, cz. 1, Warszawa 1938, s. 40.
- 26 *Daniel-Rops*, op. cit., s. 195.
- 27 Proc., B. Vand., II 5, 7-8.
- 28 *Udalcowa*, op. cit., s. 299.
- 29 Proc., B. Vand., I 9, 6-7.
- 30 *Chassin*, op. cit., s. 67.
- 31 Proc., B. Vand., I 9, 8; *Manteuffel*, op. cit., s. 287; *H. S. L. B. Moss*, *The Birth of the Middle Ages 385-814*, Oxford 1963, s. 97; *Udalcowa*, op. cit., s. 299.
- 32 *Jordan*, *O proischozhdienii i diejanijach Gietow-Getica*, wstęp, stat'ja, pieriewod, kommentarij *E. C. Skrzinski* (dalej cyt.: *Jordane s, Getica*), Moskwa 1960, 170; Proc., B. Vand., I 9, 9; *Schmidt*, op. cit., s. 120 i n.
- 33 *Chassin*, op. cit., s. 66-67.
- 34 Ibidem, s. 67; *Daniel-Rops*, op. cit., s. 195.
- 35 Proc., B. Vand., I 9, 10-23; *Schmidt*, op. cit., s. 122 i n.

- 36 D a n i e l-R o p s, op. cit., s. 195.
- 37 Proc., B. Vand., I 10, 18-21; D a n i e l-R o p s, op. cit., s. 195; J o r g a, op. cit., s. 23; U d a l c o w a, op. cit., s. 300.
- 38 U d a l c o w a, op. cit., s. 300.
- 39 C h a s s i n, op. cit., s. 62-63.
- 40 Proc., B. Vand., I 10, 22-34.
- 41 Ibidem, I 9, 3-5. Żoną Trazamunda była Amalafrida, siostra Teodoryka Ostrogockiego, którą Wandalowie po śmierci jej męża uwięzili, a towarzyszących jej Ostrogotów zabili.
- 42 K o t u l a, op. cit., s. 508-511.
- 43 Przebieg działań wojennych por. S c h m i d t, op. cit., s. 127 i n.
- 44 Proc., B. Vand., I 16, 12-14.
- 45 Ibidem, I 16, 15.
- 46 Ibidem, I 19, 5-6.
- 47 Ibidem, I 16, 12.
- 48 Ibidem, I 20, 1; 21, 11; 24, 6, 18; II 4, 10-11, 32.
- 49 Ibidem, II 5, 1; 14, 11-25.
- 50 Ibidem, II 6, 15-34; 7, 1-11.
- 51 Ibidem, II 7, 17.
- 52 Ibidem, II 9, 13.
- 53 Por. C h a s s i n, op. cit., s. 66.
- 54 Proc., B. Vand., I 25, 14-16.
- 55 B. L a v a g n i n i, Belisario in Italia. Storia di uno anno (535-536), "In Atti dell'Accademia di Scienze Lettere et Arti di Palermo" 1949, s. XXVI.
- 56 Proc., B. Vand., I 17, 11-12.
- 57 C h a s s i n, op. cit., s. 66.
- 58 Proc., B. Vand., I 19, 25-30.
- 59 Ibidem, II 3, 20-23.
- 60 Ibidem, I 17, 6; 19, 5.
- 61 Ibidem, I 23, 2-3, 6.
- 62 Ibidem, I 16, 9-11.
- 63 Ibidem, I 20, 1-3.
- 64 Ibidem, I 20, 16, 22.
- 65 Ibidem, I 23, 19.
- 66 Ibidem, II 1, 4, 8.
- 67 Ibidem, I 21, 10.
- 68 Ibidem, I 21, 14, przytacza dawną przepowiednię, że najpierw gamma będzie ścigać betę a potem odwrotnie. Wyjaś-

niano to w ten sposób, że Genzeryk ścigał Bonifacego a Belizariusz Gelimera.

- 69 Proc., B. Vand., I 21, 17, 25.
- 70 Ibidem, I 25, 1-2; II 3, 8; 4, 27.
- 71 Ibidem, I 25, 3-9.
- 72 Ibidem, II 8, 9, 15, 18-23; 11, 9.
- 73 Ibidem, I 25, 9.
- 74 Lavagnini, op. cit., s. 27-28.
- 75 Excerpta Valasiana, rec. J. Moreau, Lipsiae 1968, XII 57.
- 76 Proc., B. Goth., I 1, 26, 29; Ioannis Malalae Chronographia, rec. L. Dindorfii, Bonnae 1831, XV, s. 383-384; Bury, op. cit., vol. II, s. 453-454; J. A. Dworicka ja, Organizacja uprawnienia w ostrogoskim koro-
leństwie, "Wizantijskij Wriemiennik" 1962, t. 21, s. 7-9; Manteuffel, op. cit., s. 276; Z. W. Udalcowa, Polityczeskij stroj i polityczeskaja bor'ba w Italii w konce V-naczale VI w., "Wizantijskij Wriemiennik" 1959, t. 15, s. 5, 9-10; Zakrzewski, op. cit., s. 36.
- 77 Excerpta Valesiana, XIV 79; Bury, op. cit., vol. I, s. 476; E. Stein, Histoire du Bas-Empire, t. II; De la disparation de l'Empire d'Occident à la mort de Justiniein (476-565), Paris-Bruxelles-Amsterdam 1949, s. 791.
- 78 Excerpta Valesiana, XII 60; von Campenhausen, Ojcowie Kościoła, przekł. K. Wierszyński, Warszawa 1967, s. 428; Manteuffel, op. cit., s. 477.
- 79 Udalcowa, Polityczeskij..., s. 4.
- 80 Daniel-Rops, op. cit., s. 131.
- 81 Bury, op. cit., vol. I, s. 455; Manteuffel, op. cit., s. 276; Udalcowa, Polityczeskij..., s. 14-15.
- 82 Udalcowa, Polityczeskij..., s. 4-5.
- 83 Proc., B. Goth., I 1, 29; Excerpta Valesiana, XII 60; Bury, op. cit., vol. I, s. 424, 427, 455, 465-466; Daniel-Rops, op. cit., s. 133; Dworicka ja, op. cit., s. 19-20, 23; Manteuffel, op. cit., 277; Z. W. Udalcowa, Italija i Wizantija w VI wiekie, Moskwa 1959, s. 13, 19-20, 27.
- 84 Excerpta Valesiana, XII 60; Bury, op. cit., vol. I, s. 459, 464; Udalcowa, Italija..., s. 50, 54.
- 85 Na temat schizmy akacjańskiej por. Daniel-Rops, op. cit., s. 175-178.
- 86 W sprawie wyboru papieża Symmacho w 498 r. por. Bury, op. cit., vol. I, s. 465; Daniel-Rops, op. cit., s. 177.
- 87 Bury, op. cit., vol. I, s. 465; von Campenhausen, op. cit., s. 439.
- 88 Bury, op. cit., vol. II, s. 151.

- 89 Udalcowa, Politczeskij..., s. 25-26; idem, Italijska..., s. 221.
- 90 Z. W. Udalcowa, Klassowaja bor'ba w Italii nakonie wizantijskogo zawojewania, "Wizantijskij Wriemiennik" 1956, t. 10, s. 10, 13-22.
- 91 Daniel-Rops, op. cit., s. 178.
- 92 Ibidem, s. 134; Bury, op. cit., vol. I, s. 457, 459; C. Diehl, Justinian. The imperial restoration in the West, [w:] The Cambridge Medieval History, vol. II, Cambridge 1936, s. 6; Manteuffel, op. cit., s. 276.
- 93 Bury, op. cit., vol. I, s. 422; Manteuffel, op. cit., s. 275.
- 94 Proc., B. Goth., I 1, 28; Bury, op. cit., vol. I, s. 453-454; Dworieckaja, op. cit., s. 21; Manteuffel, op. cit., s. 276-277; Udalcowa, Italijska..., s. 24-25, 29, 34.
- 95 Bury, op. cit., vol. I, s. 455; Udalcowa, Politczeskij..., s. 6-7, 16; idem, Klassowaja..., s. 25-26.
- 96 Dworieckaja, op. cit., s. 4; Udalcowa, Politczeskij..., s. 8; 20, 24; idem, Italijska..., s. 21-22, 34, 43, 221.
- 97 Dworieckaja, op. cit., s. 21; Udalcowa, Politczeskij..., s. 15, 20-21, 26; idem, Italijska..., s. 27-28, 36-37, 55.
- 98 Daniel-Rops, op. cit., s. 134.
- 99 Bury, op. cit., vol. I, s. 467; Udalcowa, Politczeskij..., s. 27, 29.
- 100 Bury, op. cit., vol. II, s. 151-152; Diehl, Justinian. The imperial..., s. 6.
- 101 Proc., B. Goth., I 1, 32-34; Excerpta Valesiana, XIV 85-87; von Campenhausen, op. cit., s. 444-447; Diehl, Justinian. The imperial..., s. 6; Manteuffel, op. cit., s. 279; Udalcowa, Politczeskij..., s. 30-31; idem, Italijska..., s. 232.
- 102 Von Campenhausen, op. cit., s. 444-445.
- 103 Excerpta Valesiana, XV 88-93; Diehl, Justinian. The imperial..., s. 6; Daniel-Rops, op. cit., s. 134-135; Udalcowa, Politczeskij..., s. 31; idem, Italijska..., s. 234.
- 104 Proc., B. Goth., I 1, 38-39; Jordanes, Getica, 304-305.
- 105 Per. Bury, op. cit., vol. II, s. 159-167; Chassin, op. cit., s. 85-93; Diehl, Justinian. The imperial..., s. 14-15; idem, Justinien et la civilisation byzantine au VI siècle, Paris 1901, s. 181-182; Udalcowa, Italijska..., s. 238-254.
- 106 Proc., B. Vand., I 14, 6; B. Goth., I 2, 5; Jordanes, Getica, 305-306.
- 107 Chassin, op. cit., s. 86.

- 108 Bury, op. cit., vol. II, s. 159-160; Diehl, Justinian, The imperial..., s. 14; Udalcowa, Itali-
ja..., s. 241.
- 109 Proc., B. Goth., I 2, 6-18.
- 110 Ibidem, I 2, 21-29.
- 111 Proc., B. Vand., II 5, 11-25; Udalcowa, Ita-
lija..., s. 245 i n.
- 112 Proc., B. Goth., I 2, 28-29.
- 113 Chronologia i przebieg tych wydarzeń były w nauce
dyskutowane. Propozycję rozwiązania dał N. H. Baynes,
Justinian and Amalasu(n)tha, [w:] i d e m, Byzantine Studies and
Other Essays, London 1960, s. 222-225.
- 114 Diehl, Justinien et..., s. 182-183.
- 115 Prokopiusz w "Anecdota" (XVI 1-6) twierdzi, że Amala-
sunta została zamordowana za poduszczeniem cesarzowej Teodo-
ry. W "De Bello Gothico" (I 4, 12-31) natomiast podaje, że do
zgladzenia królowej parli przede wszystkim krewni zabitych z jej
rozkazu Ostrogotów Por też Bury, op. cit., vol II, s 164 i n.
- 116 Zwraca na to uwagę Lavagnini, op. cit., s. 5.
- 117 Proc., B. Goth., III 16, 17-18; T. Hodgkin, Italy
and Her Invaders, vol. IV, Oxford 1896, s. 8.
- 118 Udalcowa, Italijska..., s. 258-259.
- 119 Proc., B. Goth., I 5, 12, 18-19.
- 120 Ibidem, I 5, 12; Jordanis, De summa temporum
vel de origine actibusque gentis Romanorum (dalej cyt.:
Jordanes, Romana), rec. T. Mommsen, MGH, Autores
antiq., vol. V, pars 1, Berolini 1961, 369-370.
- 121 Jordanes, Getica, 308.
- 122 Lavagnini, op. cit., s. 7.
- 123 Udalcowa, Italijska..., s. 258-259.
- 124 Por. Udalcowa, Wniesznijska..., s. 298.
- 125 Proc., B. Goth., I 6, 1-5.
- 126 Ibidem, I 6, 6-21.
- 127 Ibidem, I 6, 2.
- 128 Ibidem, I 7, 11-25.
- 129 Gestorum Pontificum Romanorum, vol. I: Libri Pontifi-
calis Pars Prior (dalej cyt.: Silverius), ed. T. Mommsen,
MGH, Berolini 1898, LX Silverius 1.
- 130 Cassiodori senatoris Variarum (dalej cyt.: Cassio-
dor, Variarum), rec. T. Mommsen, MGH, Autores antiq.,
vol. XII, Berolini 1961, X 7, 11-14, 16, 18, 30; Stein,
op. cit., s. 345; Udalcowa, Italijska..., s. 266-267.
- 131 Proc., B. Goth., I 8, 3; Marcellinus Comes,
Chronicon, rec. T. Mommsen, MGH, Autores antiq., vol. XI,
Berolini 1894, a. 536.

132 *Jordanes*, *Getica*, 309: "[...] nec mora deterioratum causam cernens suorum ad partes victoris paucis et fidelissimis famulis conciliis movit, ultroque se Belisarii pedes advolvens Romani regni optat servire principibus".

133 *Proc.*, *B. Goth.*, I 8, 1-2.

134 *Ibidem*, I 8, 7.

135 *Ibidem*, I 8, 28.

136 *Ibidem*, I 8, 7-11.

137 *Ibidem*, I 8, 12-18.

138 *Ibidem*, I 8, 19-25.

139 *Ibidem*, I 9, 22-30.

140 *Silverius*, 3: "Eodem tempore pugnando patrius contra civitatem intervivit, et ductus furore interfecit et Gothos et omnes cives Neapolitanos et misit praedam, ut nec in ecclesiis parceret praedando; itaque ut, uxores presentes, maritos earum gladio interficeret et captivos filios et uxores nobilium exterminaret, nullos parcentibus nec sacerdotibus nec servis dei nec virginibus sanctimonialibus".

141 *Proc.*, *B. Goth.*, I 10, 1-37; *Jordanes*, *Getica*, 311; *idem*, *Romana*, 370.

142 *Proc.*, *B. Goth.*, I 10, 38, 46-48.

143 *Jordanes*, *Romana*, 370; *Silverius*, 3; *Pauli Diaconi Historia Romana*, rec. J. Droysen, MGH, *Antores antiq.*, vol. II, Berolini 1879, XVI 16; *Marcellinus Comes*, a. 536.

144 *Moss*, *op. cit.*, s. 102.

145 *Excerpta Valesiana*, XIV 82; *Hodgkin*, *op. cit.*, s. 51-52.

146 *Daniel-Rops*, *op. cit.*, s. 203.

147 *Udalcowa*, *Italija...*, s. 271.

148 *Proc.*, *B. Goth.*, I 9, 1-2.

149 *Ibidem*, I 9, 2-7; 11, 1.

150 *Ibidem*, I 11, 5; *Cassiodor*, *Variae*, X 31, 1-5; *Jordanes*, *Getica*, 309-310.

151 *Cassiodor*, *Variae*, X 31; *Jordanes*, *Getica*, 310; *Proc.*, *B. Goth.*, I 11, 6-9.

152 *Diehl*, *Justinien et...*, s. 184-185.

153 *Ibidem*.

154 *Proc.*, *B. Goth.*, I 11, 10-11, 16-25.

155 *Ibidem*, I 11, 23-26.

156 *Ibidem*, I 11, 27; *Jordanes*, *Romana*, 373; *idem*, *Getica*, 311; *Marcellinus Comes*, a. 536; *Lavagnini*, *op. cit.*, s. 40.

- 157 Zwraca na to uwagę U d a l c o w a, *Italia...*, s. 277.
- 158 D i e h l, *Justinien et...*, s. 185.
- 159 Tak uważa U d a l c o w a, *Italia...*, s. 277-278.
- 160 C a s s i o d o r, *Variae*, X 32, 1; 33, 3; 34.
- 161 *Proc.*, B. Goth., I 14, 1-5. Przykład Fideliusza świadczy o tym, że również ci Italozcy, którzy poprzednio związani byli z rządem raweńskim, porzucali coraz częściej sprawę Ostrogotów.
- 162 J o r d a n e s, *Romana*, 373; *idem*, *Getica*, 311; *Proc.*, B. Goth., I 14, 12-15; *Silverius*, 4.
- 163 Z a k r z e w s k i, *op. cit.*, s. 41.
- 164 *Proc.*, B. Goth., I 14, 15-17.
- 165 *Ibidem*, I 15, 3.
- 166 *Ibidem*, I 16, 2-4.
- 167 *Ibidem*, I 15, 1-2. H o d g k i n (*op. cit.*, s. 76) uważa, że granicę pro i antybizantyjskiej części Samnium stanowiła rzeka Tiferno (dziś Biserno) albo Sagrus (dziś Sagro).
- 168 Na ten motyw zwracają uwagę: H o d g k i n, *op. cit.*, s. 82-83; U d a l c o w a, *Italia...*, s. 280-281.
- 169 Liczebność armii ostrogockiej oblegającej Rzym jest kwestią dyskusyjną. Podana przez Prokopiusza (B. Goth., I 16, 11) informacja, że Witigis prowadził 150 tys. żołnierzy jest znacznie przesadzona i może dotyczyć raczej całej ludności barbarzyńskiej. Z Teodorykiem przybyło do Italii ok. 100 tys. Ostrogotów. Armia Witigisa zaś nie mogła przeprowadzić pełnej blokady Rzymu i była w stanie szturmować tylko do kilku bram jednocześnie. C h a s s i n (*op. cit.*, s. 112) ocenia jej liczebność na ok. 40 tys.
- 170 W. D z i e w i a n o w s k i, *Zarys historii wojskowości powszechnej. Średniowiecze*, Warszawa 1932, s. 21.
- 171 *Proc.*, B. Goth., I 18, 39-41; 20, 7-18.
- 172 *Ibidem*, I 26, 1-3.
- 173 *Ibidem*, II 6, 28-29.
- 174 *Ibidem*, II 6, 4-36.
- 175 *Ibidem*, I 19, 1.
- 176 *Ibidem*, II 6, 1-2.
- 177 C h a s s i n, *op. cit.*, s. 116.
- 178 *Proc.*, B. Goth., I 27, 24-25; 28, 12-13.
- 179 *Ibidem*, I 20, 1-4; 24, 22-27.
- 180 *Ibidem*, II 7, 1-4, 12-35; 9.
- 181 Można się bowiem zgodzić ze zdaniem U d a l c o w e j (*Italia...*, s. 301), że nie była to wyłącznie jej osobista inicjatywa.
- 182 *Proc.*, B. Goth., I 18, 4-5, 26-29; 21, 1.

- 183 Chassin, op. cit., s. 116.
- 184 Proc., B. Goth., I 20, 19-20.
- 185 Ibidem, I 20, 5-6; Silverius, 4.
- 186 Proc., B. Goth., I 25, 11.
- 187 Ibidem, I 25, 2-3.
- 188 Udalcowa, Italiya..., s. 288-289.
- 189 Proc., B. Goth., I 29, 25-34. Było to według Mauricii artis militaris libri duodecim, ed. J. Scheffer, Upsaliae 1664, VII 15, s. 146-147, jedno z największych przewinień na polu bitwy.
- 190 Proc., B. Goth., I 28; 29, 31-34.
- 191 Udalcowa, Italiya..., s. 290-291. Na innym miejscu autorka ta pisze (Italiya..., s. 297): "[...] narodnyje massy Rima, dowiedienyje do otezajaniya gołodom i boleznjami, chotia i wystupili otkryto protiv wizantijców, odnako sochranili do konca swoj patriotizm i gotowy byli srazat'sia s wragom, osażdawszym ich rodnoj gorod".
- 192 Proc., B. Goth., II 3, 1, 8-12.
- 193 Ibidem, II 3, 12-32; 4, 1-2, 13.
- 194 Ibidem, I 25, 14-15. Po zakończeniu oblężenia senatorowie ci powrócili do Rzymu.
- 195 Udalcowa, Italiya..., s. 291.
- 196 Proc., B. Goth., I 25, 13.
- 197 Proc., Anecd., I 14.
- 198 Silverius, 8-9.
- 199 Na ten temat por. L. Duchesne, L'Eglise au VI^e siècle, Paris 1928, s. 256 i n.; R. G. Pargoire, L'Eglise byzantine de 527 à 847, Paris 1905, s. 114 i n.; D. Aniel-Rops, op. cit., s. 204 i n.
- 200 W późniejszym okresie Belizariusz, być może chcąc zażłebć wrażenie wywołane sposobem usunięcia Sylwariusza, czynił darowizny dla kościołów rzymskich - Gestorum Pontificum Romanorum, vol. I: Libri Pontificalis Pars Prior, (dalej cyt.: Vigilius), ed. T. Mommsen, MGH, Berolini 1898, LXI Vigilius 2.
- 201 Proc., B. Goth., II 10, 5-6; 17, 1-2, 6.
- 202 Udalcowa, Italiya..., s. 299-300.
- 203 Proc., B. Goth., II, 7, 35-36; 12, 36.
- 204 Udalcowa, Italiya..., s. 301.
- 205 Ibidem, autorka radziecka, podkreślając kierowniczą rolę kleru i arystokracji w sprawie opowiedzenia się Mediolanu po stronie cesarza wyraża pewne oceny, z którymi trudno się zgodzić: "[...] otriad Mundily naprawilsia w Milan i pri pomoszezi priamoj izmieni so strony milanskoj znati, [...] biez boja owładiel etim krupniejszym gorodom" (s. 302). "Priedatielskaja w otnoszenii gotow politika milanskoj znati

i wysszego katolickieskiego duchowienstwa jawlajetsia najbo-
leje razitelnym [...] primierom aktywnej pomoszczi i soczuw-
stwija wizantijskim wojskam so storony rimskoj i italijskoj
aristokratii" (s. 304). Trzeba jednak pamietac, ze dla Ital-
czykow to Ostrogoci byli w koncu obcymi najezdzcami, kto-
rych panowanie w Italii bylo, mimo wszystko, uciagzliwe.
Jesli wiec nawet przyjmie sie, ze popieranie przez rzymska
ludnosc Italii Bizantyjczykow bylo w pewnym sensie zdrada
wobec Ostrogotow, ktore to slowo ma w ogolnym odczuciu
pejoratywne znaczenie, to nalezaloby stosowac je konsekwen-
tnie do okreslania postawy wszystkich grup spolecznych. Na-
tomiasz wystapienia mas ludowych przeciwko Ostrogotom, np. w
obleganym Rzymie, okresla autorka radziecka mianem patrioty-
cznej postawy. Dodawanie takich przymiotnikow niejako z gory
sugeruje oceny, ktore nie musza wynikać z faktow.

206 J o r d a n e s, *Getica*, 313.

207 Pisze o tym Prokopiusz w "De Bello Gothico": w Petra Pet-
rusa (II 11, 19), Urbinum (II 19, 1-3), Caesene (II 19, 21),
Urbs Vetus (II 20, 7-14), Auximum (II 26), Faesulae (II 27,
25-26).

208 Proc. B. Goth., II 19, 4-5; 26.

209 Ibidem, II 27, 25-28.

210 U d a l c o w a, *Italiaja...*, s. 313.

211 Proc., B. Goth., II 13, 3.

212 Ibidem, II 28, 28-35.

213 U d a l c o w a, *Italiaja...*, s. 314.

214 Proc., B. Goth., II 11, 19-20; 13, 2-4; 19, 17;
27, 26. Jedyne garnizon w Auximum chcial z dobytkiem odejść
do Rawenny, na co nie wyrazono zgody. Ostatecznie Ostrogoci
oddali polowe swych bogactw Bizantyjczykom i zostali wciel-
eni do armii cesarskiej (ibidem, II 27, 28-34).

215 Ibidem, II 13, 4.

216 Ibidem, II 11, 20.

217 Ibidem, II 28, 9-21; 29, 1-3. Według G. P. B a k e r,
Justinian, New York 1931, s. 201, cesarz chcial w ten sposob
utworzyc buforowe panstwo ostrogockie, zabezpieczajace Italię
przed najzjazdami Frankow i innych plemion germańskich.

218 U d a l c o w a, *Italiaja...*, s. 314-315.

219 Proc. B. Goth., II 20, 15-33; 28, 6.

220 Ibidem, II 28, 25-27.

221 Ibidem, II 29, 17.

222 Ibidem, II 29, 17-18.

223 Ibidem, II 29, 21; J o r d a n e s, *Romana*, 375.

224 C h a s s i n, op. cit., s. 140-141.

225 Z a k r z e w s k i, op. cit., s. 42.

226 H o d g k i n, op. cit., s. 332.

- 227 D i e h l, Justinien et..., s. 188-189.
- 228 U d a l c o w a, Italijska..., s. 316.
- 229 Ibidem.
- 230 Proc., B. Goth., II 29, 28-29; 30, 3.
- 231 Ibidem, II 29, 34-35. Według U d a l c o w e j (Italijska..., s. 316) jest to dowód, że arystokracja gocka, poddając miasto Belizariuszowi, działała wbrew interesom swego ludu. Jeśli rzeczywiście tak zachowywały się kobiety gockie, to wszak opisane fakty dotyczą chyba prostych wojowników i ich żon. Byłby to więc dowód, że właśnie wojsko ogarnięte było lękiem i defetyzmem.
- 232 Proc., B. Goth., II 29, 35-36, 38.
- 233 Ibidem, II 29, 39.
- 234 Ibidem, II 30, 4-17. Ildibad był krewnym króla Wizygotów Teudisa.
- 235 Ibidem, II 30, 24-29.
- 236 U d a l c o w a, pisząc o elekcji Ildibada nie wspomina nie o wysłanym przezeń poselstwie do Belizariusza (Italijska..., s. 232-233).
- 237 Ostrogoci zapadańscy nie uznali w dużej części władzy cesarza, a miasta Ticinum i Werona pozostały niezdobyte.
- 238 Proc., B. Goth., III 1, 7-19.
- 239 H o d g k i n, op. cit., s. 340-341.
- 240 Ibidem, s. 7-8; S t e i n, op. cit., s. 346.
- 241 U d a l c o w a, Italijska..., s. 318-320.
- 242 Proc., B. Goth., III 1, 7-10.
- 243 Udalcowa, Italijska..., s. 321-322, 325.
- 244 Proc., B. Goth., III 1, 28, 31-33; Proc., Anecd., XXIV 9-11; XXVI 26-30.
- 245 D i e h l, Justinien et..., s. 197; H o d g k i n, op. cit., s. 383; U d a l c o w a, Italijska..., s. 329, 331.
- 246 Proc., B. Goth., III 1, 23-24; 9, 1-4.
- 247 J o r d a n e s (Romana, 379) pisze, że panowanie Totili było nieszcześnie dla Italii. Udalcowa wyjaśnia to w ten sposób, że Jordanes był zwolennikiem zbliżenia z Cesarstwem i arystokratą, nie mógł przeto aprobować społecznej polityki Totili.
- 248 Proc., B. Goth., III 4, 15-16; 6, 4-5; 7, 11, 13-18; 8, 1-5; 9, 4; 21, 6-8, 11.
- 249 Ibidem, III 9, 7-21.
- 250 U d a l c o w a, Italijska..., s. 337, 339, 341 i n. Na temat społecznej polityki Totili por. Z. W. U d a l c o w a, Socjalno-ekonomiczne przeobrażenia w Italii w okresie panowania Totili, "Wizantijski Wzrost" 1958, t. 13, s. 9-27.

- 251 Proc., B. Goth., III 8, 6-9; 30, 21-22.
- 252 Ibidem, III 11, 1-11.
- 253 Ibidem, III 10, 14-18. Por. też rozdz. II.
- 254 Ibidem, III 13, 1.
- 255 Ibidem, III 16, 14-15, 25-26.
- 256 Ibidem, III 18, 17, 20-23; 22, 1-5, 20-22; 23, 12-17.
 U d a l c o w a (Italijska..., s. 371-372) jest zdania, że akcja Italczyków na południu Półwyspu była całkowicie inspirowana i kierowana przez arystokrację, której udało się pozyskać, dzięki umiejętnej agitacji, część chłopstwa. S t e i n (op. cit., s. 579) widzi natomiast w postępowaniu rolników z południowej Italii wyraz ich nienawiści do barbarzyńców. Mimo bowiem przyjaznej polityki Totili porwali oni przeciwko niemu za broń w sojuszu z wielkimi posiadaczami.
- 257 Proc., B. Goth., III 35, 9-10.
- 258 Świadczą o tym przytoczone przez Prokopiusza fakty: wygnania z Rzymu przez wodzów bizantyjskich podejrzanego o zdradę princepsa senatu Cetegusa (B. Goth., III 13, 12) i ukrycie się przed wodzem Janem jednego z patrycjuszów rzymskich, który chciał pozostać po stronie Ostrogotów (B Goth., III 26, 13).
- 259 Proc., B. Goth., III 15, 14-16.
- 260 Ibidem, III 20, 23-25, 27-31; 21, 12-17; 22, 19; J o r d a n e s, Romana, 379-380; V i g i l i u s, 7: "Habitavit rex cum Romanis quasi pater cum filiis".
- 261 Świadczą o tym starania Totili o utrzymanie dyscypliny w armii, ponawiane apele o zyczliwy stosunek do Italczyków oraz opozycyjne wobec Totili nastroje, które wystąpiły wśród Ostrogotów po zajęciu przez Belizariusza opuszczonego i wyludnionego Rzymu (Proc., B. Goth., III 24, 27-29; 25, 3).
- 262 U d a l c o w a, Italijska..., s. 345-346, 349-350, 353.
- 263 Proc., B. Goth., III 21, 18-25.
- 264 Udalcowa, Italijska..., s. 374.
- 265 Proc., B. Goth., III 24, 7.
- 266 Ibidem, III 22, 6-17.
- 267 Proc., Aneod., V 4 (tłum. wg pol. wyd.: Prokopiusz z Cezarei, Historia sekretna, przeł., wstępem i przyp. opatrzył A. K o n a r e k, Warszawa 1969, s. 51).
- 268 U d a l c o w a, Italijska..., s. 291-292.
- 269 Proc., B. Goth., III 12, 6.
- 270 H. E v e r t - K a p p e s o w a, Antonine et Bélisaire, [w:] Byzantinistische Beiträge, Berlin 1964, s. 66.
- 271 Proc., Aneod., IV 43.

R o z d z i a ł II

STOSUNKI BELIZARIUSZA Z ARMIĄ I DWOREM CESARSKIM

Wojny prowadzone przez cesarza Justyniana na Zachodzie były dla ówczesnych Bizantyjczyków, uważających się za obywateli rzymskiego imperium i o uniwersalizmie tegoż imperium przeświadczonych, zarówno czymś naturalnym jak i niezwykłym. Iluzoryczną w praktyce zwierzchność cesarza uznawali tylko niektórzy władcy barbarzyńscy na mocy układów, do zawarcia których Konstantynopol został w istocie zmuszony. Toteż przywrócenie faktycznej władzy rzymskiej na Zachodzie było naturalnym prawem, a nawet obowiązkiem władcy. "Dążenie [...] cesarza rzymskiego do odzyskania tego, co stanowiło dziedzictwo Rzymu, miało swoje prawne i moralne uzasadnienie, więcej nawet, święte posłannictwo cesarza nakładało nań obowiązek zwolnienia ziem rzymskich spod władzy barbarzyńców i heretyków ariańskich, przywrócenia Cesarstwu jego dawnych granic, a tym samym odbudowy jednego imperium z jedną, ortodoksyjną wiarą chrześcijańską"¹. Jednakże z militarnego punktu widzenia kampanie zachodnie były dla państwa bizantyjskiego czymś niezwykłym. Związany z powiększaniem własnego terytorium okres ekspansji Rzymu na zewnątrz kończył się ostatecznie w drugiej połowie II w. n. e. Nastąpiła epoka obrony granic przed naporem wrogów zewnętrznych. Gruntowna przebudowa państwa, dokonana przez Dioklecjana i Konstantyna Wielkiego, przedłużyła możliwości obronne słabnącego imperium. W dziedzinie militarnej reformy zmierzali do umocnienia obronności, a nie do odbudowy ekspansywnych zdolności państwa. Mimo wszystko w ciągu V w. zachodnia część Imperium Romanum została utracona na rzecz plemion barbarzyńskich. Część wschodnia zachowała jedność swego terytorium, jednak wciąż musiała walczyć o utrzymanie granic, zarówno na wschodzie, z potężnym sąsiadem perskim, jak i nad Dunajem, zza którego stale napierały rozmaite barbarzyńskie plemiona.

Toteż cała struktura militarna państwa nastawiona była na działania defensywne. Walki toczyły się na terenach przygranicznych, w oparciu o istniejące i rozbudowywany system twierdz i umocnień, nie wychylając się zbytnio poza własne terytorium, stanowiące bazę zaopatrzenia armii. Podjęcie przez Justyniana akcji na Zachodzie, na terenach oddalonych od ziem bizantyjskich a nawet, jak w wypadku państwa wandalckiego czy wizygockiego, z nimi nie graniczących, stawiało przed armią bizantyjską zupełnie nowe zadania, z których najtrudniejszym wydawało się dokonanie z morza desantu na ziemię wroga. Zachodnie wojny Justyniana były więc niejako, niezależnie od propagandowo-ideologicznych haseł, w imię których były prowadzone, nawiązaniem do tradycji ekspansji dawnego Rzymu. Podobna w charakterze, a zorganizowana przez cesarza Leona I w 468 r. wyprawa przeciwko państwu Wandalów zakończyła się, głównie z powodu nieudolności czy nawet złej woli jej wodza Basiliskosa, kompletną klęską. Nie przyniosła zatem potrzebnych doświadczeń, a zrodziła raczej przekonanie, że wszelka próba zewnętrznej ekspansji jest z góry skazana na niepowodzenie. Rozpatrując przeto poszczególne aspekty organizacji i przebiegu wypraw należy zdać sobie sprawę z faktu, że choć ukazują nam one stan armii, jej wartość i stosunki w niej panujące, to warunki w jakich prowadzone kampanie były nietypowe i na owe czasy wyjątkowe. Pierwszą trudnością, którą należało pokonać już we wstępnej fazie przygotowania wypraw, było sformowanie odpowiednich korpusów ekspedycyjnych, co nie było rzeczą łatwą ze względu na charakter struktury militarnej państwa.

Organizacja siły zbrojnej Cesarstwa, stworzona przez reformy Dioklecjana i Konstantyna Wielkiego, przetrwała w ogólnym swym kształcie aż do czasów jej przebudowy w VII w. Jednakże wiele elementów tej organizacji różniło się w czasach Justyniana w sposób znaczny, co jest zrozumiałe, od stanu istniejącego w pierwszej połowie IV w. Zmianie uległy m. in. metody rekrutacji do wojska. Wprowadziła zasada powszechnego obowiązku służby wojskowej obywateli, z wyłączeniem pewnych stanów i grup społecznych, nie została formalnie zniesiona, to jednak werbunek odbywał się głównie na zasadzie dobrowolnego zaciągu². Rekruta dostarczała przede wszy-

stkim wieś, a szczególnie cenieni byli żołnierze pochodzenia trackiego, iliryskiego i izauryjskiego, ze względu na ich bitność i doskonałe warunki fizyczne. W strukturze armii, niezależnie od podziału na poszczególne rodzaje broni, utrzymywał się podział na wojska graniczne - limitanei i armię polową - comitatenses. Żołnierzy tej ostatniej armii nazywano po grecku stratiotai, a jej oddziały arithmoi lub katalogoi. Do comitatenses zaliczano również oddziały gwardii pałacowej - scholae palatinae - ale nie odgrywały one roli w zewnętrznych wojnach państwa. Kandydaci do armii polowej, nawet jeśli byli z pochodzenia barbarzyńcami, musieli być obywatelami bizantyjskimi i wyznawać ortodoksyjne chrześcijaństwo. Obok oddziałów, w których służyli żołnierze pochodzący z różnych krain Cesarstwa, do comitatenses należały też jednolite etnicznie oddziały rekrutowane z poszczególnych ziem państwa, np. izauryjskie czy trackie³. Wysoko cennione ze względu na swą wartość bojową, zachowywały pewną odrębność i wykazywały znaczną solidarność, zwłaszcza w wypadku zagrożenia ich interesów. W skład armii polowej Cesarstwa wchodziły wszystkie rodzaje broni, a więc jazda, która odgrywała w owym czasie główną rolę w wojnie, piechota, wojska inżynieryjne i artyleria. Trzon korpusów ekspedycyjnych wysyłanych przez Justyniana na podbój ziem Zachodu musiał być, rzecz jasna, wydzielony właśnie z oddziałów comitatenses. W normalnych warunkach zwerbowani do armii rekruci odbywali gruntowne przeszkolenie w obozach wojskowych, które czyniło z nich pełnowartościowych, zawodowych żołnierzy⁴. Zdarzało się jednak, że w wypadku nagłej potrzeby świeżo zaciągniętych żołnierzy kierowano od razu na front. W takich wypadkach, o ile poborowi służyli w wojsku po raz pierwszy, ich wartość bojowa nie była zbyt duża. Musiano się jednak niekiedy uciekać do tego rodzaju pospiesznej rekrutacji, bowiem utrzymywanie stałej, bardzo licznej armii polowej, obok granicznych oddziałów limitanei, stanowiłoby dla państwa zbyt duże obciążenie finansowe⁵. Ważną zatem rolę odgrywały w wojnach toczonych przez Bizancjum w VI w. oddziały najemne. Były to przede wszystkim formacje foederati. Jak pisze Prokopiusz, w czasach jemu współczesnych nazwa ta nie miała już wiele wspólnego ze starożytną jej treścią⁶. Ów-

cześniej były to oddziały zawodowych żołnierzy, głównie jeźdźców, dowodzone przez stałych dowódców, którzy od państwa otrzymywali zapłatę dla siebie i swych podkomendnych. W oddziałach foederati służyli przeważnie barbarzyńcy, choć mogli się do nich zaciągać również Grecy i inni mieszkańcy ziem Cesarstwa. Służba w formacjach foederati nie była uzależniona ani od posiadania obywatelstwa rzymskiego ani od wyznania religijnego⁷. Stosunkowo najmniejszą rolę odgrywały natomiast w ówczesnej armii bizantyjskiej jednolite etnicznie najemne oddziały barbarzyńskie, dowodzone przez swych własnych wodzów. W źródłach są one określane jako sprzymierzeńcy - symmachoi⁸. Dowodzone przez Belizariusza armie ekspedycyjne odzwierciedlały w swym składzie przedstawioną tu ogólnie organizację sił zbrojnych państwa bizantyjskiego. Działając w nietypowych warunkach, ujawniały szczególnie wyraźnie wszystkie te same organizacje zalety i słabości.

W procesie organizowania wyprawy afrykańskiej i pierwszej wyprawy italskiej troskę o przygotowanie odpowiednich armii ekspedycyjnych oraz o przysłanie dodatkowych posiłków do Italii wziął na siebie cesarz Justynian. Na wojnę z Wandalami skierowano głównie te wojska, które poprzednio brały udział w wojnie z Persją. Zawarcie pokoju ze wschodnim sąsiadem w 532 r. pozwoliło na wysłanie ich na Zachód⁹.

Belizariusz otrzymał na wyprawę przeciwko Wandalom 10 tys. piechoty i 5 tys. jazdy. Byli to żołnierze należący zarówno do formacji comitatenses jak i foederati. Poza tym w charakterze sprzymierzeńców brało udział w wyprawie 400 jeźdźców z plemienia Herulów i 600 jeźdźców huńskich. Do tej liczby dołączył niewielki oddział wysłany na Peloponez jeszcze przed wyruszeniem sił głównych. Natomiast - już do Afryki przybył wódz Cyryl z 400 żołnierzami, którego cesarz wysłał wcześniej na Sycylię w celu wsparcia tam antywandalckiego powstania. Kawaleria została zaopatrzona w doborowe konie trackie pochodzące z cesarskich stadnin. Brakującą ilość wierzchowców zakupiono od Ostrogotów na Sycylii. Przygotowano również broń i zaopatrzenie dla wojska¹⁰. Wraz z regularnymi oddziałami na wyprawę ruszyła też pewna ilość ozeladzi należącej do oficerów i żołnierzy, a złożonej z ich służby i niewolników. Podręcznik wojskowości "Strategi-

koń" kilkakrotnie wspomina o obecności w obozach i podczas działań wojennych tej kategorii ludzi, aczkolwiek radzi, by liczbę ich ograniczać¹¹. Prokopiusz nie wspomina wprawdzie, mówiąc o składzie wyprawy, nie o służbie i niewolnikach, ale potwierdza fakt ich obecności w Afryce. Otóż Wandalowie, licząc się z tym, że żołnierze bizantyjscy mogą udawać się małymi grupami na tereny wiejskie w celu zaopatrzenia się w żywność, nakłaniali rolników do zabijania przybyszów, wyznaczając za głowę każdego z nich specjalną nagrodę. Prokopiusz pisze, że wielu ludzi zostało przez mieszkańców wsi zabitych, ale nie byli to żołnierze, tylko ich słudzy i niewolnicy¹². Ostatnią wreszcie grupą ludzi biorącą udział w wyprawie byli przyboczni gwardziści (bucellarii) naczelnego wodza i nieliczne świty innych oficerów¹³.

Dla przewiezienia całego wojska, koni, sprzętu i zapasów trzeba było przygotować 500 statków transportowych obsadzonych przez 30 tys. marynarzy pochodzących z Jonii, Cylicji i Egiptu¹⁴. Statki transportowe były eskortowane przez 92 okręty wojenne - dromony, obsadzone przez 2 tys. wyszkolonych wojskowo marynarzy bizantyjskich¹⁵. Można zatem w przybliżeniu przyjąć, że na wyprawę afrykańską zwerbowano i wysłano ok. 50 tys. ludzi. Wymagało to od państwa ogromnego wysiłku organizacyjnego i finansowego. Aczkolwiek L. M. Chassin uważa, że była to armia dość nieliczna i słaba wobec zadań jakie przed nią postawiono, to przyznaje jednak, że została przygotowana w sposób staranny¹⁶. Zresztą według ówczesnych poglądów wysłany korpus można raczej zaliczyć do dużych pod względem liczebnym¹⁷. Na tak staranne przygotowanie wyprawy złożyło się kilka przyczyn. Przede wszystkim opozycja wobec niej urzędników skarbowych i obawy kadry oficerskiej, a z drugiej strony chęć wzmocnienia władzy cesarskiej i przydania jej nowego blasku po niedawnym powstaniu Nika w Konstantynopolu¹⁸.

Przydzielona wyruszającemu w 535 r. do Italii Belizariuszowi armia liczyła ok. 7,5 tys. ludzi, przy czym przewagę miała w niej konnica. W skład korpusu wchodziły zarówno oddziały comitatenses jak i foederati. Wartością swą wyróżniała się 3-tysięczna grupa żołnierzy izauryjskich. W charakterze sprzymierzeńców wzięło udział w wyprawie 200 jeźdź-

ców huńskich i 300 Maurów. Przydzielona została również flota transportowa¹⁹, o której jednak jest o wiele mniej informacji niż o flocie wyruszającej do Afryki. Wynika to stąd, że Ostrogoci, w przeciwieństwie do Wandalów, nie posiadali marynarki wojennej i nie istniało niebezpieczeństwo morskiego ataku z ich strony²⁰. Z tego względu brak jest cyfr dotyczących liczby statków czy liczby marynarzy. W każdym ładzie razie armia, a więc zapewne i flota, z którą Belizariusz wyruszał do Italii, była co najmniej o połowę mniejsza, niż armia wysłana do Afryki. Istniało kilka obiektywnych tego przyczyn. Znaczna liczba żołnierzy była wciąż jeszcze zaangażowana w Afryce, wstrząsanej buntami w armii, powstaniem miejscowej ludności i atakami plemion mauretańskich. Przyłączenie tej prowincji znacznie też wydłużyło granice państwa, które trzeba było obsadzić wojskiem. Do należącej do Ostrogotów Dalmacji skierowane zostały inne jednostki pod wodzą Mundusa, podczas gdy Belizariusz został głównodowodzącym korpusu wysłanego na Sycylię. Przede wszystkim zaś, po błyskawicznym niemal zwycięstwie nad Wandalami mogło się wydawać, że państwo Ostrogotów rozsypie się z taką samą łatwością tym więcej, że ugodowa i tchórzliwa polityka króla Teodata pozwalała mieć nadzieję na pokojowe przyłączenie Italii do Cesarstwa²¹. Pierwszy etap kampanii, trwający do momentu rozpoczęcia oblężenia Rzymu przez króla Witigisa w marcu 537 r. zdawał się potwierdzać te nadzieje. Belizariusz bowiem, poza dwudziestodniowym oblężeniem Neapolu, nigdzie nie został zmuszony do stoczenia walki. Dopiero konieczność obrony Rzymu przed Ostrogotami ujawniła zarówno niedostatek sił liczebnych wojska bizantyjskiego jak i przekreśliła nadzieje na powtórzenie błyskawicznego sukcesu odniesionego w Afryce.

Na początku oblężenia w Wiecznym Mieście znalazło się ok. 5 tys. żołnierzy bizantyjskich. Pozostalymi musiał Belizariusz obsadzić zajętą już Sycylię i południową Italię. Pewna, niewielka zresztą, liczba żołnierzy zginęła też podczas oblężenia Neapolu²². Od marca 537 r. jedną z głównych trosk Belizariusza stały się starania o uzyskanie od cesarza posiłków²³. W dziele Prokopiusza znajdujemy wiele fragmentów poświęconych niedostatecznej liczebności armii bizantyjskiej.

Już podczas oblężenia Neapolu nie uszło uwagi mieszkańców miasta, że siły Belizariusza są nieznaczne, a stąd i wynik wojny niepewny. Armia bizantyjska nie była też w stanie przeprowadzić pełnej blokady Neapolu²⁴. Decyzja Belizariusza, aby bronić się w Rzymie przed Ostrogotami, świadczyła wyraźnie o tym, iż nie czuł się on na siłach, by stoczyć otwartą bitwę z wrogiem. Belizariusz miał oczekiwać na przysłanie z Bizancjum posiłków i dlatego zdecydował się na przyjęcie oblężenia Rzymu²⁵. Mieszkańcy miasta i senatorowie mieli oskarżać naczelnego wodza o to, że zgodził się na prowadzenie kampanii z tak niewielkim wojskiem²⁶. W relacji Prokopiusza zawarta jest ukryta krytyka pod adresem samego cesarza, który przydzielił Belizariuszowi zbyt małe siły. Te krytyczne opinie wkłada historyk w usta rzymian i senatorów, ale solidaryzuje się z nimi. Świadczą o tym słowa, które miał wypowiedzieć Belizariusz w przemówieniu do mieszkańców Rzymu. Jest w nim mowa o ogromnej flocie przysłanej z Bizancjum, która zajmuje całe wybrzeże południowej Italii, o niezliczonej ilości strzał, które zasypią obóz nieprzyjacielski²⁷. Wygłaszając to przemówienie wódz w ogóle jeszcze nie mógł być pewien, czy jakaś pomoc nadejdzie. Przesadne zaś zapowiedzi dotyczące rozmiarów tej pomocy, które nie sprawdziły się w rzeczywistości, można odczytać nie tylko jako retoryczne zwroty, mające dodać otuchy mieszkańcom, ale również jako postulaty, które powinny zostać spełnione.

Jednak na list Belizariusza z prośbą o posiłki²⁸ cesarz odpowiedział energicznym działaniem. W ciągu roku 537 przybyły do Italii różne oddziały w sile ok. 7 tys. ludzi. Najpierw przysłanych zostało 1600 jeźdźców służących jako sprzymierzeńcy. Byli to Hunowie, Antowie i Słowianie. Następnie przybyły dość znaczne siły składające się z 1300 kawalerzystów z armii polowej, oddziału Izauryczyków liczącego 3 tys. jeźdźców oraz 800 jeźdźców trackich. Łącznie stanowiło to ponad 5 tys. ludzi. Również z Afryki przybył do Italii oddział konnicy pod wodzą Ildigera, zięcia żony Belizariusza Antoniny²⁹. Było to niezbędne uzupełnienie umożliwiające dalsze prowadzenie wojny i rozpoczęcie akcji dywersyjnej na tyłach oblegających Rzym Ostrogotów, jednakże nie były to siły pozwalające na natychmiastowe pokonanie przeciwnika.

W 538 r. przybyła do Italii silna armia pod wodzą eunucha Narsesa, urzędnika dworskiego. Liczyła ona ok. 7 tys. ludzi, w tym 2 tys. sprzymierzeńców z plemienia Herulów³⁰. Te siły, wobec wytworzonej już wcześniej sytuacji militarnej i przejęcia inicjatywy strategicznej przez Bizantyjczyków, były wystarczające do szybkiego zwycięskiego zakończenia wojny. Jednakże konflikt, który wybuchł między wodzami bizantyjskimi³¹, uniemożliwił prowadzenie skoordynowanych działań i spowodował w efekcie przedłużenie kampanii do 540 r.

Ogólnie więc w ciągu pierwszego 5-letniego okresu wojny do Italii przybyło prawie 22 tys. żołnierzy, nie licząc załóg statków, obozowej czeladzi i bucellarii wyższych oficerów. Był to duży wysiłek dla państwa tym bardziej, że znaczną część sił stanowiły oddziały zaciężne³². Ale ten atut ilościowy nie został tym razem wykorzystany. Oddziały przybywały stopniowo i, szczególnie do jesieni 537 r., armia bizantyjska była stanowczo zbyt szczupła, aby podbić Italię.

Wyruszając ponownie do Italii w roku 544 Belizariusz nie otrzymał, tak jak poprzednio, armii od cesarza, lecz miał ją sam zwerbować. Wobec wspomnianej już małej ilości stałej armii polowej i wysokich kosztów jej utrzymania sam fakt werbowania żołnierzy przez wodza na konkretną wyprawę nie był czymś wyjątkowym³³. Jednakże w tym konkretnym wypadku, gdy Belizariusz ponownie wyruszył do Italii, zadanie jakie przed nim postawione - odzyskanie Półwyspu z rąk energicznego i posiadającego silną pozycję króla Totili - wymagało znacznych sił i środków. Nowo zwerbowani żołnierze, których udało się Belizariuszowi zebrać w Tracji ok. 4 tys.³⁴, mogliby stanowić co najwyżej uzupełnienie dla jakiejś silniejszej armii, ale nie podstawową siłę w tego rodzaju kampanii. Wprawdzie w 540 r. pozostało w Italii pod kolegiatnym dowództwem 12 tys. bizantyjskich żołnierzy, ale ich liczebność znacznie zmalała po kilku klęskach, jakie tym wojskom zadali Ostrogoci. Ci żołnierze, którzy zdołali się ocalić, zamknęli się ze swymi wodzami w nielicznych twierdzach, nie można ich więc było brać pod uwagę przy planowaniu i realizowaniu operacji wojennych³⁵. Zebrane zaś przez Belizariusza wojsko było słabo uzbrojone i nie posiadało dostatecznej ilości wierzchowców³⁶. Rachuby naczelnego

wodza na uzupełnienie armii na terenie Italii okazały się również zawodne. Apele o powrót dezertersów do szeregów cesarskich nie przynosiły żadnego rezultatu³⁷. O ile zatem niedostatek sił bizantyjskich podczas pierwszej kampanii italskiej Belizariusza opóźnił tylko osiągnięcie zwycięstwa, o tyle podczas drugiej był jedną z głównych przyczyn niepowodzenia wyprawy. Wódz nalegał zatem, aby cesarz przysłał mu posiłki³⁸. W latach 546-547 przybyło wprawdzie z Bizancjum do Italii ok. 6 tys. żołnierzy, ale oddziały te, lądujące na południu Półwyspu, wobec militarnego przeciwdziałania Ostrogotów i, podobnie jak w okresie obecności Narsesa w Italii, nieporozumień między wodzami, działały właściwie niezależnie od Belizariusza. Liczebność tych oddziałów była zresztą zbyt szczupła, by w czymkolwiek poprawić trudną dla Bizantyjczyków sytuację³⁹.

Armie, którymi dysponował Belizariusz podczas wyprawy afrykańskiej i pierwszej wyprawy italskiej były, niezależnie od ich liczebności, pełnowartościowymi korpusami tak pod względem wykszolenia, doświadczenia jak i uzbrojenia⁴⁰. Mimo to Belizariusz miał spore kłopoty z przewycięzeniem obaw tych żołnierzy przed wyprawą afrykańską. Jeszcze w Bizancjum wśród oddziałów wyznaczonych do wzięcia udziału w wojnie wybuchło niezadowolenie. Żołnierze, którzy dopiero co wrócili z frontu perskiego, nie chcieli od razu niemal wyruszać na nową, niebezpieczną wojnę⁴¹. Najbardziej jednak przerażała ich myśl o ewentualnej walce na morzu. Nie byli bowiem do niej przygotowani i wręcz oświadczyli, że w wypadku ataku floty przeciwnika nie podejmą walki, tylko będą uciekać na swych statkach i okrętach⁴². Tę postawę żołnierzy musiał Belizariusz brać pod uwagę w swych planach operacyjnych i dążył do jak najszybszego wysadzenia armii na ląd⁴³.

Sukces wojny afrykańskiej zmniejszył lęk żołnierzy przed wyprawami na Zachód. Szczegółowy, dany przez Prokopiusza, opis pierwszej kampanii italskiej obfituje w przykłady męstwa, ofiarności i sprawności bojowej żołnierzy bizantyjskich⁴⁴. Górowali oni nad przeciwnikiem przede wszystkim wykszoleniem bojowym. Główny atut kawalerii bizantyjskiej polegał na tym, że opanowała ona umiejętność strzelania z łuku podczas jazdy. U Ostrogotów zaś w łuki wyposażona była tylko piechota.

Jeźdźcy natomiast, nie posiadając luków, byli w stanie wykazać swą wartość bojową jedynie w bezpośrednim starciu, nie mogli zaś razić wroga na odległość, czy to w ataku czy podczas odwrotu⁴⁵. Armia bizantyjska była też dobrze wyposażona w różne urządzenia do miotania pocisków, strzał itp. i wniała się nimi znacznie lepiej od barbarzyńców posługiwac⁴⁶.

Zupełnie inaczej przedstawiała się sprawa wartości armii podczas drugiej wyprawy italskiej. Zwerbowani żołnierze byli na ogół ludźmi nie posiadającymi doświadczenia wojennego. Belizariusz pisał o nich do cesarza, że nigdy nie trzymali broni w rękach. Natomiast ci, którzy byli w Italii jeszcze od czasu pierwszej kampanii, pod wrażeniem poniesionych w latach 540-544 klęsk zupełnie stracili odwagę i chęć do walki. Jak pisze Prokopiusz, uciekając w popłochu przed wrogiem porzucali swą broń i znaki oddziałów⁴⁷. Wartość więc tej armii była zupełnie inna niż wartość użytych w poprzednich wyprawach korpusów. Natomiast przeciwnik w osobie Totili przewyższał swym talentem wojskowym i politycznym zarówno Gelimera jak i Witigisa.

Udział we wszystkich wyprawach jednostek różnorodnych pod względem etnicznym i organizacyjnym pociągał za sobą także szereg konsekwencji. Jedynym chyba pozytywnym skutkiem tego stanu rzeczy był fakt, iż poszczególne oddziały, zwłaszcza barbarzyńskich najemników, były wyspecjalizowane w prowadzeniu różnorodnych działań wojennych. Hunowie samym swym imieniem i sławą wojenną budzili strach wśród Wandalów. Hunowie byli żołnierzami odważnymi i wytrzymałymi, niedoścignionymi w umiejętności strzelania z łuku z koni. Izauryjczycy byli szczególnie użyteczni przy obleganiu twierdz. Słowianie z nad Dunaju świetnie umieli chwycić jeńców i urządzać zasadzki. Do walki w trudnym, górzystym terenie najlepiej nadawali się Antowie i Armeńczycy. Zaciągnięci natomiast po zdobyciu Afryki Maurowie byli używani do przeprowadzania szybkich wypadów, bowiem byli lekko uzbrojeni i bardzo wytrzymali w biegu. Odznaczał się też wielką czujnością, dzięki czemu nadawali się szczególnie do pełnienia służby wartowniczej⁴⁸. Obecność jednak w armii tak różnorodnych elementów sprawiała głównodowodzącemu więcej kłopotów, niż przynosiła korzyści.

Przedo wszystkim były to kłopoty z utrzymaniem dyscypliny. Złuszczu barbarzyńcy służący w charakterze sprzymierzeńców (symmachoi), starali się zachować swą odrębność i niechętnie poddawali się rygorom obowiązującym w wojsku bizantyjskim. Przykładem tego może być sprawa dwóch Hunów, którzy w Abydos, na początku wyprawy do Afryki, zabili po pijanemu swego towarzysza. Belizariusz nakazał ich stracić, co wywołało wrzenie wśród pozostałych Hunów. Twierdzili oni, że jako sprzymierzeńcy nie podlegają prawom bizantyjskim i wódz naczelny nie ma prawa ich karać. Belizariusz okazał jednak zdecydowanie i stanowczość i zapowiedział, że nie będzie tolerował w armii zabójstw, burd i pijaństwa i przestrzegali, iż kary będą spadały na każdego łamiącego dyscyplinę, bez względu na jego pozycję i sławę⁴⁹.

Hunowie zachowywali również swą odrębność podczas walki, ustawiając się w osobnym szyku⁵⁰, co nie zawsze mogło być zgodne z taktycznymi planami wodza. Prokopiusz, podkreślając męstwo i zalety bojowe żołnierzy barbarzyńskich, ma jednak bardzo złą opinię o ich obyczajach i wartościach moralnych. Złuszczu Herulowie i Hunowie są przez niego oskarżani o dzikość, wiarołomstwo i skłonność do pijaństwa⁵¹. Jeśli nawet jednostronność tej opinii wynika częściowo z tradycyjnej pogardy wykształconego Greka wobec barbarzyńców, to jednak w warunkach wojennych cechy te niekiedy rzeczywiście się ujawniały. Pogrom ludności Neapolu po zdobyciu miasta na początku pierwszej wyprawy italskiej był przedo wszystkim dziełem oddziałów barbarzyńskich. Belizariusz ostrzegał zresztą mieszkańców, że nie będzie w stanie powstrzymać dzikich Hunów, którzy nie oszczędzają nawet kościołów⁵². Dodatkowym niebezpieczeństwem był fakt, że wielu barbarzyńców, służyjących w wojsku bizantyjskim jako foederati czy sprzymierzeńcy, wyznawało arianizm, a więc wiarę przeciwników - Wandalów i Ostrogotów⁵³. Ci zaś starali się to wyzyskać, dążąc do przeciągnięcia na swą stronę służyjących w armii bizantyjskiej barbarzyńców⁵⁴. Mogli też oni posiadać większe poczucie więzi czy solidarności z przeciwnikami, z którymi przyszło im walczyć, niż z Bizantyjczykami.

Belizariusz musiał używać różnych sposobów, aby zabezpieczyć udział w wojnie i lojalność barbarzyńskich najemników,

Ponieważ Hunowie w Afryce sklaniali się ku propozycjom przejścia na stronę Wandalów, wódz naczelny zmuszony był przeciwdziałać tym zamiarom. Laskawością, urządzeniem uczt i rozdawaniem darów starał się pozyskać ich przychylność i zabezpieczyć się przed ich zdradą. Mimo tych zabiegów Hunowie podczas bitwy pod Trikamaron trzymali się na uboczu, by dopiero w ostatniej fazie walki przyłączyć się do pościgu za Wandalami. Niechętnie bowiem od początku brali udział w wojnie afrykańskiej obawiając się, że Bizantyjczycy nie tylko nie zapewnią im odpowiedniej części łupu, ale każą im pozostać w Afryce⁵⁵. Zabiegi Belizariusza nie zawsze odnosiły pożądany skutek. Po odwołaniu z Italii Narsesa w 539 r. Herulowie, którzy z nim przybyli, wycofali się również z terenu działań wojennych, mimo iż wódz naczelny w swoim i cesarza imieniu nakłaniał ich do pozostania i obiecywał za to wielkie nagrody⁵⁶. Jeśli zdarzały się dezercje bądź zdrady większych grup żołnierzy, to zwykle dokonywali tego barbarzyńcy⁵⁷. Obawiając się, podczas oblężenia Rzymu przez Witigisa, by Ostrogoci nie przekupili strażników, musiał Belizariusz podjąć nadzwyczajne środki ostrożności. Dwa razy w miesiącu wymieniał zamki i klucze w bramach miejskich, zmieniał miejsce oddziałów strażniczych na murach i przydzielał im wciąż innych dowódców, a poza tym kontrolował obecność wszystkich wartowników⁵⁸.

W całej armii starał się też Belizariusz przeciwdziałać wszelkim wypadkom naruszania dyscypliny na polu walki i wypadkom zdrady. Zdrajców karał śmiercią⁵⁹ lub wydaniem przestępcy w ręce jego współtowarzyszy, co też było równoznaczne z wyrokiem śmierci⁶⁰. Żołnierzy, którzy nie dość odważnie stawali w boju lub też bali się wykonać rozkaz, raczej zawstydział i słowem zachęcał do walki. Zresztą sama jego obecność na polu bitwy dodawała walczącym otuchy. Ci, którzy z powodu tchórzostwa nie wykonali poleconych im zadań, woleli często opuścić szeregi armii niż narazić się na wymówki czy karę ze strony Belizariusza. Łączył więc surowość z łagodnością i przystępnością i, gdy tylko mógł, starał się spełniać prośby i postulaty żołnierzy⁶¹.

Najtrudniej jednak było Belizariuszowi powstrzymać żołnierzy od łupiestw i gwałtów. Realizując hasło wyzwolenia ziem

i ludności rzymskiej spod tyranii barbarzyńców, w imię którego prowadzono wojny, nie mógł pozwolić na prześladowanie tej ludności przez wojsko. Dążył również, acz w mniejszym stopniu, do oszczędzania, poza oczywiście polem bitwy, przeciwników - Wandalów, a zwłaszcza Ostrogotów. Prostym żołnierzom natomiast, niezależnie od tego, czy byli to Bizantyjczycy czy barbarzyńcy, raczej obojętne były propagandowe cele toczonych wojen. Otrzymując niewielki żołd uważali, że łupy zdobyte w podbitym kraju są zwyczajowo i prawnie uświęconą nagrodą za ich trud i narażanie się na niebezpieczeństwo. Belizariusz, walcząc na Zachodzie, musiał przeciwko temu występować, czym oczywiście wywoływał niezadowolenie żołnierzy. Można jednak stwierdzić, że podczas wyprawy afrykańskiej i pierwszej wyprawy italskiej na ogół udawało mu się powstrzymać swych podwładnych przed rabunkami i gwałtami popełnianymi na ludności. Zaraz po wylądowaniu w Afryce ukarał kilku żołnierzy, którzy zabierali żywność rolnikom i zaapelował do wojska o dyscyplinę⁶². Wypadek rabunku miał już później miejsce tylko raz i dokonany został z inicjatywy jednego z dowódców⁶³. Belizariusz starał się jednak nie dawać żołnierzom okazji do grabieży, nie wkroczył np. nocą do Kartaginy, ażeby pod osłoną ciemności wojsko nie mogło dokonywać tam gwałtów⁶⁴. Prokopiusz wielokrotnie potwierdza zachowanie przez żołnierzy w Afryce wzorowej dyscypliny⁶⁵. Bezradny był natomiast Belizariusz, gdy po bitwie pod Trikamaron zajęty został obóz wandalowski, w którym znajdowały się skarby barbarzyńców oraz ich żony i dzieci. Chodziło mu w tym wypadku nie tyle już o zapobieżenie łupiestwom, ile o bezpieczeństwo wojska, które zupełnie się rozproszyło za zdobyczą⁶⁶. Nie przeciwstawiał się natomiast obyczajowi ograbiania tych przeciwników, którzy polegli na polu bitwy⁶⁷.

W Italii również nie doszło do gwałtów i rabunków na większą skalę, wyjąwszy zdobycie Neapolu. I w tym wypadku zresztą część majątku została mieszkańcom z rozkazu Belizariusza zwrócona⁶⁸. Nawet w stosunku do Ostrogotów, pomijając pacyfikację Picenum dokonaną przez wodza Jana w celu odciągnięcia Witigisa od Rzymu, gwałty i rabunki były raczej wyjątkami⁶⁹. Belizariusz musiał jednak niekiedy ustąpić przed wola

żołnierzy. Po poddaniu przez barbarzyńców miasta Auximum wojsko nie godziło się by Ostrogoci zachowali swój majątek, na co godził się wódz naczelny, tak że w rezultacie połowa ich bogactw przypadła żołnierzom bizantyjskim⁷⁰. Po zajęciu Rawenny Belizariusz również nie dopuścił do grabieży mienia Ostrogotów⁷¹.

Utrzymanie wśród szeregowych żołnierzy dość wysokiego poziomu dyscypliny podczas dwóch pierwszych kampanii zachodnich było, zwłaszcza wobec specyfiki tych wojen i obecności różnorodnych elementów w armii, sukcesem nie mniejszym niż militarne zwycięstwa. Niewątpliwą rolę odegrała w tym wypadku osobowość Belizariusza. Szczęśliwy i odważny wódz, sprawiedliwy i przystępny dla swych żołnierzy, posiadać musiał znaczny autorytet w armii. Sprawiało to, że jego rozkazy i zalecenia były na ogół respektowane. Belizariusz, przybywszy zaledwie ze 100 żołnierzami z Sycylii do zrewoltowanej Afryki, w trudnej sytuacji zdołał odciągnąć część żołnierzy od buntu, skupić wokół siebie dość znaczne siły, samym swym przybyciem spowodować wycofanie się rebeliantów spod Kartaginy i wreszcie pokonać powstańców w bitwie⁷². Powrócił następnie szybko na Sycylię, gdzie znów jego przybycie usmierzyło rozpoczynające się rozruchy w wojsku⁷³. Fakty te świadczą o wysokim autorytecie Belizariusza wśród żołnierzy. Nie ma też powodu by wątpić w miłość żołnierzy do tego wodza, o której zapewnia nas Prokopiusz⁷⁴. Jednakże źródłem tej miłości, obok wyżej wymienionych cech osobowych, była troskliwość Belizariusza o żołnierzy i ich interesy, która trwała tak długo, jak długo mógł on sobie na nią pozwolić. Podczas dwóch pierwszych kampanii zachodnich nie musiał bowiem oszczędzać pieniędzy, otrzymawszy ich od cesarza na prowadzenie wojny dostateczną ilość⁷⁵.

Żołnierze otrzymywali dość regularnie żołd dowożony z Konstantynopola przez specjalnych urzędników, a Belizariusz z własnej woli, acz niekoniecznie z własnej kieszeni, nagradzał męstwo i wszelkie zasługi żołnierzy oraz starał się zrekompensować im z nawiązką straty, jakie ponieśli w walce⁷⁶. Był to też niewątpliwie czynnik powstrzymujący wojsko od łupiestw.

Podczas drugiej kampanii italskiej, gdy Belizariusz nie

miał pieniędzy ani silnej armii, zarówno kwestia dyscypliny jak i owej "miłości" żołnierzy do wodza przedstawiały się już zupełnie inaczej. Belizariusz zbierał zresztą w tym wypadku także owoce szkód, jakie wyrządzili sprawie bizantyjskiej w Italii inni wodzowie i urzędnicy cesarscy. O strachu żołnierzy przed walką z odrodzonym wojskiem ostrogockim była już mowa.

Drugą przyczyną zniechęcenia w armii było, typowe dla stosunków bizantyjskich, wkroczenie administracji cywilnej w sprawę wojska⁷⁷. Najwięcej szkody wyrządzili przysłany z Bizancjum logoteta Aleksander, który odmawiał żołnierzom wypłacania należnego im żołdu i popełniał inne nadużycia⁷⁸. Opanowanie większej części terytorium Italii przez Ostrogotów i zerwanie łączności między poszczególnymi, zamkniętymi w twierdzach oddziałami dodatkowo utrudniało dostarczenie należnych im pieniędzy. W tej sytuacji dyscyplina uległa rozprężeniu a żołnierze, gdzie tylko mogli, rabowali ludność cywilną, w czym nie przeszkadzali im ich dowódcy⁷⁹. Niektórzy spośród żołnierzy przechodzili też na stronę wroga, porzucali służbę, dopuszczali się zdrad i gwałtów wobec swych przełożonych. Izauryjczycy dwukrotnie podczas tej kampanii otworzyli bramy Rzymu oblegającym miasto Ostrogotom⁸⁰. Ilirowie zwartą grupą opuścili Italię, kierując się do miejsc swego zamieszkania. Tłumaczyli się później przed cesarzem, że skarb był im winien wielkie sumy, a na ich domy w ojojźnie napadają Hunowie⁸¹. Pozostawieni przez Belizariusza do obrony Rzymu żołnierze zabili swego wodza Konona, zresztą z powodu jego nadużyć i spekulacji. Następnie, prosząc cesarza o wybaczenie, grozili jednocześnie, że jeśli skarb nie zapłaci im należnego żołdu, to przejdą na stronę wroga⁸². Ich zorganizowane wystąpienia były zapewne ułatwione przez poczucie plemiennej solidarności. W tej sytuacji Belizariusz, który przybył do Italii tylko z garstką wojska i bez pieniędzy nie był w stanie samym swoim autorytetem poprawić morale i dyscyplinę w armii. Toteż apelował do cesarza o posiłki i pieniądze, zwracając uwagę na fatalny stan spraw bizantyjskich w Italii. Żołnierze odmawiali wykonywania rozkazów zasłaniając się tym, że są nie opłacani. Belizariusz zaś nie mógł ich w tej sytuacji karać, nie chcąc narazić

się na otwartą rebelię. Zwracał też cesarzowi uwagę na fakt, że sam nigdzie nie panując nad większym terytorium, nie był w stanie zebrać pieniędzy na miejscu⁸³. Skoro więc zabrakło troski cesarza o należyte zaopatrzenie i prowadzenie wojny, a wybitny wódz został pozbawiony możliwości skutecznego i zdecydowanego działania, ujawniły się wszystkie słabości wynikające z organizacji i składu armii bizantyjskiej. Dostrzegł to również Prokopiusz, wkładając w usta Totili przemawiającego do żołnierzy przed rozstrzygającą bitwą z siłami Narsesa w 552 r. słowa pogardy dla wojsk cesarza, stanowiących zbiorowisko ludzi różnych plemion, nie odznaczających się ani jednością myśli ani wiernością, obojętnych dla sprawy o którą walczą, a popychanych do boju tylko żądzą zysku⁸⁴.

Wypada w tym miejscu powrócić znów do pytania o przyczyny, dla których druga kampania Belizariusza w Italii skończyła się niepomyślnie dla interesów Cesarstwa i dla jego własnej kariery. Częściowe wyjaśnienie tego problemu przynieść może analiza struktury dowodzenia w armii bizantyjskiej i stosunków panujących pomiędzy wodzami i dworem cesarskim a samym Belizariuszem⁸⁵.

Przez cały okres istnienia państwa bizantyjskiego na czele jego sił zbrojnych stał cesarz. Był on naczelnym wodzem całej armii i zwierzchnikiem wszystkich innych dowódców. Cesarze często korzystali ze swej władzy wojskowej osobiście dowodząc armią, niekiedy jednak, jak w przypadku Justyniana, zadowalali się jedynie sprawowaniem ogólnego nadzoru nad siłami zbrojnymi państwa. Praktycznie dowodzenie pozostawiali wówczas swym wodzom, których mianowali i wyznaczyli na poszczególne stanowiska i kampanie wyłącznie według własnego uznania. W okresie wczesnobizantyjskim, który wykształcił całą skomplikowaną hierarchię stopni, tytułów i godności związanych z administracją cywilną i funkcjonowaniem dworu cesarskiego, nie istniały właściwie stopnie wojskowe rozumiane na sposób nowoczesny⁸⁶. Oczywiście dowodzenie poszczególnymi jednostkami wojskowymi, twierdzami, prowincjami i okręgami tworzyło samo przez się kolejne szczeble w hierarchii, a każde stanowisko miało swą nazwę i określony zakres kompetencji. Były to jednak wszystkie funkcje i stano-

wiska, które obsadzano w zależności od zajmowanej przez danego oficera pozycji społecznej, dotychczasowego przebiegu służby i, przede wszystkim, zgodnie z wolą cesarza, ale nie były one związane z posiadaniem jakiegoś określonego stopnia wojskowego. W tej sytuacji istniała w Bizancjum grupa wyższych dowódców, spośród których cesarz zwykle wybierał kandydatów na poszczególne kluczowe stanowiska w armii. Zdarzało się także, iż wykonanie zadań wojskowych powierzano ludziom nie związanym na co dzień z armią, np. urzędnikom cywilnym. Mianowany na wysokie stanowisko wódz był, w okresie gdy je zajmował, kimś wyżej postawionym w hierarchii niż jego koledzy - oficerowie, ale po odwołaniu go ze stanowiska znów stawał się im równy. W armii, przynajmniej wśród wyższej kadry, nie można zatem było osiągnąć tak w wojsku potrzebnego wyraźnego układu zależności i hierarchicznego podporządkowania wynikającego z istnienia stopni wojskowych. Wódz bizantyjski owych czasów musiał zawsze, zwłaszcza w swych decyzjach personalnych, liczyć się z wolą cesarza i pozycją ludzi, którymi z tytułu pełnionej funkcji dowodził. Wprowadzone przez reformy Dioklecjana i Konstantyna Wielkiego osobne dowództwo dla konnicy i piechoty zostało już w czasach Teodozjusza I zastąpione przez stanowiska dowódców okręgów wojskowych. Byli to *magistri militum*; w czasach Justyniana dwóch *in praesenti* w Konstantynopolu i po jednym nad granicą wschodnią w Armenii, w Ilirii i w Tracji. Niżej stali dowódcy prowincji i twierdz⁸⁷. Wszyscy ci wodzowie byli, jak powiedziano, mianowani i odwoływani bezpośrednio przez cesarza. Nie istniał w strukturze armii stały organ w rodzaju sztabu generalnego, który sprawowałby kontrolę i koordynował działania poszczególnych wódców⁸⁸. Absolutny władca i zarazem nominalny wódz naczelny sił zbrojnych państwa obawiał się bowiem dzielić z kimkolwiek prawo do decydowania o sprawach wojskowych. Tych kilka uwag ułatwi zrozumienia pozycji Belizariusza w aspekcie jego stosunków z innymi wodzami i dworem cesarskim.

Decydując się na wyprawę afrykańską Justynian musiał zastanowić się nad wyborem naczelnego wodza ekspedycji. Cesarz zdawał sobie sprawę z obaw, które miała kadra oficerska przed niebezpieczną wyprawą. Biorąc zaś pod uwagę wszystkie

czynniki, które przemawiały za starannym przygotowaniem ekspedycji, musiał liczyć się z faktem, że odda w ręce jednego człowieka znaczne siły militarne i powierzy mu prowadzenie operacji na terytorium oddalonym od granic państwa, a zatem sam utraci możliwość bezpośredniej ingerencji. W wypadku osiągnięcia militarnego sukcesu, na którym przecież Justynianowi zależało, wytworzy się więc sytuacja, w której faktycznie od wodza wyprawy będzie uzależnione, czy zechce on zdobyte przez siebie odrębne terytorium oddać cesarzowi. Justynianowi potrzebny był zatem wódz odważny, który nie bałby się niebezpieczeństw wyprawy, zdolny i doświadczony, który udowodnił już swą wartość, niezbyt jednak przy tym sławny i w końcu oddany cesarzowi i nie związany z jakimś opozycyjnym ugrupowaniem. Wbór padł na Belizariusza. Zdawał się on bowiem spełniać wszystkie pożądane warunki. Był młody, zapewne niespełna 30-letni i choć był już znanym oficerem, a od roku 529 zajmował jedno z najwyższych stanowisk wojskowych - magister militum per Orientem - i jako taki był głównodowodzącym na froncie perskim, to jednak nie zdobył sobie jeszcze nazbyt wielkiej popularności i wpływów. W działaniach na Wschodzie dał się poznać jako wódz zdolny i energiczny. Najważniejsze jednak były stosunki łączące Justyniana z Belizariuszem. Istniała między nimi znaczna zażyłość czy nawet rodzaj przyjaźni, mimo iż cesarz był kilkanaście lat starszy od swego wodza. Żonę Belizariusza Antoninę łączyły natomiast różnorakie związki z cesarzką Teodorą. Swą wierność i oddanie dla władcy wykazał Belizariusz, ratując go w krytycznym momencie powstania Nika, gdy dowodząc garstką żołnierzy opowiedział się zdecydowanie po stronie cesarza. Fakt ten sprawiał również, że przynajmniej w danej chwili Belizariusz nie mógł cieszyć się sympatią wśród opozycji.

Justynian jednak starał się jak najdłużej ukryć swą decyzję co do osoby naczelnego wodza. Belizariusza odwołano ze Wschodu, przy czym fakt ten przedstawiono jako dymisję, a sam wódz nie orientował się w planach cesarza dotyczących jego osoby. Nominację na stanowisko dowódcy wyprawy otrzymał dopiero później, gdy była już ona zdecydowana i prawie w pełni przygotowana⁸⁹. Wydaje się, że cesarz mimo całego zau-

fania do swego kandydata, nie chciał dawać mu zbyt wiele czasu do zastanowienia się nad tym, jakie możliwości otwórzy przed nim zwycięstwo w Afryce i do organizowania sobie jeszcze w Bizancjum ewentualnych sojuszników.

Pozycja Belizariusza jako głównodowodzącego została przez cesarza wyraźnie określona i wzmocniona specjalnym pismem, potwierdzającym nie tylko jego władzę wojskową, ale i polityczną na terenie przyszłych działań⁹⁰.

U oficerów, których ominęła nominacja na dowódców wyprawy, a którzy ze względu na swą wysoką pozycję mogli się jej spodziewać, wybór Belizariusza musiał wywołać mieszane uczucia. Radzi byli zapewne, że nie muszą dowodzić niebezpieczną wyprawą⁹¹, ale z drugiej strony, widząc zaangażowanie cesarza, które poza starannym przygotowaniem ekspedycji znalazło wyraz w niezwykle uroczystym pożegnaniu, odjeżdżającego wojska przez parę cesarską i patriarchę⁹² zdawali sobie sprawę, że w wypadku powodzenia, pozycja Belizariusza niepomniernie wzrośnie. Toteż po cichu mogli mu żywić porażki. Pokonanie Wandalów stało się jednak wkrótce faktem. Urzędnicy cywilni i wodzowie, którzy przewidywali niepomyślny finał wyprawy i odwodzili od niej Justyniana okazali się, przynajmniej w danym momencie, złymi doradcami i niefortunnymi prorokami. W tej sytuacji, pragnąc skompromitować Belizariusza i jednocześnie przekonać cesarza, że ich obawy co do skutków ekspedycji nie były całkiem bezpodstawne mogli sądzić, że jedynym sposobem, aby osiągnąć swe cele, będzie oskarżenie pogromcy Wandalów o spisek. Szczególne powody mógł tu mieć Jan z Kapadocji, główny przeciwnik wyprawy, który poza tym, będąc odpowiedzialnym za aprowizację armii ekspedycyjnej, dostarczył jej zepsutych sucharów, co spowodowało śmierć kilkuset żołnierzy. Belizariusz przesłał cesarzowi raport w tej sprawie i choć Justynian nie ukarał potężnego prefekta, to ten ostatni żywił odtąd nienawiść do wodza⁹³. Akcja oficerów mająca na celu skompromitowanie Belizariusza oskarżeniem o zamiar zagarnięcia korony wandaljskiej, ostatecznie się nie powiodła⁹⁴.

Podczas całej kampanii Belizariusz miał na uwadze przede wszystkim interes Cesarstwa. Starał się możliwie szybko informować Justyniana o przebiegu wypadków i wysłał do Konstantyno-

poła wiadomość zarówno o zajęciu Kartaginy jak i o poddaniu się Gelimera, przy czym prosił wówczas, aby wolno mu było z jeńcem od razu wracać do Bizancjum⁹⁵. Tak nie postępowałby człowiek planujący rebelię przeciwko swemu władcy. Można raczej sądzić, że Belizariuszem powodowała szczerą radość i chęć pochwalenia się osiągnięciami. Jego postępowanie, będące w pewnych wypadkach u tego prostolinijnego człowieka jakimś spontanicznym odruchem, mogło być jednak przez ludzi mu niechętnych interpretowane na jego niekorzyść. Belizariusz po zajęciu Kartaginy wkroczył do pałacu i usiadł na tronie Gelimera, a potem urządził tam uroczysty bankiet dla oficerów⁹⁶. Te fakty bez znaczenia, zrelacjonowane w odpowiedni sposób cesarzowi, mogły stawiać Belizariusza w nieco dwuznacznym świetle. G. P. Baker uważa, że oficerowie w Afryce mogli istotnie spodziewać się, iż wódz ich sięgnie po koronę⁹⁷. Izolacja kraju i wytworzona sytuacja militarna sprzyjały próbie uzurpacji, co potwierdziły wypadki następnych lat w tej prowincji. Belizariusz jednak, nie po raz ostatni zresztą, zawiódł oczekiwania ludzi sądzących go według siebie. Gdy oskarżenie dotarło do Justyniana pozostawił on swemu wodzowi do wyboru albo natychmiastowy powrót do Konstantynopola, albo pozostanie w dotychczasowym charakterze w Afryce, po odesłaniu do Bizancjum pojmanego króla Gelimera. Dał tym wyraz, przynajmniej oficjalnie, swego zaufania do Belizariusza. Ten natomiast, jak pisze Prokopiusz, pragnął jak najszybciej powrócić do stolicy, by oczyścić się z zarzutów i doprowadzić do ukarania oszczerców⁹⁸. Nie ma jednak nigdzie mowy o ich ukaraniu, a jest przy tym charakterystyczne, że Prokopiusz nie wymienia imion ani liczby spiskowców. Historyk posiadał na ogół dokładne informacje i, będąc wraz z Belizariuszem w Afryce, musiał znać całą tę sprawę bardzo dobrze. Nawet w swej oficjalnej historii nie wahał się często krytykować wysoko postawionych osób. Tym bardziej więc dziwi w tym wypadku jego dyskrecja. Albo zatem orientował się, iż ludzie oskarżający Belizariusza byli nazbyt gorliwymi agentami cesarza, mającymi kontrolować poczynania wodza i dlatego wolał nie wymieniać ich nazwisk, albo też uważał całą sprawę za mało znaczący incydent. Charakterystyczne jest jednak, że w analogicznej sytuacji pod koniec pierwszej kampanii włoskiej kronikarz za-

chował również daleko idącą powściągliwość w ujawnianiu nazwisk, choć zasięg i skutki sprawy będą wówczas o wiele poważniejsze.

W danym momencie wniesienie oskarżenia, pozornie przynajmniej, nie zaszkodziło karierze Belizariusza. Po swym powrocie do Bizancjum, którym potwierdził lojalność wobec władcy, został obsypany zaszczytami. Justynian uznał go godnym odbycia triumfalnego przemarszu przez ulice miasta do hipodromu. Wódz prowadził w swym orszaku Gelimera, jego rodzinę i wielu Wandalów, a na wozach wieziono wspaniałe łupy zdobyte w Afryce. Taka uroczystość na cześć wodza była czymś niezwykłym w Cesarstwie Rzymskim, w którym od czasów Augusta prawo do odbycia triumfu miał wyłącznie cesarz. Niezwykłego wyróżnienia Belizariusza nie umniejsza fakt, że musiał on iść pieszo w pochodzie, a nie był niesiony w lektyce, i na zakończenie uroczystości złożył władcy tradycyjny hold w hipodromie⁹⁹. Belizariusz otrzymał następnie godność konsula na 535 r., praktycznie bez znaczenia, choć stanowiła ona wyróżnienie. I w tym wypadku objęcie konsulatu otrzymało uroczystą oprawę. Nawiązując do dawnych zwyczajów Belizariusz, podczas uroczystego przemarszu przez miasto, rzucił zgromadzonej ludności różne kosztowne przedmioty¹⁰⁰. Zdobył w tym czasie wielką popularność wśród mieszkańców Konstantynopola¹⁰¹. Zapomniano mu widać jego działalność podczas powstania Nika, w które zresztą nie mogła być zaangażowana cała ludność stolicy, a podziwiano jego sukces, hojność i postawę wodza. Wydaje się, że Belizariusz był dla ludzi ówczesnych uosobieniem dziedziczonych z przeszłości tęsknot za dawną wielkością Rzymu, Rzymu wielkich i hojnych wodzów i cesarów. Justynian, przy całym swym majestacie, tych tęsknot zaspokajać nie był w stanie. Inną jest kwestią, że popularność ta nie mogła wyjść w efekcie Belizariuszowi na korzyść. Tymczasem jednak stosunki jego z cesarzem były dobre, choć oczywiście poprzednie oskarżenia mogły zasiać w umyśle Justyniana ziarno nieufności. Wrogowie Belizariusza musieli jednak tymczasem zawiesić swoją akcję.

Decydując się na kontynuowanie wojny w Italii cesarz uznał, że Belizariusz znów może stanąć na czele wyprawy. Za tą nominacją przemawiał zarówno talent wodza, jego doświadczenie zdobyte w Afryce jak również okazana wobec władcy lo-

jalność. Być może jednak fakt przeznaczenia na wyprawę dość małej ilości wojska miał swą przyczynę, obok już poprzednio wymienionych, w pewnej obawie Justyniana przed wzrastającą popularnością wodza.

Najwyżej postawionymi wśród oficerów biorących udział w wyprawie byli Konstantyn, Bess - z pochodzenia Got i Peraniusz wywodzący się z królewskiej rodziny z Iberii, a spośród przybyłych później z posiłkami - Jan, który był krewnym Witaliana, uzurpatora z czasów cesarza Anastazjusza¹⁰².

Dopóki trwało oblężenie Rzymu i wyniku wojny nie można było przewidzieć, nie odnotowano wypadków wrogości czy niesubordynacji oficerów wobec Belizariusza, jeśli nie liczyć sprawy wymienionego wyżej Konstantyna. Wykazał on wyjątkową niesubordynację, a podczas narady oficerów rzucił się z nożem na Belizariusza, za co został stracony¹⁰³. Wydaje się, że sprawa ta nie miała w danym momencie oparcia w jakiejś szerszej, zorganizowanej akcji, a była raczej wynikiem uporu i popędliwości Konstantyna. W "Anecdota" Prokopiusz nieco szerzej relacjonuje podłoże tego wydarzenia. Twierdzi mianowicie, że do śmierci Konstantyna, sprzeciwiając się jego ulaskawieniu, dążyła Antonina, o której romansie z niejakim Teodozjuszem oficer ten miał wypowiedzieć kilka niepoehlebnych uwag do Belizariusza¹⁰⁴. Historykowi, przedstawiającego w tym wypadku wodza w jak najgorszym świetle, chodzi o pokazanie, że ulegał on swej żonie przy podejmowaniu decyzji w sprawach personalnych. Dodaje też, że stracenie Konstantyna wywołało nienawiść cesarza i znakomitych obywateli do Belizariusza¹⁰⁵. Gdybyśmy nawet chcieli uznać ten sąd za całkiem stromiczy, to musimy wziąć pod uwagę pogląd wyrażony w "Historii wojen...". Prokopiusz pisze tam iż był to, jedyny wprawdzie, ale zły i niezgodny z charakterem Belizariusza postępek¹⁰⁶. Te opinie muszą dziwić w zestawieniu z faktem naruszenia dyscypliny przez Konstantyna, a następnie dokonaniem zamachu na życie głównodowodzącego. Chyba trudno byłoby podać przykład, by czyn tego rodzaju, skoro się nie udał, uszedł bezkarnie. Jeżeli przyjąć, że stracenie Konstantyna mogło wzbudzić wrogość u jego przyjaciół z kręgów wojskowych, to pozornie niezrozumiała jest reakcja cesarza. Trzeba jednak pamiętać o tym, co zostało powiedziane o strukturze dowodzenia w armii bizantyjskiej.

skiej. Belizariusz był wprawdzie, na mocy cesarskiej decyzji, zwierzchnikiem Konstantyna w Italii, ale poza tym był równym mu godnością wodzem. Mógł sobie surowo karać szeregowców i podoficerów, ale w sprawach personalnych dotyczących najwyższych oficerów winien pozostawiać decyzję cesarzowi. W przeciwnym wypadku wkraczał w kompetencje władcy. Z tego punktu widzenia opinia wyrażona przez Prokopiusza nabiera cech wiarygodności. Oczywiście tego rodzaju ograniczenie władzy naczelnego wodza w znaczny sposób utrudniało mu pełnienie jego funkcji, a sprzyjało nieśubordynacji oficerów. Jednakże Belizariusz już nigdy potem nie odważył się złamać tej zasady lecz w sytuacjach konfliktowych starał się odwoływać do cesarza.

Poważniejszy obrót przybrał konflikt pomiędzy Belizariuszem a wysłanym przezeń w początkach 538 r. do Pionum Janem. Ten zdolny i ambitny wódz, pragnący odegrać w tej wojnie samodzielną rolę militarną i polityczną, zaczął działać według własnych planów, nie podporządkowując się rozkazom naczelnego wodza¹⁰⁷. Krzyżowało to operacyjne plany Belizariusza i stawało się niebezpiecznym precedensem łamania dyscypliny operacyjnej, czemu wódz naczelny nie mógł się zdecydowanie przeciwstawić. W tym konflikcie Jan zyskał zresztą potężnego sojusznika w postaci przybyłego późną wiosną 538 r. eunucha Narsesa¹⁰⁸. Moment przybycia tych posiłków na Półwysep nie wydaje się przypadkowy. Na pozór można było sądzić, że cesarz przysłał Narsesa, aby przyspieszyć zakończenie wojny. Jednak ten silny korpus nie przybył w najbardziej krytycznym momencie oblężenia Rzymu, ale wówczas gdy Ostrogoci byli już w odwrocie i, szczególnie z perspektywy Konstantynopola, sukces Bizantyjczyków wydawał się niemal pewny¹⁰⁹. Nasuwa to przypuszczenie, że Justynian wysłał wysoko postawionego w hierarchii państwowej Narsesa również i po to, aby Belizariusz nie stał się znów jedynym triumfotorem zwycięskiej wojny¹¹⁰. Zręczny polityk Narses postanowił wykorzystać tę sytuację realizując, jak sądzimy, zamysł cesarza i osiągając przy okazji osobiste korzyści. W rezultacie rozwijającego się konfliktu w Italii zaczęły działać niezależnie od siebie dwie armie cesarskie, przy czym Belizariusz, który wielu swych żołnierzy musiał pozostawić na Sycylii, w

środkowej i południowej Italii, dysponował w danym momencie o wiele mniejszymi siłami niż Narses i Jan¹¹¹. Dopiero spowodowane konfliktem zdobycie Mediolanu przez barbarzyńców spowodowało odwołanie Narsesa przez cesarza i potwierdzenie nadzrędnego stanowiska Belizariusza¹¹².

Konflikt Belizariusza z Narsesem przyniósł sprawie bizantyjskiej i Italczykom duże szkody, ale za niesubordynację nikt nie został przez cesarza ukarany¹¹³. Fakt ten rzuca znamienne światło na całą sprawę. Narses i jego stronnicy musieli być pewni, że nie poniosą żadnych konsekwencji. Działalność zbuntowanych oficerów dość łatwo jest wyjaśnić. Motywami Narsesa, Jana i innych było dążenie do popularności, chęć przypisania sobie części zasług Belizariusza, niedopuszczenie do wzrostu znaczenia pogromcy Wandalów mogącego, w mniemaniu jego wrogów, mścić się za przejawiane wobec niego akty wrogości. Trudniej natomiast jest zrozumieć niekonsekwentną postawę Justyniana. Zostało już wykazane, że moment przysłania Narsesa nie wydaje się przypadkowy. Naczelna pozycja Belizariusza została wprawdzie potwierdzona specjalnym listem władcy, ale postępowanie oficerów i fakt ich późniejszej bezkarności znów komplikuje sprawę. Wydaje się, że wyżsi oficerowie i jak widać na przykładzie Narsesa również ludzie związani z cywilną administracją, mając na oku swe własne, wyżej wymienione interesy, straszili Justyniana groźbą nadmiernego wzrostu potęgi Belizariusza. Cesarz, ufając mu zapewne, wolał mimo to zachować środki ostrożności. Hamowały one i utrudniały prowadzenie działań.

Po odwołaniu Narsesa pozycja Belizariusza uległa wzmocnieniu, a akcja wrogów mu oficerów chwilowemu zahamowaniu. Wódz naczelny ostatecznie sam zakończył kampanię wkraczając do Rawenny i biorąc do niewoli króla Witigisa. Na karierę Belizariusza w sposób bardzo niekorzystny wpłynęło zaproponowanie mu przez Ostrogotów władzy na Zachodzie. Już podczas rokowań pokojowych z barbarzyńcami, gdy Belizariusz nie chciał złożyć pod umową swego podpisu, grupa oficerów zaczęła oskarżać go o jakieś bliżej nieokreślone knowania przeciwko cesarzowi. Na czas wkraczania do Rawenny, pod pozorem trudności aprowizacyjnych, Belizariusz odesłał spod miasta najbardziej nieprzychylnych sobie oficerów¹¹⁴. Dla niektórych ba-

daczy stanowi to podstawę do przypuszczeń, że Belizariusz wahał się czy nie przyjąć propozycji Ostrogotów¹¹⁵. Chassin wyjaśnia sprawę rozesłania oficerów inaczej. Uważa mianowicie, że mogli oni, dowiedziawszy się o propozycji Ostrogotów i widząc wkraczającego do Rawenny Belizariusza sądzić, iż przyjmuje on ofertę barbarzyńców i w tym momencie wystąpić przeciwko niemu¹¹⁶. W każdym razie Belizariusz nie zgodził się ostatecznie na przyjęcie korony, a nie wiadomo o żadnym fakcie, który miałby przechylić szalę na stronę dochowania wierności cesarzowi. Chassin przytacza argumenty, które powinny raczej skłonić Belizariusza do pozostania w Italii. Przyjęcie przezeń korony nie było w danym momencie związane z wielkim ryzykiem. Cesarz miał kłopoty z inwazją Hunów i spodziewanym atakiem Persji, nie mógłby więc wysłać silnego wojska przeciwko uzurpatorowi, Belizariusz mógłby też liczyć na wierność znacznej części swej armii przebywającej w okupowanej Italii, zwłaszcza zaś na znajdujących się w niej barbarzyńców, bardziej związanych z nim osobiście niż oddanych interesom państwa. Wiedział zaś, że jego wrogowie w Konstantynopolu, Jan z Kapadocji i Narses, będą robili wszystko, by pogorszyć jego stosunki z cesarzem¹¹⁷. Można do tego dodać, że po raz wtóry oskarżono go o zamiar przyjęcia najwyższej władzy. I tym razem Prokopiusz nie wymienił imion oskarżycieli. Przestraszony cesarz wezwał swego wodza do natychmiastowego powrotu do Bizancjum¹¹⁸. Te okoliczności mogły raczej, biorąc pod uwagę przewidywaną reakcję władcy, skłonić Belizariusza do skorzystania z nadarzającej się okazji do rebelii tym bardziej, że Ostrogoci ponawiali swe propozycje. Wódz jednak, jak wiadomo, odmówił, dochowując wierności cesarzowi i tym samym dowodząc, że oskarżenia jego wrogów były oszczercze. Powrócił też szybko do Bizancjum, podporządkowując się rozkazowi Justyniana.

W Konstantynopolu spotkał się z chłodnym przyjęciem ze strony cesarza. Nie było już mowy o triumfach i nadawaniu honorowych tytułów. Skarby przywiezione z Italii zostały pokazane tylko wybranym dostojnikom, a nie wystawione na widok publiczny jak to miało miejsce po kampanii afrykańskiej. Belizariusz cieszył się jednak ogromną sympatią wśród ludu stolicy, który urządzał mu spontaniczne owacje¹¹⁹. Wydaje

się, że jego popularność była największa właśnie po pierwszym jego powrocie z Italii. Wzmagała ona oczywiście zazdrość innych wodzów i obawy cesarza, podsycane przez niechętnie Belizariuszowi kręgi dworskie. Propozycje uczynione mu przez Ostrogotów, mimo iż nie zostały przyjęte, skompromitowały go w oczach Justyniana¹²⁰. Ten ostatni, pod wpływem oskarżycieli mógł uważać, że Belizariusz wahał się przed podjęciem ostatecznej decyzji, skoro i współczesna historiografia nie ma co do tego jednolitego zdania.

Podczas zarazy w 542 r., gdy zachorował i cesarz, Belizariusz został oskarżony przez dwu wyższych oficerów o to, że wraz z innymi wodzami prowadził narady na temat ewentualnego następstwa po Justynianie. Został wówczas odwołany ze Wschodu, gdzie dowodził w wojnie i Persją. Mimo iż nie udowodniono mu winy i nie został, jak inni oskarżeni w tej sprawie, aresztowany, popadł w niełaskę. Jawnie wystąpiła wówczas wroga mu grupa dworskich dygnitarzy, publicznie okazując mu swe lekceważenie i niechęć. Interwencja jego żony Antoniny u zaprzyjaźnionej z nią cesarzowej Teodory przywróciła Belizariusza pozornie do łask. Jednakże odebrano mu część majątku w wysokości trzech tysięcy funtów złota i pozbawiono go jego bucellarii¹²¹. Obie te sprawy wymagają nieco szerszego omówienia. Wiadomo, że Belizariusz był człowiekiem bardzo bogatym. Posiadał majątek ziemski w Azji, na wybrzeżu morza Marmara¹²². Ale przede wszystkim wzbogacił się na wojnach. I tak np. kiedy w jego ręce dostały się ogromne skarby królów wandalickich i ostrogockich miał prawo, jako wódz naczelny, zatrzymać ich część dla siebie. Oskarżano go jednak, że przywłaszczył sobie również część łupów należnych cesarzowi¹²³. Toteż Justynian, znany z tego, że nigdy nie rezygnował z możliwości powiększenia swego skarbu kosztem innych, skorzystał teraz z okazji, by odebrać Belizariuszowi część jego bogactw.

Również dotkliwym dla Belizariusza ciosem było odebranie mu prywatnej gwardii. Żołnierze prywatni, tzw. bucellarii, pojawili się w Bizancjum pod koniec IV w. Prawo ich posiadania mieli wysocy dowódcy wojskowi i dostojnicy cywilni, a więc ludzie związani oficjalnie z aparatem państwowym. Oni też ponosili wyłączne koszty utrzymania, wyekwipowania i

wynagrodzenia swych gwardzistów. Oddziały bucellarii były wyłącznie zależne od tego, komu służyły. Formalnie wszakże składały przysięgę zarówno swemu patronowi jak i cesarzowi. W oddziałach tych służyli na ogół doborowi oficerowie i żołnierze, a pod względem wartości bojowej bucellarii stanowili elitę armii. Toteż ich funkcje nie ograniczały się jedynie do ochrony osoby wodza. Buccellarii brali udział w bitwach wraz z całym wojskiem. Niekiedy rekrutujący się spośród nich oficerowie kierowali oddziałami regularnej armii, dowodzonej przez ich patrona. Cesarze, zdając sobie sprawę z pewnego ryzyka, jakim było pozostawianie silnych oddziałów bucellarii w rękach ambitnych wodzów godzili się jednak na to, ponieważ ich udział w wojnach nie obciążał skarbu państwa. Prywatni gwardziści dzielili się na oficerów (doryforoi) i szeregowców (hypaspistai). Ich naczelnego dowódcę zwano efestos te oikia¹²⁴.

Liczebność oddziałów bucellarii posiadanych przez poszczególnych wodzów była oczywiście różna i zależała przede wszystkim od ich możliwości finansowych¹²⁵. Prokopiusz podaje, że Belizariusz, jako człowiek niezmiernie bogaty, wystawiał po swym pierwszym powrocie z Italii, a więc w momencie gdy był u szczytu powodzenia, 7 tys. prywatnych żołnierzy i cyfra ta jest zwykle przyjmowana przez uczonych¹²⁶. Tutaj należy rozważyć ilu bucellarii miał Belizariusz ze sobą podczas swych wypraw na Zachód: do Afryki i do Italii w latach 535-540, bowiem o 7 tys. nie może być w tym wypadku mowy. Prokopiusz pisze, że Belizariusz na wyprawę do Afryki wziął ze sobą wielu swych gwardzistów, nie podaje jednak ich liczby¹²⁷, której dokładne ustalenie nie jest możliwe¹²⁸. Jednak pewne dane pozwalają w przybliżeniu określić ilość bucellarii. W Afryce wódz części swych gwardzistów polecił podstępnie opanować miasto Syllectus, co się w pełni udało. Marsz całej armii ku Kartaginie ubezpieczał oddział bucellarii złożony z 300 ludzi. Podczas bitwy pod Decimum osobne zadanie zostało wyznaczone grupie 800 gwardzistów¹²⁹. Za każdym razem jest przy tym mowa o części prywatnych sił naczelnego wodza. Zresztą Belizariusz z pewnością pewien oddział przyboczny zawsze starał się trzymać bezpośrednio przy sobie. Można stąd wnioskować, że w Afryce miał co najmniej

tysiąc bucellarii, ale chyba nie więcej niż 1,5-2 tys., bowiem o znaczniejszych siłach musiałby Prokopiusz, omawiając skład korpusu ekspedycyjnego, powiedzieć coś więcej. Również w wypadku pierwszej wyprawy italskiej nie możemy podać dokładnej liczby bucellarii¹³⁰. Prokopiusz znów mówi tylko, że było ich wielu¹³¹, a omawiając poszczególne wypadki użycia ich do określonych zadań podaje, identyczną jak w Afryce, maksymalną liczbę 800 bucellarii¹³². Zapewne więc stan ich w Italii był podobny jak w Afryce, choć może tym razem było ich nieco więcej, bo Belizariusz przyjął do swej służby wielu Wandalów i Maurów, a w samej Italii mógł częściowo uzupełnić ich szeregi Ostrogotami przechodzącymi na jego stronę¹³³.

W skład bucellarii Belizariusza wchodziłi ludzie różnego pochodzenia. Byli to zarówno obywatele Cesarstwa: Izauryjczycy, Trakowie, Armeńczycy jak i barbarzyńcy: Hunowie, Wandalowie, Goci, Maurowie, a także Persowie¹³⁴. Byli mu oni całkowicie oddani, gotowi bronić go w niebezpieczeństwie bitwy z narażeniem własnego życia¹³⁵. Wódz nie tylko powierzał im odpowiedzialne zadania bojowe, ale również, co jest charakterystyczne, przydzielał ich zazwyczaj innym oficerom wykonującym jego polecenia, zwłaszcza gdy wysyłał ich daleko od siebie¹³⁶. Mógł tym sposobem, przez zaufanych ludzi, sprawować kontrolę nad poczynaniami swych kolegów. Toteż dla Belizariusza obecność jego bucellarii podczas dwóch pierwszych kampanii zachodnich miała ogromne znaczenie. Wzmacniali oni ogólną siłę armii, spośród nich rekrutowała się jedyna w pełni godna zaufania kadra oficerska, wreszcie wspierali swego wodza w sporach personalnych z niedyscyplinowanymi dowódcami. Odebranie Belizariuszowi jego bucellarii wskazuje wyraźnie, że cesarz chciał go osłabić, pozbawić możliwości wzniesienia rebelii, której najbardziej się obawiał.

Wysyłając Belizariusza po raz drugi do Italii Justynian kontynuował wobec niego swą politykę. Nie zwrócono mu jego bucellarii, tak że Belizariusz zachował tylko bardzo nieliczny oddział przyboczny¹³⁷ oraz kazano prowadzić kampanię na własny koszt¹³⁸. Prokopiusz przy tej okazji oskarża Belizariusza o słabość i tchórzostwo stwierdzając, że po wydestynowaniu się ze stolicy ruszył on posłusznie na wyprawę zamiast ukarać swych krzywdzicieli, a więc w pierwszym rzędzie za-

pewne cesarza¹³⁹. Opisując zaś przygotowania Narsesa do wyruszenia przeciw Ostrogotom w 552 r. szczególnie mocno podkreśla, iż zgodził się on na prowadzenie wojny tylko pod warunkiem, że cesarz da mu odpowiednie do tego siły i środki finansowe¹⁴⁰. Wyraźną intencją historyka było tu przeciwstawienie ambitnej i zdecydowanej postawy Narsesa rzekomej słabości Belizariusza. Oskarżenie Prokopiusza, opozycyjnie nastawionego wobec Justyniana, jest wyrazem jego zawiedzionych nadziei, jakie on sam i inni przeciwnicy cesarza mogli wiązać z osobą Belizariusza¹⁴¹. Ten jednak, nawet gdyby chciał złamać uroczyste przysięgi i wystąpić przeciwko Justynianowi, nie miał na to w danym momencie odpowiednich sił.

Cesarz zaś nie miał raczej zamiaru zniszczyć swym postępowaniem Belizariusza. Sądził zapewne, że nie przedstawiając już groźby dla tronu cesarskiego czegoś dokona dzięki swym talentom militarnym¹⁴².

Brak bucellarii podczas drugiej kampanii italskiej miał szereg poważnych następstw. Przede wszystkim osłabił siłę wojska bizantyjskiego jako całości. Pozbawiony pewnego oparcia Belizariusz musiał działać mniej stanowczo i zdecydowanie i to nie tylko wobec wroga, ale i w stosunkach z innymi wódzami bizantyjskimi. Dla tych ostatnich natomiast nieobecność jego gwardii była widowym znakiem nieufności cesarza. Słane do Konstantynopola prośby o zwrot bucellarii nie odnosiły jednak skutku.

Mając wyraźne dowody osłabienia pozycji Belizariusza na dworze, przebywający w Italii wódzowie sabotowali jego rozkazy i odmawiali współdziałania z nim nawet wówczas, gdy usiłował on przyjść im z pomocą. Winni klęsk poniesionych w walkach z Totilą tym bardziej nie pragnęli sukcesu Belizariusza, to bowiem mogło ujawnić ich własną nieudolność i zaniedbania. Mając na sumieniu nadużycia finansowe, łupiestwa i gwałty, nie chcieli poddać się kontroli naczelnego wodza. Szczególną niesubordynację wykazali w tym okresie oficerowie: Jan, Bess, Konon i Herodian¹⁴³.

Belizariusz, nie widząc możliwości sprawowania przez siebie w tych warunkach naczelnego dowództwa, wysłał do Konstantynopola Antoninę by ta, za pośrednictwem cesarzowej Teodory, albo wyjednała u cesarza przysłanie znacznych po-

silków albo uzyskała zgodę na rezygnację z naczelnego dowództwa. Antonina, nie zastawszy już cesarzowej przy życiu, otrzymała od Justyniana pozwolenie na powrót męża do Bizancjum¹⁴⁴. Gdy zabrakło Teodory Antonina nie była już bowiem w stanie nic uzyskać od cesarza. Na dworze doszło do głośnego wrogu Belizariuszowi stronnictwo zawiązane pod przewodnictwem cesarskiego kuzyna Germanusa¹⁴⁵.

Belizariusz, mimo swego bogactwa, siły swej prywatnej gwardii, popularności wśród żołnierzy i mieszkańców stolicy, a z drugiej strony, mimo tylu dowodów braku zaufania ze strony cesarza, dochował mu przez całe życie wierności. Był zawsze wobec niego lojalny i oddany sprawom państwa. To, co wyróżniało go spośród innych wodzów, często barbarzyńskiego pochodzenia, to szczery bizantyjski patriotyzm i kierowanie się racją stanu. Był to człowiek prestolinijny, typowy wojownik dobrze czujący się w polu i wśród żołnierzy. Nie potrafił natomiast poruszać się w atmosferze dworskich intryg i spisków. Dla ludzi innego niż on pokroju był bez wątpienia zagadką. Mogli go uważać albo za doskonale maskującego się spiskowca, czekającego na dogodny moment albo za głupca, który nie umie wykorzystać swoich możliwości. Belizariusz nie był ani jednym ani drugim. Intrygujący dworacy i urzędnicy, a także żądni sławy i bogactw oficerowie nie mogli, czy raczej udawali że nie mogą uwierzyć w jego całkowitą lojalność wobec władcy. Co najgorsze, nie mogli w to widać do końca uwierzyć również i cesarz, mimo tylu dowodów oddania i wierności ze strony Belizariusza.

Konflikt jego z innymi wodzami miał szereg przyczyn, z których wiele zostało już zasygnalizowanych. Belizariusz był, podczas wypraw na Zachód, każdorazowo wznaczany na stanowisko naczelnego wodza. Pod jego rozkazy dostawali się oficerowie, którzy nie ustępowali mu pozycją w bizantyjskiej hierarchii wojskowej. Mimo iż starał się łagodzić tę sytuację, zwołując przed podjęciem ważnych decyzji narady oficerów, na których pozwalał każdemu swobodnie wypowiadać swoje opinie¹⁴⁶, to jednak wśród wodzów występowała niechęć do podporządkowania się jego rozkazom.

W armii bizantyjskiej zawsze istniała ostra rywalizacja o uznanie cesarza, awanse, nagrody i zaszczyty¹⁴⁷. Belizariusz

zaś miał do czynienia z arógancką, niezdyscyplinowaną i intrygującą kadrą oficerską, zazdroszczącą mu wszystkich sukcesów¹⁴⁸.

Ważnym powodem wrogości części oficerów do Belizariusza były jego starania, by zabezpieczyć ludność cywilną przed gwałtami i rabunkami. Natomiast wielu wodzów, na równi z prostymi żołnierzami, dążyło do wzbogacenia się na wojnie za wszelką cenę. Ujawniło się to wyraźnie w Italii w latach 540-544¹⁴⁹. Belizariusz sam się niezmiernie wzbogacił podczas kampanii dzięki temu, że miał dostęp do skarbów zdobytych w pałacach Kartaginy i Rawenny. Karcił natomiast oficerów grabiących ludność cywilną, np. wodza Kalonymusa, który napadł na domy kupców w Kartaginie¹⁵⁰. Wspomniana poprzednio sprawa Konstantyna i jego stracenia miała także podobną przyczynę. Również na konflikt Belizariusza z Janem wpływ miały sprawy finansowe. Wysyłając tego ostatniego w 538 r. do Picenum wódz naczelny zapowiedział, że zdobyte tam łupy muszą zostać sprawiedliwie rozdzielone wśród wszystkich żołnierzy biorących udział w wyprawie¹⁵¹. Jan nie miał na to zapewne ochoty i m. in. dlatego najpierw zaczął działać samodzielnie, a potem połączył się z przybyłym do Italii Narsesem. Wodzowie więc, którzy obserwowali jak rosło bogactwo naczelnego wodza, a którzy byli krępowani przez niego w swych dążeniach do zdobycia łupów, odczuwali to, poniekąd słusznie, jako niesprawiedliwość i buntowali się przeciwko tej sytuacji.

Różnorodne oddziały armii bizantyjskiej często na stałe były związane z poszczególnymi dowódcami, których pozycja była jeszcze wzmacniana przez ich bucellarii. Z tych przyczyn szeregowi żołnierze byli posłuszni rozkazom przede wszystkim swych bezpośrednich dowódców niezależnie nawet od sympatii, jaką cieszyli się Belizariusz wśród mas żołnierskich. Od oficerów więc w dużej mierze zależało, czy dowodzone przez nich oddziały podporządkują się naczelnemu wodzowi.

Wrogość do Belizariusza pewnych kręgów dworskich i urzędniczych, których przedstawicielami byli Narses i Jan z Kapadocji, też wpływała z zazdrości i rywalizacji o wpływy i zaszczyty. Ta rywalizacja jest charakterystyczna dla całych niemal dziejów bizantyjskich, stawiając naprzeciwko siebie ad-

ministrację cywilną i przedstawicieli armii. Fakt, że Teodora w gruncie rzeczy popierała i ochraniała Belizariusza sprawiał jednak, że wrogami jego stawali się ludzie pozostający w konflikcie z cesarzą. Zdaniem B. Lavagnini właśnie powolność, korupcja i stosunki panujące na dworze przeciągały kampanie i utrudniały ich prowadzenie¹⁵².

Postawę Justyniana wobec Belizariusza najlepiej tłumaczy nie uregulowana nigdy sprawa następstwa tronu w Bizancjum. Zdarzało się niejednokrotnie, że panujący cesarz zostawał obalony przez armię, która wносиła na tron swego kandydata¹⁵³. Justynian zaś, choć jako cesarz był najwyższym wodzem, sam nie dowodził bezpośrednio armią. Jego wpływ na masy szeregowych żołnierzy był więc raczej niewielki.

Belizariusz padł zatem ofiarą istnienia pewnego systemu, którego objawy tak charakteryzuje W. E. Kaegi: "Yet Byzantine emperors never found the appropriate device to give a general sufficient troops and supplies to wage a successful military campaign without at the same time risking the possibility that this general might employ these men and materials to seize the imperial throne for himself. Despite their efforts, Byzantine emperors never discovered the proper institutional checks on military intervention in politics: ones that would control the army without at the same time impairing its efficiency in the field"¹⁵⁴.

Przypisy do rozdziału II

¹ G. Ostrogorski, Dzieje Bizancjum, przekł. pod red. H. Evert-Kappesowej, Warszawa 1967, s. 81.

² W. Ensslin, Cesarz i administracja cesarska, [w:] Bizancjum. Wstęp do cywilizacji wschodniorzymskiej, oprac. N. H. Baynes, H. S. L. B. Moss, przekł. E. Zwolski, Warszawa 1964, s. 261.

³ Ibidem, s. 262. Pod koniec VI w. oddziały izauryjskie zostały organizacyjnie zaliczone do kategorii foederatii.

⁴ Szkoleniu rekrutów wiele miejsca poświęcają ówczesne podręczniki wojskowości: Mauricii artis militaris libri duodecim, ed. J. Scheffer, Upsaliae 1664, I 1, s. 18-19; VI

1-5, s. 127-132; F. Vegetius-Renatus, *Epitoma Rei Militaris*, ed. C. Lang, Lipsiae 1885, I, 1, 4, 8.

⁵ W. Schubart, *Justinian und Theodora*, München 1943, s. 93.

⁶ Procopius with an English translation by H. B. Dewing in six volumes (dalej cyt.: Proc., B. Vand.; Proc., B. Goth.; Proc., Anecd.; Proc., De aed.), London and Cambridge Proc., B. Vand., I 11, 3-4.

⁷ Na temat charakteru oddziałów foederatii por J. M a s p e r o, *Foederatoi et Stratototai dans l'armée byzantine au VI siècle*, "Byzantinische Zeitschrift" 1912, t. 21, s. 97-109.

⁸ E n s s l i n, op. cit., s. 261-262; S c h u b a r t, op. cit., s. 90-91.

⁹ Proc., B. Vand., I 10, 5.

¹⁰ Ibidem, I 10, 21; 11, 1-11, 24; 12, 6; 13, 9; 24, 19; B. Goth., I 3, 22.

¹¹ Mauricii artis..., I 2, s. 24; 9, s. 42; V 1, s. 121.

¹² Proc., B. Vand., I 23, 3.

¹³ Por. s. 116 n.

¹⁴ Proc., B. Vand., I 11, 13-16. Cyfrę 30 tys. podaje też wydanie Haury'ego (*Procopii Caesariensis Opera Omnia*, rec. J. H a u r y, vol. I, Lipsiae 1905, B. Vand., I 11, 14). Tak bowiem podają kodeksy Vaticanus Graecus i Ottobonianus Graecus, natomiast Parisinus Graecus - 20 tys., co zaznaczają odnośne przypisy w obu wydaniach Prokopiusza. Theophanis (*Chronographia*, vol. I, Bonnae 1839, A. M. 6026, s. 292) podaje także cyfrę 30 tys. Niektóre opracowania przyjmują tę właśnie cyfrę (np. Z. W. U d a l e c o w a, *Wnieszniaja politika Justiniana. Popytki riestawracji impierii na Zapadzie. Wojny s Iranom. Wizantijskaja diplomatija*, [w:] *Istorija Wizantii w triech tomach*, t. I, Moskwa 1967, s. 301), inne (np. L. M. C h a s s i n, *Bélisaire généralissime byzantin (504-565)*, Paris 1957, s. 64; F. L o t, C. P f i s t e r, F. L. G a n s h o f, *Histoire du Moyer Age*, vol. I: *Les destinées de l'Empire en Occident de 395 à 888*, Paris 1928, s. 135) cyfrę 20 tys.

¹⁵ Proc., B. Vand., I 11, 15-16.

¹⁶ C h a s s i n, op. cit., s. 64-65. Por. też C. D i e h l, *L'Afrique Byzantine. Histoire de la domination byzantine en Afrique 533-709*, Paris 1896, s. 16.

¹⁷ F. A u s s a r e s s e s, *L'armée byzantine à la fin du VI s. d'après le Stratégicon de l'Empereur Maurice*, Bordeaux-Paris 1909, s. 37; J. B. B u r y, *History of the Later Roman Empire. From the death of Theodosius I to the death of Justinian*, vol. II, London 1923, s. 78; S c h u b a r t, op. cit., s. 93, *Według Mauricii artis...* (II 4, s. 56; III 8, s. 91; 10, s. 93), napisanego wprawdzie pod koniec VI w., armia ekspedycyjna licząca 15 tys. żołnierzy była uważana za dużą.

¹⁸ P. K r u p o z y Ń s k i, *Belizariusz a dwór i oficerowie*, "Zeszyty Naukowe UL" 1978, s. I, z. 29, s. 5-6.

19 Proc., B. Goth., I 5, 2-8; 8, 4. Na temat liczebności armii por. Chassin, op. cit., s. 93; K. Hannestad, Les forces militaires d'après la guerre gothique de Procope, "Classica et Medievalia", (Copenhague) 1960, t. 21, fasc. 1-2, s. 136-183; Z. W. Udalcowa, Italijska i Bizancja w VI wieku, Moskwa 1959, s. 256.

20 H. Ahrweiler, Byzance et la mer. La marine de guerre, la politique et les institutions maritimes de Byzance aux VII-XV siècles, Paris 1966, s. 7.

21 G. P. Baker, Justinian, New York 1931, s. 137; Bury, op. cit., vol. II, s. 169; C. Diehl, Justinian. The imperial restoration in the West, [w:] The Cambridge Medieval History, vol. II, Cambridge 1936, s. 15.

22 Proc., B. Goth., I 8, 1; 9, 27; 10, 29; 14, 1-2; 15, 1-3; 17, 1-3; 22, 17; 24, 2-3.

23 Ibidem, I 24, 1-8.

24 Ibidem, I 8; 9, 1.

25 Ibidem, I 17, 14.

26 Ibidem, I 20, 6.

27 Ibidem, II 3, 30-31.

28 Ibidem, I 24, 1-8.

29 Ibidem, I 27, 1-2; II 5, 1-2, 7, 15.

30 Ibidem, II 13, 16-17.

31 Por. s. 113 n.

32 Zwraca na to uwagę K. Zakrzewski, Dzieje Bizancjum. Wielka historia powszechna, t. IV, cz. 1, Warszawa 1938, s. 42.

33 Proc., B. Goth., I 7, 26-27.

34 Ibidem, III 10, 1-3.

35 Ibidem, III 1, 28-33; 3, 4; 5, 18; 11, 14; 12, 2-3.

36 Ibidem, III 12, 3.

37 Ibidem, III 11, 7.

38 Ibidem, III 12, 1-10; 27, 1-2.

39 Ibidem, III 13, 20; 18, 1, 15; 27, 1-5. Mimo różnych obiektywnych trudności cesarz był jednak w stanie wystawić w tym czasie znaczne siły wojskowe i zabezpieczyć kampanię pod względem finansowym, por. Krupczyński, op. cit., s. 19.

40 Baker, op. cit., s. 119.

41 Proc., B. Vand., I, 10, 5.

42 Ibidem, I 14, 2; Diehl, L'Afrique..., s. 16.

43 Proc., B. Vand., I 15, 20, 22.

44 Proc., B. Goth., I 8, 43; 18, 11-12, 14, 16; 27, 15; 29, 20, 39.

- 45 Ibidem, I 27, 26-29; W. G. Holmes, *The Age of Justinian and Theodora*, vol. II, London 1912, s. 568.
- 46 Proc., B. Goth., I 21, 14-22; 27, 6.
- 47 Ibidem, III 12, 3-5.
- 48 Ibidem, I 9, 19; 25, 9, 17; II 1, 9-10; 26, 17-19; III 22, 3; B. Vand., I 11, 12; 18, 17.
- 49 Proc., B. Vand., I 12, 8-22.
- 50 Ibidem, II 3, 7.
- 51 Ibidem, I 12, 8; II 4, 29-30.
- 52 Proc., B. Goth., I 9, 27; 10, 29.
- 53 Proc., B. Vand., II 14, 11. W armii bizantyjskiej w Afryce było ok. 1 tys. arian.
- 54 Ibidem, II 1, 4.
- 55 Ibidem, II 1, 5-11; 2, 3; 3, 16; Diehl, *L'Afrique...*, s. 29.
- 56 Proc., B. Goth., II 22, 5.
- 57 Ibidem, I 17, 17.
- 58 Ibidem, I 25, 15-16.
- 59 Proc., B. Vand., II 1, 8.
- 60 Proc., B. Goth., II 26, 26. Pod Auximum żołnierze żywcem spalili wydanego im zdrajcę.
- 61 Proc., B. Vand., I 19, 30; B. Goth., I 10, 6-9; 17, 19-20; 28, 7, 23-29; II 27, 12-13.
- 62 Proc., B. Vand., I 16, 1-8; por. też: Diehl, *L'Afrique...*, s. 26-28.
- 63 Proc., B. Vand., I 20, 16.
- 64 Ibidem, I 20, 2. Mógł też Belizariusz obawiać się nocnej zasadzki w mieście, na co zwraca uwagę R. Brown i n g, *Justynian i Teodora*, przekł. M. Boduszyc k a-Borowickowa, Warszawa 1977, s. 121.
- 65 Proc., B. Vand., I 17, 6; 20, 18; 21, 9.
- 66 Ibidem, II 4, 1-25.
- 67 Ibidem, I 19, 27; B. Goth., I 23, 27.
- 68 Proc., B. Goth., I 10, 29, 33-35.
- 69 Ibidem, II 18, 1.
- 70 Ibidem, II 27, 31-32.
- 71 Ibidem, II 29, 38.
- 72 Proc., B. Vand., II 15, 9-29, 40-47.
- 73 Ibidem, II 15, 48-49.
- 74 Proc., B. Goth., III 1, 8.
- 75 Ibidem, I 25, 3, 11; B. Vand., I 23, 19.

- 76 Proc., B. Goth., I 9, 19; II 2, 1, 24; 27, 20; III 1, 8.
- 77 Agathiae Myrinaei Historiarum libri quinque, rec. R. Keydall, Berlin 1967, V 14; W. E. Kaegi, Patterns of Political Activity of the Armies of the Byzantine Empire, [w:] On Military Intervention, ed. M. Janowitz, Rotterdam 1971, s. 7.
- 78 Proc., B. Goth., III 1, 28-33.
- 79 Ibidem, III 1, 23-24; 6, 6.
- 80 Ibidem, III 20, 4-16; 36, 7, 13-15.
- 81 Ibidem, III 11, 13-16.
- 82 Ibidem, III 30, 7-8.
- 83 Ibidem, III 12, 1-10.
- 84 Ibidem, IV 30, 17-18.
- 85 Problemowi temu poświęcono cytowany już wcześniej artykuł "Belizariusz a dwór i oficerowie". Z tego względu w niniejszej pracy zostało pominięte szersze przedstawienie spraw już omówionych, a rozwinięto jedynie te, które poprzednio były niewyczerpująco nakreślone.
- 86 Stwierdzenie to dotyczy najwyższej hierarchii wojskowej, a nie niższej kadry oficerskiej i podoficerskiej.
- 87 Ensslin, op. cit., s. 260-261.
- 88 Kaegi, op. cit., s. 28.
- 89 Proc., B. Vand., I 9, 25; 10, 21.
- 90 Ibidem, I 11, 20: "Cesarz dał (Belizariuszowi) pisemne instrukcje, nakazując mu czynić wszystko według własnego uznania i stwierdzając, że jego rozporządzenia mają być obowiązujące, jakby je wydawał sam cesarz. Te pisma dawały mu w rzeczywistości władzę królewską" (tłum. P. K.).
- 91 Ibidem, I 10, 4.
- 92 Ibidem, I 12, 1-2.
- 93 Ibidem, I 13, 13-20.
- 94 Por. Krupczyński, op. cit., s. 7-8.
- 95 Proc., B. Vand., I 24, 19; II 7, 17.
- 96 Ibidem, I 20, 21; 21, 1-5.
- 97 Baker, op. cit., s. 123.
- 98 Proc., B. Vand., II 8, 3-5.
- 99 Ibidem, II 9, 1-14.
- 100 Ibidem, II 9, 15-16. Belizariusz jako konsul wymieniany jest także w inskrypcjach z Rzymu: Inscriptiones Christianae Urbis Romae Septimo Saeculo Antiquiores, ed. I. de Rossi, vol. I, Romae 1853-1859, nr 1055-1063; w inskrypcji nr 1057 mamy, świadczący o symbolicznym związku z rodziną cesarską przydomek Fl(avius) Bili(sarius); w inskrypcji nr 1057 Belizariusz ma tytuł patrycjusza i jest nazwany "vir excellentis-

simus". Godność patrycjusza potwierdza Chronicon Paschale ad Exemplar Vaticanum, rec. L. D i n d o r f i u s, vol. I, Bonnae 1832, 16, s. 621.

- 101 Proc., B. Goth., I 5, 1.
- 102 Ibidem, I 5, 3; II, 5, 1.
- 103 Ibidem, II 8; K r u p o z y Ń s k i, op. cit., s. 10.
- 104 Proc., Anecd., I 24-25.
- 105 Ibidem, I 28-30.
- 106 Proc., B. Goth., II 8, 18.
- 107 Ibidem, II 7, 30-34; 10, 1-12; 11, 4-8, 21-22; 12, 1.
- 108 Ibidem, II 13, 16-17.
- 109 C. D i e h l, Justinien et la civilisation byzantine au VI^e siècle, Paris 1901, s. 186-187, zwraca uwagę, że w danym momencie Justynian zaczął odnosić się do Italii jak do kraju podbitego.
- 110 B r o w n i n g, op. cit., s. 70, uważa, że przysłanie Narsesa było równoznaczne z ustanowieniem go sędzią nad Belizariuszem.
- 111 K r u p o z y Ń s k i, op. cit., s. 10-13.
- 112 Ibidem, s. 13; Proc., B. Goth., II 22, 2-5.
- 113 Proc., B. Goth., II 29, 29-31.
- 114 Ibidem, II 29, 1-31.
- 115 D i e h l, Justinien et..., s. 188-189; U d a ł o w a, Italija..., s. 315-316, przyp. 89.
- 116 C h a s s i n, op. cit., s. 142, przyp. 1.
- 117 Ibidem, s. 141.
- 118 Proc., B. Goth., II 30, 1-2.
- 119 Ibidem, III 1, 1-6. Mozaiki w pałacu cesarskim, na których przedstawione zostały sceny ze zwycięstw Belizariusza w Afryce i w Italii (Proc., De aed., I 10, 16), aczkolwiek sławiły wodza, przede wszystkim służyły podkreśleniu dokonania Justyniana.
- 120 S c h u b a r t, op. cit., s. 95; Z a k r z e w s k i, op. cit., s. 42-43.
- 121 Proc., Anecd., III; IV 13, 31.
- 122 Proc., B. Goth., III 35, 4-8.
- 123 Proc., Anecd., IV 33-35. H. E v e r t-K a p p e s o w a, Antonina et Bélisaire, [w:] Byzantinistische Beiträge, Berlin 1964, s. 42-43. (której pogląd przyjęto w cyt. art. "Belizariusz a dwór...", por. s. 16), uważa, że było to oskarżenie słuszne. Mają o tym świadczyć następujące fakty: 1) Belizariusz dał się zwieść Antoninie, którą zastał z jej kochankiem Teodozjuszem w podziemiach pałacu w Kartaginie tłumaczeniem, że przyszła tu ukryć przed agentami cesarza część skarbów królów wandalich (Proc., Anecd., I 18-20); 2) po powrocie z pierwszej wyprawy italskiej Focjusz, syn Antoniny

z pierwszego małżeństwa, ścigał w Azji Mniejszej z polecenia Belizariusza owego Teodozjusza nie tylko po to, aby pomścić hańbę matki, ale głównie dlatego, by odzyskać pieniądze i kosztowności, które Teodozjusz miał ze sobą, a które należały do Belizariusza (Proc., Anecd., II 9; 14; III 5); 3) Teodora więziła i torturowała Focjusza, chcąc dowiedzieć się czegoś o majątku Belizariusza (Proc., Anecd., III 8; 12-13); 4) Justynian wysłał Belizariusza po raz drugi do Italii bez funduszy i wojska dlatego, by ten musiał wydać swe własne pieniądze na cel państwowy (Proc., Anecd., IV 31-35; 39). Wydaje się, że na pytanie, czy Belizariusz rzeczywiście popełnił nadużycia przy podziale łupów, nie można jednak udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Nie chodzi tu o próbę wybielenia za wszelką cenę Belizariusza, bowiem jest bardzo prawdopodobne i wiele na to wskazuje, iż nie był on w tym względzie całkiem uczciwy. Tym niemniej wydaje się, że oskarżenie Belizariusza o zagarnięcie części łupów należnych cesarzowi winno być traktowane z pewną ostrożnością. Należy zatem przyjrzeć się jeszcze raz całej sprawie. 1) Prokopiusz nigdzie w "Historii wojen..." nie stawia Belizariuszowi zarzutu o nieuczciwość, choć nie szczędzi tam różnych poważnych oskarżeń wielu innym wysoko postawionym osobistościom; 2) Prokopiusz mówiąc w "Anecdota" (I 33; IV 33-34) o sprawie łupów przywłaszczonych przez Belizariusza zawsze podaje, iż były to oskarżenia lub pogłoski. Musi zastanawiać, dlaczego Prokopiusz, nie oszczędzając już w tym dziele Belizariusza, nie oskarża go wprost o nieuczciwość. Natomiast to, co mówiono o Belizariuszu, nie zawsze musiało być prawdą. Wszak oskarżano go też o chęć zdobycia korony, a były to oszczerstwa; 3) Prokopiusz nie powołuje się na pogłoski jedynie wtedy, gdy opisuje wspomnianą już scenę w podziemiach pałacu w Kartaginie. Dziwić jednak musi, skąd Prokopiusz tak dokładnie wiedział, co wówczas mówiła Antonina. Jeśli bowiem rzeczywiście chodziło o ukrycie skarbów, to zainteresowani raczej nie informowali o tym nikogo. Jednocześnie zaś mówi się o tym, iż Belizariusz zastał Antoninę i Teodozjusza w sytuacji, w której na ogół unika się wszelkich świadków, nawet spośród służby i niewolników; 4) Prokopiusz pisze (Anecd., I 33), iż podczas pierwszej kampanii italskiej mówiono, że Teodozjusz zagarnął wielkie skarby z pałaców w Kartaginie i Rawennie. W danym momencie Rawenna nie była jednak jeszcze zdobyta; 5) fakt, że Belizariusz i Focjusz chcieli odebrać Teodozjuszowi swe pieniądze, które wywioził on ze sobą na Wschód, nie świadczy o nieuczciwości Belizariusza; 6) Belizariusz był bardzo bogaty i to nie dawało spokoju Teodorze i Justynianowi (Proc., Anecd., IV 33-34). Cesarz zaś często konfiskował pieniądze bogaczom, nawet nie szukając po temu pretekstu (Proc., Anecd., VIII 31-33).

124

Na temat bucellarii por. też: Bury, op. cit., vol. I, s. 43; G. Downey, Constantinople in the Age of Justinian, University of Oklahoma Press 1968, s. 83; Ensslin, op. cit., s. 261; A. H. M. Jones, The Later Roman Empire 284-602. A social, and economic survey, vol. II, Oxford 1964, s. 666-667; B. Lavagnini, Belisario in Italia. Storia di uno anno (535-536), "In Atti dell'Accademia di Scienze Lettere et Arti di Palermo" 1949, s. XXXVII; H. S. L. B. Moss, The Birth of the Middle Ages 395-814,

Oxford 1963, s. 21; R. R é m o n d o n, Les Contradictions de la société égyptienne à l'époque byzantine, "The Journal of Juristic Papyrology" 1974, t. 18, s. 25-29.

125 Choć np. bogaty lecz oszczędny Narses zadowolai się liczbą 400 gwardzistów.

126 Proc., B. Goth., III 1, 18-20; D o w n e y, op. cit., s. 83; J o n e s, op. cit., vol. II, s. 666; M o s s, op. cit., s. 21; C. W. C. O m a n, The Art of War in the Middle Ages New York 1953, s. 13.

127 Proc., B. Vand., I 11, 19.

128 J o n e s, op. cit., vol. II, s. 667. Niektórzy badacze uważają, że bucellarii Belizariusza wchodzili w skład owych 5 tys. jeźdźców wysłanych do Afryki (L o t, P f i s t e r, G a n e h o f, op. cit., s. 135; B u r y, op. cit., vol. II, s. 127). Nie wynika to jednak jasno z tekstu Prokopiusza, por. B. Vand., I, 11, 2, 19.

129 Proc., B. Vand., I 16, 9; 17, 1; 19, 23.

130 J o n e s, op. cit., vol. II, s. 666.

131 Proc., B. Goth., I 5, 4.

132 Ibidem, II 7, 25-26.

133 C h a s s i n, (op. cit., s. 93) podaje, że armia wysłana w 535 r. do Italii liczyła, łącznie z bucellarii, 10 tys. ludzi. Ponieważ wojska przydzielonego Belizariuszowi było ok. 7,5 tys. zatem gwardzistów byłoby 2,5 tys. Pisząc natomiast o propozycji objęcia przez Belizariusza władzy cesarskiej na Zachodzie autor ten zauważa (op. cit., s. 141), że wódz mógł liczyć na 7 tys. swych bucellarii co sugerowałoby, że tyłu ich miał pod koniec kampanii w Italii. Te dane nie są niestety poparte odsyłaczami do źródeł.

134 Proc., B. Vand., I 11, 9; 17, 2; II 4, 9; B. Goth., I 9, 17; 16, 1; 29, 20; II 2, 9-10; III 1, 6; 11, 37.

135 Proc., B. Goth., I 18, 11-14; II 27, 13-14.

136 Ibidem, I 16, 1; II 4, 7; 7, 26-27; 12, 26-27; III 11, 11, 19, 37; 15, 1; B. Vand., II 4, 9; 5, 5.

137 O czym świadczą wzmianki u Prokopiusza, wymieniające imiona poszczególnych gwardzistów: B. Goth., III 11, 11, 19, 37; 15, 1; 28, 17.

138 Proc., Anecd., IV 1-6; 13-40.

139 Ibidem, IV 40-41.

140 Proc., B. Goth., IV 26, 8.

141 E v e r t-K a p p e s o w a, op. cit., s. 70.

142 Proc., B. Goth., III 9, 23; D i e h l, Justinien et..., s. 193.

143 K r u p c z y ń s k i, op. cit., s. 19-20.

144 Proc., B. Goth., III 30, 3-4, 25.

145 B a k e r, op. cit., s. 291.

146 Proc., B. Vand., I 15, 1-2, 18-19.

- 147 Kaegi, op. cit., s. 7.
- 148 Evert-Kappesowa, op. cit., s. 55, 59.
- 149 Proc., B. Goth., III 1, 23-24; 9, 1-3.
- 150 Proc., B. Vand., I 20, 16, 23-25.
- 151 Proc., B. Goth., II 7, 33-34.
- 152 Lavagnini, op. cit., s. XXXIII.
- 153 Ensslin, op. cit., s. 240, 242; Krupczyń-
ski, op. cit., s. 21-22.
- 154 Kaegi, op. cit., s. 26-27.

R o z d z i a ł III

TRUDNOŚCI TRANSPORTOWE I APROWIZACYJNE

Problem transportu i aprowizacji armii stanowi podczas każdej wojny niezwykle istotny element w całokształcie zagadnień decydujących o powodzeniu działań militarnych. Przebieg dowodzonych przez Belizariusza wypraw zachodnich był również uzależniony od sprawności transportu i aprowizacji, a szczególnej wagi tym problemom nadawał wielokrotnie już podkreślany fakt, że jego kampanie prowadzone były na terenach nieprzyjacielskich, znacznie oddalonych od granic państwa bizantyjskiego. Rozdział niniejszy ogranicza się do przedstawienia zagadnień związanych z transportem i aprowizacją armii bizantyjskiej podczas trzech zachodnich kampanii Belizariusza, rozpatruje jak starał się on pokonywać występujące w tych dziedzinach przeszkody.

Dbaly o dokładność swej relacji Prokopiusz sporo miejsca poświęca w swym dziele omówieniu warunków geograficznych terenów, na których toczyły się działania wojenne. Zajmuje się uasytuowaniem miast i twierdz, opisuje rozmieszczenie ludności, charakteryzuje poszczególne regiony geograficzne, pisze o drogach i mostach, jeśli wyróżniają się one czymś szczególnym¹. Stara się również podawać odległości między poszczególnymi punktami geograficznymi. Stosuje przy tym dwie miary długości. Mówiąc o dłuższych dystansach podaje czas potrzebny na przebycie drogi danej, zaznaczając przy tym często, że jest to czas, w ciągu którego pokonuje dany odcinek nieobciążony podróżnik. Określając w ten sposób odległość nie wzmiankuje przy tym, czy bierze pod uwagę przeszkody terenowe występujące na danej drodze, a więc np. marsz w terenie górzystym, czy też ma na myśli wyłącznie odległość. Wydaje się, że historykowi chodziło tu raczej o rzeczywistą długość podróży. Prokopiusz podaje w pewnym miejscu,

że za dzień podróży przyjmuje 210 stadiów, czyli ok 40 km². W większości wypadków miara ta potwierdza się, zwłaszcza gdy chodzi o krótsze dystanse i dobrą drogę. Niekiedy miara ta wzrasta do ok. 50 km. Gdy jednak mowa o większych odległościach, w trudniejszym terenie, wówczas długość drogi możliwej do przebycia w ciągu dnia zmniejsza się. Odcinek między Rawenną a Mediolanem, wynoszący ok. 260 km, ocenia Prokopiusz na 8 dni drogi, co daje ok. 33 km dziennie. Na tej trasie nie ma jednak większych przeszkód terenowych poza Padem. Natomiast droga przebiegająca przez tereny góryste jest pokonywana jeszcze wolniej, ok. 20-25 km w ciągu dnia³. Toteż biorąc pod uwagę dłuższe dystanse miara "dni drogi" nie jest zbyt precyzyjna i nie daje się automatycznie przeliczyć na jednostki długości. Mówiąc o niewielkich odległościach Prokopiusz podaje je w stadiach. Są one na ogół dokładnie określone w przypadku dystansów na lądzie⁴. Błędnie natomiast podaje historyk odległości na morzu⁵. Należy przyjąć, że z wiedzy geograficznej towarzyszącego wyprawom Prokopiusza korzystał Belizariusz. Z pewnością szereg informacji, zwłaszcza dotyczących odległości między poszczególnymi miastami i punktami geograficznymi, zebrał historyk na miejscu w Afryce i Italii. Wiadomym jest jednak, że wiedza ta nie zawsze była dokładna. Utrudniało to przede wszystkim planowanie i wykonywanie przemarszów przez wojsko. Na ogół jednak, jak wynika z przekazów Prokopiusza, orientowano się choćby w przybliżeniu w warunkach geograficznych Afryki i Italii, mimo iż były to kraje od kilkudziesięciu już lat oderwane od Cesarstwa. Ich oddalenie od granic bizantyjskich zmuszało do użycia floty w celu przetransportowania armii na te tereny.

W poprzednich rozdziałach zostało już powiedziane, że właśnie konieczność użycia floty, odbycia długiej podróży morskiej i ewentualność walki na morzu stanowiła główny argument opozycji przeciwko wyprawie afrykańskiej i budziła najwięcej obaw wśród żołnierzy⁶. Fałszywy byłby oczywiście wniosek, że Bizantyjczycy w VI w. nie znali się na sztuce żeglowania. Można jednak stwierdzić, że nie posiadali w dostatecznym stopniu doświadczeń w dziedzinie walki morskiej. Przez kilka wieków Morze Śródziemne było wewnętrznym akwenem

państwa, na którym obecność floty wojennej nie była potrzebna. Opanowanie zachodnich wybrzeży śródziemnomorskich przez barbarzyńców zmieniło sytuację, ale ocalałe Cesarstwo Wschodnie główną uwagę poświęciło obronie granic lądowych, godząc się na przejście kontroli nad morskimi szlakami komunikacyjnymi na Zachodzie przez Germanów. Wiek V to okres militarnego panowania w zachodniej części śródziemnomorza Wandalów, którzy trzymali w swym ręku, poza terytorium własnego państwa afrykańskiego, Sycylię, Korsykę, Baleary, zachodni kraniec Syoylii i w swych grabieżczych wyprawach zapuszczali się na wyspy i wybrzeża greckie⁷. Dlatego też i w pierwszej połowie IV w., gdy podjęta została przez Justyniana akcja restauracyjna na Zachodzie, w dalszym ciągu panowało przekonanie o potędze wandalickiej, choć jej rzeczywista siła była już o wiele mniejsza. Żołnierze bizantyjscy nie byli natomiast przyzwyczajeni do wojny morskiej, nie będąc w tym zakresie odpowiednio szkoleni i nie mając możliwości zdobycia odpowiednich doświadczeń.

Powyższe przyczyny sprawiły, że kierowanie dużą flotą w warunkach wojennych było zadaniem trudnym, do którego kadra oficerska nie była należycie przygotowana. Prokopiusz dlatego tak wiele miejsca poświęca opisowi pierwszej i jednocześnie najtrudniejszej wyprawy morskiej do Afryki, bowiem relacjonowane przez niego wypadki były właśnie czymś na owe czasy niezwykłym i wyjątkowym.

W zachodnich kampaniach Belizariusza flota miała do spełnienia zadania przede wszystkim transportowe. W planach operacyjnych nie zakładano raczej walki na morzu, a starano się szukać militarnego rozstrzygnięcia na lądzie. Przyczyny takich założeń zostały przedstawione powyżej. Wynikał z nich określony skład flot ekspedycyjnych, o zdecydowanej przewadze ilościowej transportowców. Największe z nich mogły zabrać ładunek o wadze 300 ton⁸. Okręty wojenne miały ochraniać transportowce przed ewentualnym atakiem floty nieprzyjacielskiej. Były to szybkie jednostki, tzw. dromony, mające pokład chroniący marynarzy przed rażeniem strzał⁹. Statki były poruszane zarówno siłą wiatru jak i dzięki pracy wioślarzy. Napęd żaglowy miał znaczenie przede wszystkim dla ciężkich transportowców. Okręty wojenne, aczkolwiek również posiadały za-

gle, poruszać się mogły równie dobrze przy pomocy wiosła. Warunki atmosferyczne miały więc wielki wpływ na ówczesną żeglugę. Morze Śródziemne było otwarte dla statków właściwie tylko w miesiącach wiosennych, letnich i jesiennych, co należało brać pod uwagę planując wyprawy. Zimą burze i sztormy uniemożliwiały żeglugę¹⁰. Pociągało to za sobą różne skutki. W wypadku militarnego niepowodzenia na terytorium wroga powrót zimą do Bizancjum byłby bardzo utrudniony. Nie tylko daleka podróż do Afryki, ale nawet przeprawa z Grecji do Italii lub na Sycylię była zwykle odkładana do wiosny. Z tego powodu korpusy posiłkowe, wysyłane podczas obu wypraw do Italii, opóźniały swe przybycie na Półwysep, nie decydując się na zimową przeprawę. Podczas podróży morskich zawsze zresztą obawiano się sztormów, które mogły rozproszyć flotę, zatopić statki i w konsekwencji uniemożliwić realizację zamierzonych celów militarnych. Podczas drugiej wyprawy italskiej sztorm zmusił Belizariusza, płynącego z Sycylii do Tarentu, do lądowania w Krotonie. Poważniejsze konsekwencje miała burza, która rozproszyła flotę bizantyjską płynącą podczas tej samej wyprawy na pomoc oblężonemu Roscianum (dziś Rossana). Statkom udało się wprawdzie zgromadzić na powrót w Krotonie, ale dogodny moment do przyścia z pomocą oblężonym został stracony¹¹.

Warunki atmosferyczne miały również wpływ na szybkość transportu morskiego. Pomyślny wiatr oczywiście znacznie przyspieszał podróż. Przeplnięcie cieśniny Otranto z Hydruntum w Kalabrii do Aulon (dziś Vlora w Albanii) na wybrzeżu iliryjskim, czyli pokonanie trasy liczącej ok. 90 km, wymagało zwykle, według Prokopiusza, 4 dni podróży. Flota wandalaska płynęła z Sardynii do Afryki zaledwie 3 dni. Natomiast flota bizantyjska zmierzająca do Afryki zużyła, wobec słabego wiatru, aż 16 dni na pokonanie drogi z Zakynthos na Sycylię. Niekiedy, przy bezwietrznej pogodzie, w ogóle rezygnowano z żeglowania i oczekiwano zmiany warunków atmosferycznych¹².

Transport morski miał zatem szereg zalet, ale wiązało się z nim i sporo niedogodności. Był bez wątpienia szybszy od transportu lądowego, pozwalał na pokonywanie odległości w prostej linii. Statki mogły zabrać dużą ilość ładunku i dostarczyć go do pożądanego punktu na wybrzeżu. Był więc

transport morski w okolicznościach wypraw zachodnich środkiem wygodnym i właściwie niezastąpionym, ale zależnym od kaprysów aury, których nie umiano wówczas dokładnie przewidzieć.

Sprawność transportu morskiego w nie mniejszym stopniu zależała też od tego, czy nieprzyjaciel dysponował flotą wojenną i mógł przeciwstawić się ruchowi statków bizantyjskich. Sprawa ta podczas każdej z trzech wypraw wyglądała odmiennie. Wandalowie, jak zostało już powiedziane, posiadali marynarkę wojenną, toteż wyruszając do Afryki należało liczyć się z możliwością konfrontacji na morzu. Nie dysponowali oni jednak widocznie sprawną służbą wywiadowczą, skoro wysłali swą flotę na Sycylię. Fakt ten pozwolił na przenieś transportowanie bez przeszkód armii bizantyjskiej do Afryki. Belizariusz początkowo nie wiedział o tej sprzyjającej dla niego okoliczności. Podczas postoju na Sycylii udało się jednak wysłanemu do Syrakuz Prokopiuszowi uzyskać na ten temat potrzebne informacje¹³. Nie obawiając się już spotkania z głównymi siłami morskimi Wandalów mogli Bizantyjczycy z mniejszą obawą skierować się ku wybrzeżom Afryki, choć lęk przed bitwą na morzu nawet z niewielką eskadrą barbarzyńską towarzyszył żołnierzom Belizariusza w dalszym ciągu¹⁴. Można zatem stwierdzić, że aczkolwiek flocie bizantyjskiej płynącej do Afryki zagrażało znaczne potencjalne niebezpieczeństwo, to uniknięto go dzięki temu, że Gelimer wykazał brak należytej przeczności.

Zupełnie inna była sytuacja podczas pierwszej wyprawy italskiej. Prokopiusz nigdzie nie wspomina, aby Ostrogoci posiadali w tym czasie flotę wojenną. Nie poświęca również - inaczej niż przy opisie wyprawy afrykańskiej - zbyt wiele miejsca sprawom operacji morskich przeprowadzanych przez Bizantyjczyków. Widać z tego, że Ostrogoci nie byli wówczas w stanie przeszkodzić flocie cesarskiej w swobodnej żegludze na morzach otaczających Italię.

Rozpoczynając kampanię Belizariusz bez przeszkód przeprawił się na Sycylię. Wysyłane później do Italii korpusy posiłkowe lądowały na italskich wybrzeżach Adriatyku i Morza Jońskiego lub też, opływając Półwysep, zawiąły do portów Kampanii. W trakcie wojny statki bizantyjskie pływały swobodnie zarówno wzdłuż zachodnich wybrzeży Italii, od Sycylii

do Zatoki Genueskiej jak i wzdłuż wybrzeży wschodnich, blokując skutecznie pod koniec kampanii Rawennę. Niewątpliwy wpływ na fakt panowania Bizantyjczyków na Adriatyku miało opanowanie przez nich już na początku wojny Dalmacji z jej głównym portem Saloną. Tak więc podczas pierwszej kampanii italskiej flota bizantyjska mogła swobodnie wypełniać swe zadania, a Ostrogoci nie byli w stanie przeciwstawić się temu stanowi rzeczy¹⁵.

Jeszcze inaczej wyglądała sytuacja podczas drugiej wyprawy italskiej. Wprawdzie Ostrogoci nie mogli w krótkim czasie i w warunkach wojennych zbudować silnej floty, ale Totili jeszcze przed 544 r. udało się stworzyć eskadrę, która utrudniała żeglugę statkom bizantyjskim. Po zdobyciu Neapolu król Ostrogotów umieścił swe siły morskie w Zatoce Neapolitańskiej, na wyspach położonych u wybrzeży Kampanii i na Wyspach Liparyjskich. Celem tego przedsięwzięcia było odcięcie trzymanych jeszcze przez Bizantyjczyków twierdz od zaopatrzenia idącego morzem z Sycylii. Totili w znacznym stopniu udało się to osiągnąć. Przechwytnąc zaś statki bizantyjskie powiększał tym samym własną flotę¹⁶. W rezultacie zapobiegliwości Totili skończył się okres bezwarunkowego panowania marynarki cesarskiej na morzu. Przewaga Ostrogotów w tej dziedzinie stopniowo rosła, tak że już po odjeździe Belizariusza z Italii zdobyli oni Sycylię i dokonali inwazji na Dalmację¹⁷. Barbarzyńcy zatem, wyciągnąwszy wnioski z przebiegu działań w latach 535-540, docenili korzyści płynące z posiadania floty. Bezradni podczas pierwszej kampanii wobec dopływu na Półwysep posiłków wojennych i zapasów żywności, za panowania Totili umiejętnie utrudniali Bizantyjczykom żeglugę, pogarszając tym samym ich sytuację militarną na lądzie. Cesarz natomiast nie zdobył się na wystawienie i przysłanie do Italii silnej floty wojennej, która konwojowałaby transportowce i mogła w ewentualnej bitwie zniszczyć eskadrę ostrogocką. Wynikało to zapewne nie tylko z niezdecydowanego stanowiska Justyniana wobec wojny italskiej w latach 544-549, ale również z omówionej już słabości bizantyjskiej marynarki wojennej.

Ze sposobami żeglowania najlepiej zapoznaje relacja Prokopiusza o ekspedycji do Afryki. Dnia 22 VI 533 r. wyruszy-

ło z Konstantynopola 500 transportowców i 92 dromony. Pierwszy postój nastąpił w Perinthus (dziś Marmaraeğlisi) na europejskim wybrzeżu Propontydy, gdzie załadowano wierzchowce. Następnie zatrzymano się w Abydos nad Hellespontem, gdzie flota czekała 4 dni na pomyślny wiatr. Wyruszając z Abydos na Morze Egejskie, a więc na bardziej otwarty akwen, Belizariusz podjął środki zabezpieczające flotę przed rozproszeniem. Żagle trzech okrętów, na których płynął ze swą świtą, pomalowano od góry na czerwono na 1/3 wysokości. Dzięki temu okręty te były z daleka widoczne. Nocą zapalano na nich latarnie umieszczone na specjalnych słupach ustawionych na dziobach. Te trzy okręty prowadziły całą flotyllę. Kolejnymi punktami postojowymi były: Sigeum w Troadzie, przylądki Malea i Taenarum (dziś Matapan) na Peloponezie oraz miejscowość Methone w Messenii. Postój w tym porcie przeciągnął się ze względu na brak sprzyjającego wiatru i omówioną na innym miejscu sprawę zatrucia się żołnierzy zepsutymi sucharami. Następnie flota popłynęła na wyspę Zakynthos, która była ostatnim miejscem postoju w granicach Bizancjum. Stąd ruszono ku Sycylii. Ładowano na tej wyspie w bezludnym miejscu w okolicach Etny, na południe od Taorminy, a potem flotę umieszczono w porcie miejscowości Caucana (dziś Porto Lombardo), oddalonym ok. 40 km od Syrakuz¹⁸. Odcinek z Zakynthos na Sycylię był najdłuższy w całej podróży, wynosił bowiem ok. 480 km. Przeciętna dzienna szybkość, wobec 16 dni żeglugi, wynosiła zatem ok. 30 km. Widząc, że ze strony floty wandalickiej nie grozi większe niebezpieczeństwo, rozpoczęto ostatni etap podróży. Po opuszczeniu Sycylii zatrzymano się na położonych obok siebie wyspach Gozo i Malcie. Ostatni, ok. 300-kilometrowy odcinek drogi z Malty do Afryki pokonano szybko dzięki sprzyjającemu wiatrowi. Armia wylądowała w pierwszych dniach września w Bizacjum, w miejscu odległym o ok. 200 km na południowy wschód od Kartaginy¹⁹. Podróż, podczas której pokonano ok. 2100 km, trwała więc, wliczając w to wszystkie postoje, ok. 70 dni.

Należy zwrócić uwagę na kilka charakterystycznych cech tej podróży. Widać ścisłą zależność szybkości żeglugi od siły wiatru. Możliwość rozproszenia się floty zmuszała do stosowania środków zapobiegawczych w rodzaju wyżej opisanej sy-

gnalizacji. Podróż odbywała się etapami, żeglowano od lądu do lądu. Było to konieczne, zwłaszcza przy transporcie dużej liczby ludzi, zwierząt i wielkiej ilości sprzętu. Chodzi o to, że w wypadku bardzo długiego rejsu odbywanego bez zatrzymywania się na lądzie, trzeba by zabrać dużo żywności, a zwłaszcza wody pitnej. Na to natomiast nie pozwalało przeładowanie statków. Przeciągająca się ponad przewidywany termin podróż z Zakynthos na Sycylię spowodowała brak wody na statkach, której w dodatku nie umiano zabezpieczyć przed zepsuciem. Udało się to tylko Antoninie, która umieściła słoje z wodą w piasku i ukryła je w ciemnym miejscu pod pokładem²⁰. Postoje, podczas których uzupełniano zapasy, były więc konieczne, ale powodowały z kolei nowe trudności, zwłaszcza przy wielkiej liczbie statków. Starano się zawsze zatrzymać w porcie, bowiem postój w miejscu odsłoniętym narażał flotę na rozproszenie albo zniszczenie przez sztorm. W miejscu, w którym dopłynięto do Afryki nie było portu i wielu oficerów uważało, że lądowanie tutaj stanowi wielkie niebezpieczeństwo²¹.

Również wiele problemów i trudności nastęrczały przemarsze wojska i transport lądowy. Były one, podobnie jak w wypadku transportu morskiego, dwójakiego rodzaju. Wynikały albo z warunków terenowych, ukształtowania powierzchni itp., albo też były wynikiem sytuacji militarnej i przeciwdziałania wojsk nieprzyjacielskich. Często oba rodzaje trudności występowały łącznie.

Dowodzone przez Belizariusza wojska korzystały w Afryce i w Italii z usług miejscowych przewodników²². Wrogowie znając dobrze kraj mieli jednak tę przewagę, że łatwiej mogli właściwości terenu wykorzystać dla celów militarnych, np. organizowania zasadzek.

Marsz wojska w nieprzyjacielskim kraju był zawsze niebezpieczny i musiał być starannie przygotowany i ubezpieczony. Drogę rozpoznawała awangarda, posuwająca się ok. 3,5 km przed siłami głównymi. Na skrzydłach, w takiej samej odległości, posuwały się równoległe oddziały ubezpieczające. Tempo marszu zwalniała obecność taborów, których nie można było, ze względu na możliwość ataku wroga, pozostawić daleko od oddziałów żołnierskich. Jeśli było to możliwe, maszerujące

wojsko wiozło ze sobą tylko niezbędny bagaż, a pozostały sprzęt i zapasy umieszczano na statkach. Z tego powodu starano się maszerować blisko brzegów morza i utrzymywać kontakt z płynącą równolegle flotą. Tempo takiego marszu z częściowym obciążeniem wynosiło w Afryce, w drodze ku Kartaginie, ok. 15 km dziennie. Nie zawsze możliwe było, ze względu na ukształtowanie linii brzegowej, zachowanie bezpośredniej łączności pomiędzy oddziałami idącymi lądem a statkami. W takich wypadkach wyznaczano z góry miejsce spotkania²³. Kontakt z flotą był jednak z tego względu korzystny, że w wypadku jakiegoś zagrożenia na lądzie wojsko mogło schronić się na statki.

W marszu pieszym musiały następować przerwy przeznaczone na odpoczynek, posiłki itp. Poza tym w nieprzyjacielskim kraju z zasady unikano poruszania się nocą²⁴. Najbezpieczniej i najwygodniej było zatrzymać się w obwarowanych miastach i twierdzach, ale było to możliwe tylko wówczas, gdy mieszkańcy otwierali bramy przed wojskiem. Tak na ogół zdarzało się na Sycylii i w południowej Italii podczas pierwszej wyprawy do tego kraju. Miasta afrykańskie, nie bronione zresztą przez Wandalów, były (poza Kartaginą) pozbawione murów, rozebranych na rozkaz Genzeryka²⁵. Podczas drugiej kampanii italskiej większość twierdz trzymali w swym ręku Ostrogoci, którzy też zaczęli burzyć mury niektórych miast, zwłaszcza nadmorskich, aby nie dawały one wrogom możliwości oparcia. W takiej sytuacji posuwające się wojska musiały budować umocnione obozy, w których zatrzymywano się na noc²⁶. Zarówno na terenie Afryki jak i w Italii armia bizantyjska musiała pokonywać na swej drodze wzniesienia i góry. Prokopiusz nie wspomina jednak, aby stanowiło to jakąś poważną przeszkodę, uniemożliwiającą posuwanie się naprzód. W Italii zwłaszcza poruszano się przede wszystkim po dawnych drogach rzymskich, które, nawet jeśli biegły przez tereny góryste, umożliwiały wygodny marsz²⁷.

Większą trudność sprawiały przeprawy przez rzeki. Ówczesne podręczniki wojskowości zalecają, aby armia miała w swym wyposażeniu lekkie łodzie, najlepiej wykonane z jednego pnia, którymi mogłaby się przeprować przez przeszkody wodne. Władząc łodzie ze sobą i kładąc na nie deski tworząco natomiast

rodzaj mostu pontonowego, po którym przeprowadzano konie i tabory²⁸. W Afryce i w Italii nie było, poza Padem, dużych rzek, przez które przeprawa byłaby szczególnie trudna. Tybr, na którym było wiele mostów, z których większość Ostrogoci zburzyli podczas drugiej kampanii, był w wielu miejscach możliwy do przejścia dzięki istniejącym brodom. Kwestia przejścia Padu wystąpiła dwukrotnie podczas pierwszej kampanii italskiej. Wysłany przez Belizariusza z Rzymu do Mediolanu oddział wojska dopłynął na statkach do Genui i stamtąd ruszył łodem w stronę Padu. Żołnierze wieźli na furach czółna, którymi przepawiono się bez przeszkód przez rzekę. Gdy Mediolan został następnie oblężony przez wrogów, Belizariusz wysłał z odsieczą drugi oddział. Wysłani żołnierze bali się wrogów i zatrzymali się nad Padem, ale w liście do Belizariusza ich dowódca usprawiedliwiał swą bezczynność tym, że wojsko boi się przeprawy przez rzekę. Choć był to wykręt, musiał mieć jednak pewne pozory prawdopodobieństwa, skoro został użyty. Wyznaczony z kolei do niesienia pomocy oblężonym Jan nie mógł od razu wyruszyć, bo nie miał akurat łodzi potrzebnych do przeprawy przez rzekę²⁹. Widać zatem, że przeszkoda wodna mogła w pewnych sytuacjach uniemożliwić przeprowadzenie akcji militarnych.

Innym poważnym zagadnieniem był transport żywności, zorganizowany niezależnie od ruchów wojsk. Trudności z tym związane występują najwyraźniej na przykładzie starań o zaopatrzenie oblężonego przez Witigisa Rzymu. Wprawdzie Ostrogoci nie przeprowadzili pełnej blokady miasta, ale pojawienie się dużego transportu idącego drogą lądową mogło zostać przez nich zauważone. Żywność sprowadzano z Sycylii i Kampanii, dokąd w tej sprawie Belizariusz wysłał swą żonę Antoninę i Prokopiusza, zatem i ze względu na odległość rezygnowano z transportowania prowiantu łodem. Portem Rzymu była w owym czasie miejscowość Portus, położona u ujścia prawego, północnego ramienia delty Tybru. Wzdłuż rzeki aż do samego Rzymu biegła stąd położona przy samym brzegu dobrze utrzymana droga. W czasie pokoju transport odbywał się tu w ten sposób, że towary przeładowywano ze statków na barki. Te z kolei były ciągnięte przez woły, które szły wzdłuż brzegu wspomnianą wyżej drogą. Stosowano tego rodzaju sposób trans-

portu, ponieważ nurt rzeki był bardzo silny i poruszanie ciężkich barek wiosłami w górę rzeki było niezmiernie trudne. Zastosowanie żagli niewiele pomogło, bowiem Tybr ma tu wiele zakrętów, wciąż zmienia kierunek a więc wiatr, pomagając żeglować na jednym odcinku, przeszkadzałby na następnym. Wkrótce po rozpoczęciu oblężenia Rzymu Ostrogoci umieszcili garnizon w umocnionym Portus, uniemożliwiając tym samym korzystanie z tej drogi zaopatrzenia. Drugi port Rzymu, leżąca u ujścia południowego ramienia delty Ostia, był w tym czasie zaniedbany i nie używany, a droga biegnąca wzdłuż tej odnogi Tybru była położona na wysokim brzegu i prawie wówczas nieprzejezdna. Ostia nie posiadała też umocnień, a więc nie można tam było osadzić garnizonu chroniącego przybijające do brzegu transporty z żywnością przed atakami wroga³⁰. W tej sytuacji statki z żywnością zatrzymywały się w Antium, ok. 50 km na południe od Rzymu. Towary przeładowywano tam na fury i drogą lądową dostarczano do Wiecznego Miasta³¹. Te transporty mogły być jednak przechwycone przez wroga. Dlatego dostarczanie tą drogą większej ilości zapasów było utrudnione i ryzykowne. Znaczną ilość żywności udało się wwieźć do Rzymu dopiero po zawarciu z Ostrogotami 3-miesięcznego zawieszenia broni. Przywieziony do Ostii ładunek został umieszczony na lekkich łodziach, których burty podwyższono deskami, mającymi chronić marynarzy przed strzałami nieprzyjaciół. Ponieważ droga z Portus do Rzymu była opanowana przez Ostrogotów, nie można było posłużyć się wołami do ciągnięcia łodzi. Poruszano je zatem za pomocą wiosel, a na pewnych odcinkach żagli, ale żegluga, jak zapewnia Prokopiusz, była niezwykle trudna i męcząca dla marynarzy. Flotylii barek towarzyszyła, idąca lądem po wolnym od wrogów południowym brzegu, eskorta żołnierzy. Cała akcja, w kierowaniu którą uczestniczyła Antonina, zakończyła się w rezultacie powodzeniem. Należy jednak zaznaczyć, że Ostrogoci nie zaatakowali idącego transportu. Prokopiusz pisze, że postąpili tak być może ze względu na zawarte zawieszenie broni lub też obawiając się walki z bizantyjską eskortą³². Próby powtórzenia tej akcji podczas drugiej kampanii włoskiej, gdy Belizariusz usiłował wwieźć zboże do oblężonego przez Totilę Rzymu nie powiodły się, mimo iż Portus był wówczas w rękach

bizantyjskich. Złożyło się na to kilka przyczyn. Ostrogoci zbudowali po obu stronach rzeki drewniane baszty i przegrodzili Tybr długimi belkami. Dowodzący w Rzymie Bess i Konon nie współdziałali z Belizariuszem w jego usiłowaniach przyjęcia im z pomocą. W końcu, podczas decydującego ataku Bizantyjczyków na ostrogockie baszty, lekkomyślna akcja pozostawionego w Portus oficera Izaaka zatrzymała pomyślnie rozwijającą się ofensywę oddziałów bizantyjskich³³.

Widać więc, że problemy transportu wiązały się bardzo ściśle z zagadnieniami aprowizacji armii. Przygotowując wyprawę należało zadbać o zgromadzenie odpowiedniej porcji żywności na czas podróży i na pierwszy okres pobytu na terytorium wroga. Trzeba bowiem było liczyć się z brakiem pożywienia w nieprzyjacielskim kraju³⁴. Ilość zabieranych zapasów była z drugiej strony ograniczona przez możliwości transportowe. Na etapie organizacji wypraw przygotowaniem prowiantu dla armii zajmowała się administracja cesarska. Urzędnicy nie zawsze jednak rzetelnie wykonywali swe obowiązki, czego najlepszym przykładem stała się wzmiankowana już poprzednio sprawa zepsutych sucharów dostarczonych armii przez Jana z Kapadocji. Zostały one, ze względów oszczędnościowych, niewłaściwie wypieczone i dlatego uległy zepsuciu³⁵.

Oczywiście żywność zabrana z Bizancjum mogła wystarczyć tylko na pewien okres czasu. W dalszym ciągu musiał już jej dostarczać kraj, na terenie którego toczyły się działania. W zwyczajach nie tylko ówczesnych wojen leżało, że realizacja tej zasady polegała na stosowaniu rekwizycji dokonywanych oficjalnie na potrzeby wojska i na rabowaniu przez poszczególnych żołnierzy mienia i zapasów ludności cywilnej. Jak było powiedziane już w innym miejscu, hasła, w imię których prowadzono wojny na Zachodzie, nie pozwalały Belizariuszowi na stosowanie tego rodzaju metod. Podczas wyprawy do Afryki i pierwszej wyprawy do Italii starał się on przede wszystkim zdobywać żywność, kupując ją od rolników. W Afryce żołnierze na ogół sami zaopatrywali się w potrzebne produkty na rynku, otrzymując na to pieniądze z kasy wojskowej³⁶. Rolnicy w Afryce i Italii chętnie zresztą godzili się na tego rodzaju transakcje, bowiem Belizariusz nakazywał

żołnierzom płacić żadaną cenę, a gdy sam dokonywał zakupów na potrzeby armii również płacił tyle, ile od niego żądano³⁷. W miarę przeciągania się wojny w Italii podaż żywności oczywiście zmniejszała się. Wojska mimo wszystko niszczyły pola, które też nie były należycie uprawiane. W rezultacie w 539 r. zapanował w Italii straszny głód, który pociągnął za sobą tysiące śmiertelnych ofiar. Klęska ta dotknęła przede wszystkim ludność cywilną. Żołnierze, aczkolwiek też ją odczuwali, zaopatrywani byli w żywność przywożoną z Sycylii. Stamtąd wysyłali ją dla wojska urzędnicy cesarscy. Posiadanie tej wyspy miało zatem dla sprawy wyżywienia armii w Italii zasadnicze znaczenie³⁸. Belizariusz zezwalał również na rekwizycje żywności, jeśli pochodziła ona z majątków barbarzyńskich lub była przeznaczona na zaopatrzenie armii przeciwnika³⁹.

Metody aprowizacji musiały z konieczności ulec zmianie podczas drugiej kampanii italskiej. Ludność była zmęczona wojną, rabunkami i gwałtami żołnierzy cesarskich w latach 540-544, toteż nie chciała, jak można sądzić, sprzedawać tych produktów żywnościowych, które sama jeszcze posiadała. Belizariusz zaś nie dostał tym razem od cesarza pieniędzy. Z Sycylii w dalszym ciągu płynęły statki ze zbożem ale, jak powiedzieliśmy poprzednio, coraz częściej wpadały one w ręce Ostrogotów. Belizariusz musiał więc tym razem uciekać się do przymusowych rekwizycji. Nie panując natomiast nigdzie nad większym terytorium, nie mógł nakładanych na ludność obciążeń rozłożyć proporcjonalnie na większą liczbę rolników. Prokopiusz w "Anecdota" bardzo surowo ocenia postępowanie Belizariusza, zarzucając mu okrucieństwo⁴⁰. Należy jednak sądzić, że to nie charakter wodza uległ wówczas jakiejś zasadniczej zmianie. Po prostu, chcąc wyżywić swą armię, a nie mając innych możliwości, musiał postępować w ten sposób⁴¹.

Do zagadnień aprowizacyjnych należy również sprawa wyżywienia wojska i ludności cywilnej w obleganych miastach. Problem ten nie wystąpił w trakcie kampanii afrykańskiej, podczas której Bizantyjczycy nigdzie nie byli oblegani przez wrogów. Natomiast działania w Italii polegały przede wszystkim właśnie na obleganiu kolejnych miast, przy czym raz

stroną broniącą się byli Ostrogoci, innym razem Bizantyjczycy. Dobrze ufortyfikowane miasta trudno było zdobyć przy pomocy dość prymitywnych ówczesnych wież i machin oblężniczych czy bezpośrednim szturmem. Jeśli więc nie udawało się wdrzeć do twierdzy podstępem, to zwykle starano się przeprowadzić jej blokadę i głodem lub, jeśli to było możliwe, odcinając dopływ wody zmusić obrońców do poddania się. Dlatego zgromadzenie w mieście, w przewidywaniu oblężenia, dostatecznej ilości zapasów było sprawą zasadniczej wagi. Belizariusz, broniący się przez rok w Rzymie przed Witigisem, sprawie zaopatrzenia miasta w żywność poświęcił dużo starań. Przed przybyciem wojsk ostrogockich zwoził zewsząd zapasy. Na początku oblężenia wysłał z Rzymu do Kampanii większość kobiet, dzieci i niewolników, aby zmniejszyć liczbę osób, które trzeba było wyżywić. Żołnierzom i biedocie miejskiej wydawał żywność ze składów wojskowych, ale raczej mniejsze niż normalnie. Z tego powodu żołnierze, w zamian za brakującą część żywności, otrzymywali ekwiwalent pieniężny. Mimo wszystko latem 537 r. zaczął się w Rzymie prawdziwy głód i wówczas starania Belizariusza skoncentrowały się na sprowadzeniu żywności z Sycylii i Kampanii oraz bezpiecznym dostarczeniu jej do miasta. Po nadejściu do Rzymu znacznych posiłków wojskowych wódz naczelny rozesłał część żołnierzy do innych twierdz nie tylko ze względów strategicznych, ale również dlatego, by nie wyczerpały się zbyt szybko sprowadzone zapasy żywności⁴². Oblęgający Rzym Ostrogoci zniszczyli również na pewnych odcinkach akwedukty doprowadzające wodę w obręb murów. Mieszkańcy wodę do picia zaczęli czerpać z Tybru i ze studzien, ale nie mogli już korzystać z łaźni⁴³. Inną konsekwencją uszkodzenia akweduktów było unieruchomienie młynów miejskich, poruszanych siłą spadającej z akweduktów wody. Belizariusz jednak znalazł sposób, aby ziarno mogło być mielone. Pod mostem na Tybrze przeciągnięto (według jego planu) liny, do których przymocowano dwie łódki, oddalone od siebie na niewielką odległość. Między łódkami zawieszono urządzenie, które obracając się pod wpływem siły prądu, wprawiało z kolei w ruch umieszczone na łódkach młynki do mielenia ziarna. Potem wykonano jeszcze kilka takich samych urządzeń. Aby zabezpieczyć te prowizoryczne mły-

ny, przeciągnięto przez całą szerokość rzeki łańcuch, który przegradzał Tybr powyżej łódek. Łańcuch ten zatrzymywał pnie drzew, które Ostrogoci wrzucali do Tybru, chcąc w ten sposób zniszczyć całe urządzenie⁴⁴.

Podczas pierwszej kampanii italskiej z powodu głodu poddał się barbarzyńcom tylko Mediolan, a głodujących obrońców Ariminum uratowała zorganizowana przez Belizariusza i Narsesa odsiecz⁴⁵. Jednakże w latach 535-540 wojska bizantyjskie były oblegane tylko w Rzymie, Mediolanie i Ariminum, a poza tym one właśnie były wówczas stroną atakującą. Natomiast w latach 540-549, gdy inicjatywa militarna przeszła w ręce Ostrogotów, szereg twierdz musiało im się poddać z powodu panującego głodu. Dlatego przybyli do Italii Belizariusz, nie będąc w stanie pokonać Totili w otwartym polu, całą swą energię poświęcił sprawie zaopatrzenia w żywność broniących się miast⁴⁶. Wobec omówionych poprzednio trudności transportowych na lądzie i morzu, wynikających z militarnej przewagi barbarzyńców, nie wszędzie udało mu się dotrzeć, toteż poddały się Ostrogotom męczone głodem miasta: Neapol (jeszcze przed przybyciem Belizariusza), Placencia, Perugia, Roscianum i inne⁴⁷. Rzym, który udało się Totili zająć 17 XII 546 r., padł wprawdzie w wyniku zdrady strażników izauryjskich, ale miasto cierpiało podczas całego oblężenia straszliwy głód⁴⁸. W armii bizantyjskiej zdarzały się również w tym okresie wypadki porzucania służby lub przechodzenia na stronę wrogów właśnie z powodu braku żywności⁴⁹. Widać zatem, że Bizantyjczycy podczas drugiej kampanii italskiej zostali pokonani nie tylko przez Totilę i wojsko Ostrogotów, ale również przez głód.

Przedstawionym wyżej problemom transportu i aprowizacji musiał wódz naczelny w trakcie wszystkich trzech kampanii zachodnich poświęcić wiele uwagi i starań. Podczas wyprawy afrykańskiej trudności wystąpiły właściwie tylko w czasie transportu morskiego a skończyły się, co wydać się może paradoksalne, z chwilą lądowania na terytorium wroga. Wandalowie nie przeszkadzali armii bizantyjskiej ani w jej ruchach, gromadząc swe siły w pewnej odległości od Kartaginy⁵⁰, ani w zdobywaniu żywności w obfitującej w plody rolne Afryce⁵¹. Podczas pierwszej kampanii italskiej, ze względu na długi

czas trwania i charakter działań, wystąpiły znaczne trudności aprowizacyjne, zwłaszcza podczas oblężenia Rzymu, ale zostały one przewyżczone dzięki posiadaniu Sycylii i panowaniu Bizantyjczyków na morzu. Druga kampania italska ujawniła słabości organizacji militarnej Cesarstwa i wszystkie trudności wynikające z prowadzenia wojny w oddalonym od własnej bazy zaopatrzeniowej i wrogim kraju. Można powiedzieć, że argumenty, którymi posługiwali się przeciwnicy wojen zachodnich przed wyprawą afrykańską potwierdziły się dopiero podczas drugiej kampanii italskiej. Zdecydowana przewaga Ostrogotów na lądzie i rosnąca ich siła na morzu sprawiły, że Belizariusz w swych wysiłkach zmierzających do utrzymania w Italii tych punktów oporu, które były jeszcze w rękach bizantyjskich musiał poruszać się drogą morską żeglując od portu do portu i nigdzie nie wkraczając w głąb lądu. Bowiem prze-marsz przez terytorium Półwyspu musiałby skończyć się zagładą jego nielicznej armii. Kilkakrotnie zmuszony był w ogóle do opuszczenia Italii i chronił się wówczas na Sycylii lub w Ilirii⁵². Nie był w stanie ani pokonać Ostrogotów ani zapobiec poddawaniu się głodującym twierdz. Choć, jak pisze Prokopiusz, stracił wówczas swą siałę⁵³, to wydaje się, że już samo utrzymanie się przez pięć lat w Italii w warunkach, w jakich przyszło mu działać, uznać można za wielkie osiągnięcie. Działalność Belizariusza nie pozwoliła też na całkowite wyparcie Bizantyjczyków z Półwyspu i umożliwiła późniejsze jego opanowanie przez Narsesa.

Przypisy do rozdziału III

¹ Procopius with an English translation by H. B. Dewing in six volumes (dalej cyt.: Proc., B. Vand. Proc., B. Goth.; Proc., Anecd.), London and Cambridge 1914-1935, B. Goth. I 14, 6-11, daje np. bardzo plastyczny opis Via Appia.

² Proc., B. Vand., I 1, 17.

³ Ibidem, II 4, 26; 5, 5; B. Goth., I 14, 6; 15, 19; 26, 17; II 7, 37-38; 10, 5; 16, 1; III 23, 12.

⁴ Proc., B. Goth., I 17, 7; 26, 4; II 13, 7.

- 5 Ibidem, III 28, 18; B. Vand., I 1, 12.
- 6 Proc., B. Vand., I 10, 4-5, 14; 14, 2; 15, 20.
- 7 H. A h r w e i l e r, Byzance et la mer. La marine de guerre, la politique et les institutions maritimes de Byzance aux VII-XV siècles, Paris 1966, s. 7.
- 8 Proc., B. Vand., I 11, 13-14; L. M. C h a s s i n, Béli-saire généralissime byzantin (504-565), Paris 1957, s. 64.
- 9 Proc., B. Vand., I 11, 15-16.
- 10 Morze Śródziemne było zamknięte dla żeglugi od listopada do końca marca, por. T. K o t u l a, Afryka Północna w starożytności, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, s. 60.
- 11 Proc., B. Vand., I 13, 2; 15, 8, 12, 24; II 4, 37; 5, 1; B. Goth., I 24, 19-20; III 27, 13; 28, 3; 30, 1-2, 11-12.
- 12 Proc., B. Vand., I 1, 13; 12, 7; 13, 5, 10-11, 21-22; 25, 21;
- 13 Ibidem, I 14, 3, 8-9.
- 14 Ibidem, I 15, 20.
- 15 Proc., B. Goth., I 14, 17; II 5, 1-3; 7, 17; 12, 29; 24, 14; 28, 6.
- 16 Ibidem, III 6, 21-25; 7, 6-8; 13, 6-7; 15, 9-13.
- 17 Ibidem, III 35, 24; 37, 1-5.
- 18 Proc., B. Vand., I 12, 1, 6-7; 13, 1-5, 8-11, 21-22; 14, 4.
- 19 Ibidem, I 14, 16-17; Corippi Johannidos seu de Bellis Libycois libri VIII, [w:] Corippi Africani Grammatici Libri qui supersunt, rec. I. P a r t s o h, MGH, Auctorum antiq., vol. III, pars 2, Berolini 1879, I 366-370. Byzacium, dziś w środkowej Tunezji. Ładowano na przylądku Caputvada, dziś Ra's Kaboudia.
- 20 Proc., B. Vand., I 13, 21-24.
- 21 Ibidem, I 15, 1, 7-8, 12, 20, 24-25.
- 22 Proc., B. Goth., II 10, 5.
- 23 Ibidem, I 8, 4; II 5, 3; 16, 22-23; III 11, 31; B. Vand., I 17, 1-3, 7, 15-16; 20, 10; Mauricii artis militaris libri duodecim, ed. J. S o h e f f e r, Upsalae 1664, V 2, s. 122-123; W. S c h u b a r t, Justinian und Theodora, München 1943, s. 94.
- 24 Mauricii artis..., IX 3, s. 212.
- 25 Proc., B. Vand., I 15, 7; K o t u l a, op. cit., s. 380.
- 26 Proc., B. Goth., III 19, 30; 25, 11; B. Vand., I 15, 29; 17, 7.
- 27 Proc., B. Vand., I 19, 19; B. Goth., I 14, 6; II 17, 12.
- 28 Mauricii artis..., XII 21, s. 345-349; F. V e g e t i u s R e n a t u s, Epitoma Rei Militaris, ed. C. L a n g, Lipsiae 1885, II, 25.

- 29 Proc., B. Goth., II 12, 29-31; 21, 1-3, 23-24.
- 30 Ibidem, I 26, 4-13.
- 31 Ibidem, I 26, 17-18.
- 32 Ibidem, II 7, 1-12.
- 33 Ibidem, III 18, 8-10; 19, 1-33.
- 34 Mauricii artis..., IX 3, s. 212.
- 35 Proc., B. Vand., I 10, 21; 13, 15-20. Suchary żołnierskie powinny być dwukrotnie wypieczone, dzięki czemu stawały się suche i lekkie i przez długi czas nadawały się do spożycia. Jan z Kapadocji, chcąc oszczędzić zarówno opałowi jak i mąki, kazał piec suchary tylko raz, w dodatku w piecach łaźni miejskich, a nie w piekarniach. Następnie przekazał porcję tych sucharów o określonej wadze armii ekspedycyjnej. Raz tylko pieczone, zachowały w sobie wilgoć, przez co były cięższe, a więc zużyte do ich produkcji mniej surowca, niż należało, a trwałość ich była ograniczona.
- 36 Proc., B. Vand., I 16, 5; 21, 10.
- 37 Ibidem, I 17, 6; B. Goth., III 1, 8. Charakteryzując postawę Belizariusza podczas pierwszej kampanii włoskiej Z. W. U d a l c o w a (Italijska i Wzrost Bizancjum w VI wieku, Moskwa 1959, s. 258) wskazuje na jego dążność do wzbogacenia się kosztem ludności cywilnej. Autorka powołuje się przy tym na Prokopiusza "De Bello Gothico" i "Anechdoty", ale na te fragmenty, które odnoszą się do drugiej wyprawy włoskiej.
- 38 Proc., B. Goth., II 20, 15-32; 24, 14; 26, 16; III 16, 20; I o r d a n, O proischożdenii i diejanijach Gietow - Gietica, wstęp, statja, pieriewod, kommentarij E. C. S k r z i n s k o j, Moskwa 1960, 308; Gestorum Pontificum Romanorum, vol. I; Libri Pontificalis Pars Prior, ed. T. M o m m s e n, MGH, Berolini 1898, LX Silverius 5. Źródła te dają przejmujący opis głodu, wyglądu i zachowania się konających, mówią o przypadkach kanibalizmu.
- 39 Proc., B. Vand., I 15, 30; 17, 10; B. Goth., II 28, 3-5.
- 40 Proc., Anechdoty, V 4. Opinie te podzielają niektórzy uczeni, np. W. G. H o l m e s, The Age of Justinian and Theodora, vol. II, London 1912, s. 643.
- 41 Starał się zresztą zaopatrywać w żywność także ludność cywilną (Proc., B. Goth., III 24, 7), co wyróżnia go spośród innych wodzów bizantyjskich.
- 42 Proc., B. Goth., I 14, 16-17; 17, 14; 25, 2-4, 23; II 4, 6-8, 13.
- 43 Ibidem, I 19, 13, 27-28; 20, 5.
- 44 Ibidem, I 19, 19-26.
- 45 Ibidem, II 12, 39; 16, 15; 21, 26, 38-39.
- 46 Ibidem, III 10, 5-6.
- 47 Ibidem, III 7, 20; 16, 2-3; 25, 2; 29, 21; 30, 5, 19-21.
- 48 Ibidem, III 16, 4, 7; 17, 1, 6-23; 20, 1, 16.

49 Ibidem, III 11, 16.

50 Proc., B. Vand., I 14, 10; 19, 32; 25, 1.

51 Ibidem, II 3, 26. Jeśli nie liczyć chwytych, zresztą przez ludność cywilną, czeladzi i maruderów, usiłujących zdobywać żywność na własną rękę.

52 Proc., B. Goth., III 11, 34; 13, 19; 18, 5-6, 8, 11; 27, 17; 35, 1-2.

53 Ibidem, III 35, 1-2; Anecd., V 1.

ZAKOŃCZENIE

Każda kolejna wyprawa Belizariusza na Zachód była gorzej przygotowana i w związku z tym trudniejsza dla Bizantyjczyków. Piętrzące się przed Belizariuszem przeszkody były różnorodnej natury, ale istniała pomiędzy nimi ścisła współzależność. Wyruszając do Afryki Belizariusz cieszył się pełnym zaufaniem cesarza, dysponował dość liczną i silną armią oraz znacznymi zasobami finansowymi. Dysponując tymi wszystkimi atutami odniósł błyskawiczne zwycięstwo nad Wandalami oraz zdobył poparcie Libijczyków dla swej akcji. Sukces ten wywołał jednak wrogą reakcję wśród części kadry oficerskiej i zapewne w pewnych kręgach dworskich, od początku niechętnych wyprawie. Obawiając się zbyt dużego wzrostu znaczenia Belizariusza jego wrogowie starali się przede wszystkim poróżnić go z cesarzem, używając najskuteczniejszego w takich wypadkach sposobu. Oskarżali mianowicie Belizariusza o przygotowywanie buntu przeciwko Justynianowi i dążenie do zdobycia władzy cesarskiej. Wobec nie ustalonej w Bizancjum zasady następstwa tronu i częstych wypadków uzurpacji była to, w przypadku sławnych i cieszących się popularnością wśród żołnierzy i ludności cywilnej wodzów, realna groźba dla władcy. Nie można z całą pewnością stwierdzić, czy przydzielenie Belizariuszowi mniejszych sił na pierwszą wyprawę włoską było w jakimś stopniu skutkiem knowań jego przeciwników, bowiem działały tu również inne jeszcze przyczyny. Tym niemniej pewna opieszałość cesarza w przysyłaniu posiłków do Italii, gdy okazało się, że przybyły z Bizancjum korpus nie wystarczy do pokonania Ostrogotów, a zwłaszcza dwuznaczna misja Narsesa zdają się wskazywać, że Justynian nie pragnął, by na Belizariusza spłynął ponownie cały splendor wynikający z pokonania kolejnego państwa barbarzyńskiego. Rywalizującym z Belizariuszem oficerem było to, rzecz oczywista, bardzo na rękę. Belizariusz tym razem obronił jeszcze swą

pozycję i wyszedł zwycięsko z konfrontacji ze swymi przeciwnikami. Jednakże ich liczba zwiększyła się, a w oczach cesarza skompromitowała Belizariusza uczyniona mu przez Ostrogotów propozycja objęcia władzy na Zachodzie. Po powrocie z Italii Belizariusz stał się bardzo potężny dzięki posiadanym bogactwom, oddanym mu i silnym oddziałom bucellarii, popularności i sławie, jaką cieszył się wśród mieszkańców Konstantynopola i mas żołnierskich. Opozycja antycesarska, do której należał i Prokopiusz, widziała w Belizariuszu człowieka zdolnego skutecznie przeciwstawić się Justynianowi. Wystarczył w tej sytuacji pretekst - choroba cesarza i nowe oskarżenie o udział Belizariusza w spisku przeciwko władcy - by osłabić jego pozycję i pozbawić możliwości wszczęcia rebelii, do czego zresztą wódz ten nigdy nie dążył. Niełaska, odebranie części majątku i oddziałów bucellarii były posunięciami mającymi obezwładnić Belizariusza. Następnie Justynian przywrócił go oficjalnie do łask, ale wysyłając bez pieniędzy i z garstką wojska ponownie do Italii dał wyraz albo zupełnego braku orientacji co do rzeczywistej sytuacji na Półwyspie Apenińskim, albo zdecydowanie złej woli wobec swego wodza. Podczas drugiej kampanii italskiej Belizariusza wystąpiły ze zdwojoną siłą wszystkie poprzednio już pojawiające się trudności oraz ujawniły się nowe. Bez wątplenia na przebiegu kampanii zaważył fakt, że Belizariusz napotkał w osobie Totili godnego siebie przeciwnika. Tym niemniej wódz bizantyjski, pozbawiony cesarskiego poparcia, stanął wobec zdecydowanej wrogości znacznej części wyższej kadry oficerskiej, która faktycznie nie uznawała jego dowództwa. Wobec żołnierzy, których poprzednio zjednywał sobie hojnością i dbałością o ich interesy, a których, gdy wykazywali brak dyscypliny, niekiedy surowo karał, nie mógł teraz zastosować żadnej z tych metod. Nie mając pieniędzy nawet na zapłacenie im zaległego żołdu, nie był w stanie przywrócić rozprężonej dyscypliny w armii.

Podczas kampanii afrykańskiej i pierwszej italskiej Belizariusz dążył do zjednania sobie miejscowej ludności, zwłaszcza pochodzenia rzymskiego. Postawa ta miała przede wszystkim na celu osiągnięcie sukcesu militarnego. Tym niemniej stosunek Belizariusza do ludności wskazuje na to, iż rozumiał

on, jak wiele w procesie zdobycia i utrzymania przez Bizancjum władzy na Zachodzie zależy od postawy miejscowej ludności. Będąc zaś po raz drugi w Italii nie mógł odzyskać zdobytej poprzednio sympatii i poparcia ze strony Italczyków, zrażonych do cesarskiego panowania działalnością urzędników i innych wodzów cesarskich. Chcąc zaś wyżywić swych żołnierzy zmuszony był zdobywać zaopatrzenie u wyczerpanej wojną ludności cywilnej. W walce o pozyskanie sobie Italczyków wszystkie atuty miał teraz w swym ręku Totila. Wobec przewagi militarnej Ostrogotów i rozbudowy przez nich floty wystąpiły także trudności transportowe i aprowizacyjne.

Belizariusz został więc tym razem pokonany nie tylko przez Totilę, który go właściwie w żadnym bezpośrednim starciu nie pobił, ale przez cały zespół przyczyn, których źródła leżały w organizacji armii bizantyjskiej, stosunkach panujących w administracji i na dworze cesarskim. Aby tego typu kampania, jak zachodnie wyprawy Belizariusza, mogła się powieść, konieczne było pełne poparcie cesarza dla naczelnego wodza i przydzielenie mu dostatecznej ilości wojska i pieniędzy. Talent militarny predestynował Belizariusza na wodza trudnych i nietypowych wypraw zachodnich. Ale odnoszone zwycięstwa sprawiały, że stawał się on potencjalnym zagrożeniem dla władcy. Ten więc cofał swe poparcie udzielone Belizariuszowi w obawie, by zdobywając nowe terytoria, nie utracić swej władzy. To wywoływało natychmiastową reakcję w armii, zwłaszcza wśród skłóconej i rywalizującej ze sobą kadry oficerskiej. I w ten sposób zamykało się koło przyczyn i skutków.

W roku 549 Belizariusz zakończył swą karierę jako czynny wódz. Po raz pierwszy wówczas nie powrócił do stolicy z wyprawy zachodniej jako triumfujący zwycięzca i może to właśnie przywróciło mu przyjaźń cesarza. Będąc następnie dowódcą gwardii pałacowej raz jeszcze stanął w polu i na czele garstki żołnierzy ocalił stolicę, odpierając spod jej murów w 559 r. najazd Hunów i Słowian.

Można zatem stwierdzić, że Belizariusz padł ofiarą pewnego, przedstawionego w pracy, systemu. Używając tego określenia wiadomo, iż pozycja, jaką sobie zdobył, stanowiła potencjalne zagrożenie dla Justyniana. Akurat jednak Beliza-

riusz nie był człowiekiem, który by ohoiał i potrafił wykorzystać swe możliwości. W tym miejscu dochodzimy zatem do problemu osobowości wodza. Nie chodzi tu o idealizowanie postaci Belizariusza. Miał on swe słabości, z których największą było dążenie do zdobycia wielkiego bogactwa choć, jak to wykazano, nie ma pewnych podstaw do twierdzenia, że posuwał się przy tym do nieuczciwości. Z drugiej strony, zabraniając podległym mu oficerom dokonywania rabunków i rekwizycji, wielu z nich postawił tym samym przeciwko sobie. Dopuszczał się też jednego niegodnego czynu, oszukując wpuszczających go w 540 r. do Rawenny Ostrogotów. Wprawdzie działając w interesie swego państwa, złamał słowo dane wrogom i barbarzyńcom, trudno jednak mimo to pozostawić ów fakt bez moralnej oceny. Poza tym był jednak Belizariusz człowiekiem prostolinijnym i uczciwym, wiernym i oddanym swemu władcy, życzliwym i przystępnym dla ludzi. Znający się na ogół na ludziach Justynian w tym więc wypadku popełnił chyba omyłkę.

Nie był też Belizariusz jakimś jednostronnie tylko uzdolnionym typem człowieka, nie dostrzegającym nic poza polem bitwy i zagadnieniami strategii. O jego kulturze i szerokich horyzontach świadczyć może list skierowany przezeń do Totili w obronie zabytków Rzymu. Był Belizariusz wodzem i szlachetnym, wiernym rycerzem i takim pozostał w pamięci i legendzie ludu bizantyjskiego.

THE DIFFICULTIES OF THE BELISARIUS' CAMPAIGNS TO THE WEST
(Summary)

The three Belisarius campaigns to the West (to Africa in 533-534 and to Italy in 535-540 and 544-549) are the subject of this study. The basic problem of this dissertation limits itself into the question: Why did each of these three campaigns of Belisarius present him more and more difficulties which in turn made him resign the position of the commander-in-chief during his second Italian campaign?

The Introduction contains the outline of this study and it deals with the primary source i. e. Procopius' works. In chapter first the author examines the attitude of the population in Africa and Italy (of Roman as well as barbarian origin) towards military and political operations of Belisarius. In chapter second he seeks an answer to the question what importance to the course of the campaigns had the relations of Belisarius with the emperor and his court, with the officers' cadre and the soldiers' masses. The matter under discussion in the third chapter are the provision and transport difficulties with which Belisarius struggled during his western campaigns. The closing chapter contains conclusions from the whole study.

Each succeeding campaign of Belisarius to the West was equipped with less and less care. Setting off to Africa Belisarius enjoyed the emperor's confidence. A comparatively numerous and strong army with considerable financial support was at his disposal. Due to these advantages he achieved a swift victory over Vandals and won support for his operation from the majority of the population of Roman descent. This success, however, raised an antagonism against him among the part of officers' cadre and in some circles of the court and of the administration. The excessive power

which Belisarius had won had made him dangerous in the eyes of his enemies and they tried to defame him. They accused him to attempt at the supreme power by the way of a rebellion. In view of the frequent attempts of usurpation from the side of famous generals there was a real danger for Justinian. Thus he strongly limited Belisarius' forces during the next campaign in 535. It was then the conflict arose between Belisarius and the officers' cadre and its course showed that the emperor could limit Belisarius contribution to the victory over Ostrogoths. Though five years later the commander-in-chief once again managed to defeat the enemy, to keep hold the discipline among the private soldiers' masses and won the favour not only of the major part of Italians but also approbation and respect among Ostrogoths who proposed him the assumption of power in Italy. This fact, however, made his relations with the emperor still worse and became the source of new charges against him. Belisarius fell into disgrace in 542 and was deprived of the part of his wealth and his bucellarii. In 544 he was sent back to Italy to raise an army and lead the war at his own charge. In Italy, which seemed finally conquered, the situation underwent radical change. The emperor's generals left there were defeated by the sturdy king of Ostrogoths Totila. The functionaries sent from Constantinople repelled the majority of people for Byzantine reign. Belisarius who had come back to Italy without the emperor's both financial and spiritual support met with firm hostility from the Byzantine commander-in-chief who stayed in Italy, full desintegration in the remaining forces of the emperor's army, indifference of Roman people and, this time, a firm will for struggle on the part of Ostrogoths. After four years of defensive operations led in these conditions, when the emperor did not decide to give efficient support and change his attitude to Belisarius, the latter one asked for dismissal.

Thus, one can say that during his campaigns to the West Belisarius met a number of difficulties. He proved his skill to lead military operations without any base of supply in a land far-away from the borders of his own country,

to win battles with an enemy stronger in number, to keep the discipline and finally realize propaganda purposes of war, win the favourable attitude of Roman population for his actions and gain authority and respect among Germans. All these skills and qualities could bring success only with the collaboration and complete support from the emperor. But being under the influence of hostile propaganda against Belisarius the emperor preferred rather to expose to danger the interest of the country than to risk, in his opinion, his crown.



SPIS TREŚCI

Wstęp	3
Przypisy do wstępu	10
Rozdział I. Stosunek ludności Afryki i Italii do wypraw Belizariusza	12
Przypisy do rozdziału I	78
Rozdział II. Stosunki Belizariusza z armią i dworem ce- sarskim	91
Przypisy do rozdziału II	122
Rozdział III. Trudności transportowe i aprowizacyjne	131
Przypisy do rozdziału III	146
Zakończenie	150
The difficulties of the Belisarius' campaigns to the West (Summary)	154